

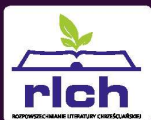
Widzieć Jezusa Chrystusa w Jego wszechmocy i łasce

Ludzie, którzy spotkali Pana

Czterech inspirowanych pisarzy zostało użytych przez Boga, by opisać w Ewangeliach Syna Bożego, Pana Jezusa, który przyszedł do nas ludzi na ziemię. To właśnie cztery Ewangelie przedstawiają nam zarazem ludzi, którzy mieli osobiste spotkania z Panem Jezusem. Chociaż otaczały Pana Jezusa niejednokrotnie tłumy, gdy głosił im Słowo Boże, to jednak nie były Jemu obojętne problemy i sprawy pojedynczych osób. Jego indywidualne podejście do ludzi, sposób traktowania ludzi i wyjście ich potrzebom naprzeciw, pozwalają nam w niezwykle sposób ujrzeć w tej książce osobę Pana Jezusa – kim był On dla ludzi.

Życie Pana Jezusa na ziemi można podzielić na cztery etapy. Niemniej byli również wierzący ludzie, którzy mogli Go zobaczyć już po wniebowstąpieniu. Z tego względu niniejsza książka rozróżnia spotkania z Panem Jezusem w pięciu etapach:

- a) Jego dzieciństwo i młodość aż do wieku około 30 lat. O tym czasie nie wiemy zbyt wiele. Tylko dwóch ewangelistów: Mateusz i Łukasz relacjonuje nam coś na ten temat.
- b) Czas Jego służby trwający około trzech lat. Z tego okresu wszyscy czterej ewangelści przekazują szczegółowy opis.
- c) Okres Jego cierpień i ukrzyżowania. Ten czas np. ewangelista Łukasz nazywa: „to wasza pora i moc ciemności”. Ten przedział czasowy rozpoczyna się prorocstwem Kajfasza a kończy się przebicciem włócznią Jego boku. Później Pan Jezus znalazł się już w grobie.
- d) Czas od Jego zmartwychwstania do wniebowstąpienia. W tym 40 dniowym okresie Pan Jezus ukazywał się w swoim zmartwychwstałym ciele.
- e) W ostatniej, piątej części pokazane jest, jak Jezus Chrystus, uwielbiony człowiek znajdujący się już w niebie, jest widziany przez wierzących. Te wydarzenia przedstawiają nam Dzieje Apostolskie i Księga Objawienia.



MAX BILLETER Widzieć Jezusa Chrystusa w Jego wszechmocy i łasce



Max Billeter

Widzieć Jezusa Chrystusa w Jego wszechmocy i łasce

Ludzie, którzy spotkali Pana



Max Billeter

**Widzieć Jezusa
Chrystusa
w Jego
wszechmocy
i łasce**

Ludzie, którzy spotkali Pana

Autor:

Max Billeter

Tytuł:**Widzieć Jezusa Chrystusa**

w Jego wszechmocy i łasce.

Ludzie, którzy spotkali Pana.

Wydawca:

Fundacja Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

Ul. Bukowina 55

43-180 Orzesze

e-mail: kontakt@rlch.pl

www.rlch.pl

Tytuł oryginału:**Jesus Christus sehen**

in seiner Allmacht und Gnade.

Menschen begegnen dem Herrn

Wydawca oryginału:

Beröa-Verlag, CH-8338 Zürich

Tłumaczył:

Estera Oniszko

Korekta językowa:

Korygował zespół

Skład, projekt okładki, druk i oprawa:

Wydawnictwo Arka, www.arkadruk.pl

Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne pochodzą z Biblii Warszawskiej,

Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Polsce

Warszawa 1975

Rok wydania: 2022

Pierwsze wydanie polskie

ISBN 978-83-960579-3-8

Wprowadzenie

Ponad dwa tysiące lat temu Syn Boży stał się człowiekiem i żył na tej ziemi. Fakt ten ma kluczowe znaczenie dla każdego wierzącego. Aby zrelacjonować ten cudowny okres, Bóg posłużył się czterema pisarzami. Dzięki temu posiadamy cztery zainspirowane przez samego Boga sprawozdania o życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Ewangelie opisują nam wiele sytuacji, w których ludzie osobiście spotkali się z Jezusem Chrystusem. Pomimo że bardzo często głosząc Słowo otoczony był wielkim tłumem, poświęcał jednak czas na zajmowanie się kłopotami i trudnościami pojedynczych osób. Nastawienie i sposób traktowania ich problemów uwydatniają wielkość i doskonałość naszego Zbawiciela.

Wiele wydarzeń zostało wspomnianych jedynie przez jednego bądź dwóch pisarzy. O innych natomiast pisze trzech, rzadziej znajdujemy historie opisane we wszystkich Ewangeliach. Biblijne relacje tych wydarzeń czasami różnią się od siebie odrębnymi wypowiedziami. Różnice te wynikają z tego, że każdy z tych czterech autorów posiadał inne zadanie opisując dane wydarzenie. Z tego też względu zarówno wszystko, co jest ze sobą zbieżne, jak również poszczególne rozbieżności potwierdzają jedynie Bożą inspirację tych Ksiąg.

Tak licznych relacji nie da się połączyć w jedną historię. Próba ich połączenia zaciemniłaby Boży obraz oraz byłaby sprzeczna z Jego

zamiarem. Dlatego też za każdym razem będziemy dołączać urywek z Ewangelii, do której odnosi się rozważanie.

Pan czasami działał w ukryciu, innym razem publicznie. Niektórym spośród tych, których uzdrowił, przykazywał, aby dawali świadectwo o tym, czego dokonał, innym zaś nakazywał, aby nikomu nic o tym nie mówili. Czasami uzdrawiał chorych natychmiast, innym razem po jakimś czasie lub w dwóch etapach. Właśnie ta różnorodność Jego działań zachęca nas, aby jeszcze bardziej zastanowić się nad tymi wydarzeniami. Wszystko, co każdy z inspirowanych pisarzy chciał przekazać bądź pominąć, ma bardzo istotne znaczenie.

W tym rozważaniu chcemy z jednej strony pokazać, z jakim nastawieniem człowiek może przyjąć otwierane dla niego źródła Bożej łaski. „Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje”. Z drugiej zaś strony naszym zamiarem jest, aby pokazać wielkość i doskonałość Pana Jezusa Chrystusa. Jego zachowanie oraz słowa będą poruszały nasze serca i wywierały widoczny wpływ na nasze chrześcijańskie życie. Z coraz większym podziwem będziemy sobie zdawać sprawę z tego, że Syn Boży nas zna i pragnie nam pomóc. W każdej sytuacji i w każdym stanie możemy do Niego przyjść. On nas rozumie i pragnie nam pomóc w swojej łasce i mocy.

Podział

Żyjąc na ziemi Pan Jezus spotykał na swej drodze wielu ludzi. Niektórzy zaś z wierzących widzieli Chrystusa podczas Jego wniebowstąpienia. Dlatego podzielmy te spotkania z Nim na pięć części:

1. Jego dzieciństwo i okres młodości do około trzydziestego roku życia: o tym czasie nie wiemy zbyt wiele. Jedynie Mateusz i Łukasz podają kilka faktów z tego okresu.
2. Czas Jego służby wynoszący około trzy lata: ten okres bardzo dokładnie relacjonuje każda Ewangelia.

3. Godziny Jego cierpień i ukrzyżowanie, o których Łukasz mówi: „Lecz to jest wasza pora i moc ciemności”. Ta pora zaczyna się prorocstwem arcykapłana Kajfasza, a kończy przebiciem boku Pana Jezusa. Potem został On złożony do grobu.
4. Okres od Jego zmartwychwstania aż do wniebowstąpienia: podczas tych czterdziestu dni Pan ukazywał się wierzącym w swoim zmartwychwstałym ciele.
5. Czas, w którym Jezus Chrystus jako uwielbiony człowiek w niebie przebywa w otoczeniu tych, których wykupił. O tych spotkaniach czytamy w Dziejach Apostolskich i w Księdze Objawienia.

**Spotkania
w dzieciństwie
i młodości Pana**

Pasterze przychodzą do żłóbka

Ewangelia Łukasza 2,8-20

Irzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.

Wielka radość!

Podczas narodzin Jezusa pojawili się aniołowie. Fakt ten pokazuje, jak ważne było to wydarzenie. Aniołowie weselili się, kiedy Bóg uczynił Ziemię (Joba 38,7), teraz radowali się, kiedy Syn Boży stał się człowiekiem. W tym małym dzieciątku widzieli swojego Boga i Stwórcy. Ci prosi pasterze byli bardzo czujni, kiedy pilnowali swojej trzody. W dzień i w nocy sumiennie i wiernie wykonywali swoją pracę nie mając czasu na odpoczynek i przyjemności.

Dlatego też znaleźli się na właściwym miejscu, w dobrym stanie duchowym, aby móc przyjąć tę cudowną nowinę od aniołów. „Gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel [...] w mieście Dawidowym”. W Starym Testamencie Syn Boży przybierał czasami postać człowieka albo anioła, aby móc spotkać ludzi na ziemi oraz z nimi rozmawiać.

Jednakże w Betlejem sam Bóg urodził się jako człowiek. To, co tam się wydarzyło jest cudowne, a zarazem jedyne w swoim rodzaju: On stał się prawdziwym człowiekiem, aby na wieki nim pozostać. W Nim, to znaczy w Jego ludzkim ciele zamieszkała cała pełnia boskości (Kol. 2,9).

Jako nowonarodzone dziecko Jezus został zawinięty w pieluszki. To, że leżał w żłobie jest wyrazem największej ludzkiej słabości i bezradności. Jednocześnie jest On Osobą, która cały Wszechświat podtrzymuje słowem Swojej mocy.

Nowina przyniesiona pasterzom miała żydowski charakter i niosła ze sobą trzykrotne poselstwo: On jest Zbawicielem, Chrystusem

i Panem. Także i dla nas, którzy dzisiaj wierzymy w Pana Jezusa, przedstawia się nam z trzech różnych stron:

- Jako *Zbawiciel* wyratował nas z niewoli grzechu
- Jako *Chrystus* daje nam głęboki i trwałą sens życia
- Jako *Pan* jest dla nas autorytetem, któremu chętnie pragniemy się podporządkować.

Te liczne niebiańskie istoty z wielką radością, chóralnym głosem mówiły:

- „Chwała na wysokościach Bogu”. Po pierwsze narodziny Jezusa dały wyraz chwały Bożej w niebie. Aniołowie znali tego Wszechmogącego Boga w Jego mocy i mądrości jako Stworzyciela świata. Jednak teraz Bóg objawił się przez Swojego Syna, który stał się człowiekiem, jako Ten, którego łaska przewycięża grzech. On nie odwrócił się od grzesznych ludzi, ale zaoferował im łaskę. Chwała ta została już poniekąd objawiona, kiedy Bóg objawił się ludziom tuż po upadku w grzech. Jednakże wraz z narodzinami Pana Jezusa została ona całkowicie objawiona.
- „A na ziemi pokój”. Po drugie stanie się Pana Jezusa człowiekiem przyniosło pokój dla wszystkich ludzi, którzy Go przyjęli. W efekcie końcowym ten pokój zapanuje nad całą ziemią, gdy Pan zostanie uznany za Władcę Pokoju.
- „Ludziom, w których ma upodobanie”. Po trzecie narodziny Pana Jezusa jasno pokazują, że Bóg ma upodobanie we wszystkich ludziach. Stanie się człowiekiem Jego Syna jest największym dowodem na Jego życzliwe i miłujące zainteresowanie nami, ludźmi.

Nowina Boża, w towarzystwie radości aniołów, wywołała następujące reakcje wśród pasterzy:

- a) Oni mówili do siebie nawzajem: „Pójdźmy zaraz do Betlejem”. Pójdźcie, aby zobaczyć Pana Jezusa jest największym przywilejem wszystkich wierzących. Kiedy czytamy Biblię z modlitwą, Duch Święty czyni Pana wielkim w naszych oczach. Możemy widzieć Jego chwałę oczami naszych serc.
- b) „Rozgłosili to, co im powiedziano”. Zajmowanie się Panem Jezusem na podstawie Słowa Bożego uzdalnia nas do tego, aby wkraczać w Jego ślady. Przez to stajemy się dla Niego światłem i świadectwem w tym ciemnym świecie.
- c) „I wrócili pasterze, wielbiąc i chwając Boga”. Te głębokie wrażenia, które otrzymujemy podczas studiowania Jego Osoby, pociągają za sobą jeszcze inny skutek: Chwalimy i wielbimy Boga, kiedy rozmawiamy z Nim o Jego Synu.

Symeon bierze Jezusa w swoje ramiona

Ewangelia Łukasza 2,22-35

A był wtedy w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon; człowiek ten był sprawiedliwy i bogobojny i oczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty był nad nim.

Wypełnione życie!

Symeon spotkał w świątyni Jezusa jeszcze, kiedy był dziecięciem. Symeon nie był ani kapłanem, ani prorokiem. Był po prostu bogobojnym i sprawiedliwym człowiekiem – przedstawicielem wiernej resztki Izraela. Jako taki smucił się z powodu złego stanu ludu i czekał na Mesjasza, który miał przynieść pociechę Izraelowi.

Duch Święty, który był nad nim, potwierdził jego dobre usposobienie i dał mu wejrzenie w myśli Boże. Przez Niego otrzymał prorocstwo, że nie ujrzy śmierci, zanim nie będzie oglądał przyjścia Pana.

„Przyszedeł więc z natchnienia Ducha do świątyni, a gdy rodzice wnosili dziecię Jezus, by wypełnić przepisy zakonu co do niego [...]” – Teraz Bóg sam wszystkim kieruje. Zgodnie z zakonem rodzice po 33 dniach od narodzin dziecka mieli przynieść je do świątyni (3 Mojż. 12,4-6). W tym samym czasie Duch Święty poprowadził tam też starego Symeona, który już niebawem miał odejść z tej ziemi.

„On wziął je na ręce swoje i wielbił Boga, mówiąc: Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju”. Z Jezusem w swoich ramionach chwalił Boga i dziękował za to osobiste błogosławieństwo, które otrzymał przez Chrystusa. Trzymał na rękach Tego, który przyniósł zbawienie Boże. Dlatego też śmierć w oczach Symeona straciła swój straszny charakter. Teraz mógł odejść w pokoju.

Następnie z głębi serca powiedział: „Gdyż oczy moje widziały zbawienie twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: Światłość, która oświeci pogan, i chwałę ludu twego izraelskiego”. Ten starzec rozpoznał, jak wielkie znaczenie miało przyjście Pana Jezusa oraz wiedział, że Jego światło wszystko oświeca. Bóg przez Chrystusa objawił się narodom i podarował ludowi izraelskiemu chwałę. Symeon wypowiedział dwa błogosławieństwa, nie wspominając o czasie, w którym miały się wypełnić.

Trzymając Boskiego Zbawiciela w swoich ramionach, starzec ten nie błogosławi Go, ale Jego rodziców. Z podziwem przyglądamy się temu, jak dalece rozumiał On myśli Boże i według nich postępował.

Następnie wyjaśnia Marii, matce Pana, jaki wielki wpływ będzie miał jej Syn na pojedyncze osoby: „Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu”. Przez Jego osobę wszyscy pyszni ludzie upadną, natomiast ci, co mają rozdarte i uniżone serce, zostaną podniesieni.

Dziecię Jezus miało stać się: „znakiem, któremu się sprzeciwiać będą”. Pomimo że Symeon mówił o przyjściu Pana na ziemię, to jednak w swojej ostatniej uwadze zbliża się już do Jego śmierci na krzyżu.

Sprzeciw władzy izraelskiej znalazł swój szczyt w momencie zamordowania Mesjasza. Pod krzyżem spełniło się to słowo skierowane do Marii: „także twoją własną duszę przeniknie miecz”.

Na krzyżu Golgoty wszystko zostało objawione: moc szatana, zawiść ludzka, słabość uczniów, miłość Chrystusa oraz łaska Boża.

Mędrcy ze Wschodu przynoszą prezenty

Ewangelia Mateusza 2, 1-12

Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem Judzkim za króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać mu pokłon.

Oddanie czci!

Ta historia jest powszechnie bardzo dobrze znana. Niektórzy sądzą, że byli to trzej magowie, którzy udali się w podróż do Betlejem. Twierdzą nawet, że znają ich imiona. Jednakże o tym nic nie możemy przeczytać w Biblii.

Poprzez proroctwo Bileama: „Widzę go, lecz nie teraz, oglądam go, lecz nie z bliska. Wzejdzie gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela” (4 Mojż. 24,17) niektórzy, szczerzy przed Bogiem ludzie z narodów wiedzieli, że powstanie władca z Izraela. Być może znali także proroctwa wypowiedzi Daniela o nadchodzącym królu (Dan. 7,13-14). Prorok ten był znany także wśród ludzi z narodów, ponieważ podczas panowania Babilończyków, Medów i Persów posiadał wysokie stanowisko.

Ci mędrcy ze Wschodu wierzyli w Boga. Dodatkowo byli także astronomami. Obserwowali niebo, aby zobaczyć gwiazdę, która miała się pojawić podczas narodzin Pana. Kiedy tylko się pojawiła, wyruszyli w drogę do Jerozolimy.

Być może przygotowania i sama podróż trwały kilka tygodni. Kiedy dotarli do Jerozolimy, pytali się: „Gdzie jest nowonarodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać mu pokłon”. Ku ich wielkiemu zaskoczeniu nikt na królewskim dworze ani wśród żydowskich przełożonych nie wiedział o Jego narodzinach. Jakże upokarzające musiało być to dla tych znaczących, religijnych ludzi, że od pogan musieli usłyszeć o narodzinach obiecanego im króla!

„Gdy to usłyszał król Herod, zatrwożył się, a z nim cała Jerozolima”. Reakcją króla i mieszkańców Jerozolimy było przerażenie i strach. Poprzez to wypełniło się słowo Symeona o tym, że ludzie sprzeciwiać się będą Bożym znakom wyrażonym w osobie Pana Jezusa (Łuk. 2,34). Opór ten przeciwko Chrystusowi był dowodem ich wrogości wobec Boga. Być może mędrcy ci nie przejrzeni obłądki króla i planów zamordowania dziecięcia. Jednakże sam Bóg zatroszczył się o to, aby nie stali się pomocnikami tego okrutnego władcy w jego strasznych planach i ich realizacji.

Arcykapłani i uczeni w Piśmie od razu potrafili podać miejsce narodzin dziecka: „I ty, Betlejemie, ziemio judzka, wcale nie jesteś najmniejsze między książęcymi miastami judzkimi, z ciebie bowiem wyjdzie wódz, który paść będzie lud mój izraelski”. Ludzie ci posiadali poznanie Pism, ale ich serca nie były dla Pana Jezusa. Inaczej było z mędrkami. Oni, kierując się tymi słowami z Biblii, a także zaobserwowaną ku ich wielkiej radości gwiazdą, udali się do Betlejem.

„I wszedłszy do domu, ujrzeli dziecię z Marią, matką jego, i upadłszy, oddali mu pokłon, potem otworzywszy swoje skarby, złożyli mu w darze złoto, kadzidło i mirrę”. Bóg sam zatroszczył się o to, aby ci astronomowie złożyli hołd Jego Synowi. Wartościowe prezenty, które przynieśli, świadczyły o godnej uwielbienia Osobie tego świętego dziecięcia.

Dwunastoletni Jezus w świątyni

Ewangelia Łukasza 2, 41-52

A po trzech dniach znaleźli go w świątyni, siedzącego wśród nauczycieli, słuchającego i pytającego ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali nad jego rozumem i odpowiedziami.

Łaska Boża była z Jezusem!

To wydarzenie z życia naszego Pana jest wyjątkowo piękne. Jego doskonałość, całkowicie odpowiednia do Jego wieku, została objawiona w cudowny sposób. Jeśli chcielibyśmy wyrazić na ten temat parę myśli, odczuwamy, że w szczególny sposób potrzebujemy łaski Bożej, aby znaleźć odpowiednie i pasujące słowa. Jesteśmy świadomi, że Jezus Chrystus nawet już w wieku dwunastu lat swoją Osobą jako odwieczny Bóg, a jednocześnie prawdziwy człowiek, przewyższa wszelkie granice ludzkiego pojmowania.

A jednak: Czy jest coś większego niż rozmyślanie o Panu Jezusie? Zajmowanie się Jego Osobą w różnych okresach życia, a także we wszystkich Jego relacjach z ludźmi, pogłębia nasze uwielbienie i sprawia, że stajemy się zdolnymi, aby wstępować w Jego ślady.

Pierwszy człowiek został stworzony przez Boga już jako osoba dorosła. Jezus Chrystus, człowiek z nieba, wyrastał z dziecięcia na mężczyznę. Pod tym względem był bardziej człowiekiem niż sam Adam.

„A dziecię rosło i nabierało sił, było pełne mądrości, i łaska Boża była nad nim”. Pan rozwijał się zarówno duchowo, jak i cieleśnie. Okres tego naturalnego rozwoju znalazł całkowitą akceptację ze strony Boga oraz uznanie ludzi.

„A po trzech dniach znaleźli go w świątyni, siedzącego wśród nauczycieli, słuchającego i pytającego ich”. Jezus Chrystus jest mądrością w swojej Osobie. Jego poznanie daleko przekracza wiedzę nauczycieli. Mimo to jednak przysłuchuje się im i stawia pytania.

To zachowanie, które było odpowiednie do Jego wieku, potwierdza to, co jedynie On sam mógł o sobie zaświadczyć: „Jestem cichy i pokornego serca”. Jednak Jego doskonała wiedza nie może na zawsze pozostać w ukryciu: „A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali nad jego rozumem i odpowiedziami”.

Na zarzut ze strony rodziców Jezus reaguje pytaniem: „Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?” Zawsze, nawet w wieku dwunastu lat, jako odwieczny Syn był On świadomy swojego związku z Ojcem. Jego rodzice nie szukaliby Go z takim przerażeniem, gdyby w wierze rozpoznali relację, jaką miał ze swoim Bogiem i Ojcem.

„I był im uległy”. Pomimo że Jezus był odwiecznym Bogiem i Stworzycielem Świata, to jednak był uległy swoim rodzicom. Ta wspaniałość Jego człowieczeństwa wywołuje u nas podziw i służy wszystkim dzieciom za doskonały wzór. Jego przykładowe życie zachęca je, aby były posłuszne swoim rodzicom.

Spotkania

podczas Jego służby

Jan Chrzciciel i Baranek Boży

Ewangelia Jana 1, 29-34

Nazajutrz ujrzał Jezusa, idącego do niego, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata.

Oto Baranek Boży!

Tutaj odbywa się nadzwyczajne spotkanie. Jan Chrzciciel widział Pana Jezusa, który szedł w jego kierunku i wydał cudowne świadectwo o Jego niepojętej i doskonałej Osobie.

Okrzykiem: „Oto Baranek Boży!” Jan kieruje wzrok na Osobę Jezusa i poprzez to wypełnia bardzo ważne zadanie każdego sługi Bożego. Bezpośrednio mówi o Golgocie i dobitnie wskazuje na to, że Bóg sam wybiera ofiarę. Potwierdza tym samym odpowiedź Abrahama, którą dał Izaakowi: „Bóg sam upatrzy sobie jagnię na całopalenie”.

Potem prorok mówi tajemniczą wypowiedź: „Za mną idzie mąż, który był przede mną, bo pierwaj był niż ja”. W swoim człowieczeństwie Jezus narodził się „po” Janie, jednakże w swojej Boskości był „pierwej” niż on i w swojej egzystencji był „przed nim”.

W Starym Testamencie zostało wymienionych wiele zwierząt ofiarnych. Wszystkie one wskazują na ofiarę śmierci naszego Pana. Jednakże w Nowym Testamencie znajdujemy już jedynie Baranka, który jest obrazem na Osobę i ofiarę Pana Jezusa. *Czystość* oraz *pokora* są w Biblii cechami przypisanymi owcom, które doskonale odzwierciedlają charakter Jezusa Chrystusa. O czystości czytamy w 2 Mojżeszowej 12,5: „Ma to być baranek bez skazy”. Natomiast pokora jest nam przedstawiona w księdze Izajasza 53,7: „Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust”. Jako potwierdzenie tych właśnie cech, podczas chrztu Pana spoczął na Nim Duch Boży w postaci gołębic.

Jan podczas tego spotkania z Jezusem Chrystusem podał dwa znaczące czyny dokonane przez Pana. Jednego z nich dokonał Pan na ziemi, a drugiego już będąc w niebie:

1. „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata!” Dzieło to wykonał Pan na ziemi podczas swojej ofiarnej śmierci na krzyżu. Tam, gdzie Bóg został zniesławiony przez grzech, Baranek Boży w niewysłowny sposób na zawsze uwielbił Boga swoją śmiercią jako ofiara całopalna. Poprzez ten czyn, to zniesławienie poprzez grzech zostało zabrane przed oblicza Bożego. W wyniku tego Bóg oferuje wszystkim ludziom Swoją łaskę oraz życie wieczne. Poza tym na podstawie tej ofiary w przyszłości grzech będzie całkowicie usunięty z Wszechświata wraz ze wszystkimi jego konsekwencjami.
2. „Ujrzysz tego, na którego Duch zstępuje i na nim spocznie, Ten chrzci Duchem Świętym”. Po tym, gdy Pan Jezus został ochrzczony, Duch Boży spoczął na Nim. Było to potwierdzeniem Jego czystej, bezgrzesznej Osoby. Dodatkowo Bóg poprzez to wyraził, że Jezus był tym zapowiedzianym Mesjaszem, który jest Synem Bożym (Jan 1,49). Po Jego wniebowstąpieniu otrzymał „obiecane go Ducha Świętego”, aby w dniu Zielonych Świąt wylać Go na wszystkich wierzących. Był to ten drugi czyn – chrzest Duchem Świętym.

Jego ofiarna śmierć na krzyżu daje każdemu człowiekowi możliwość, aby pojednać się z Bogiem. Każdy, kto uwierzy w ewangelię zbawienia, w dniu swojego nawrócenia zostanie zapieczętowany Duchem Świętym.

Szymon otrzymuje nowe imię

Ewangelia Jana 1, 40-42

Jezus, spojrzawszy na niego, rzekł: Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazwany Kefas (to znaczy: Piotr).

Żywy kamień!

Andrzej słyszał, jak Jan Chrzciciel mówił: „Oto Baranek Boży!” Dlatego poszedł za Jezusem Chrystusem i pozostał z Nim jeden dzień. Zachwycony i przekonany o cudowności Jego Osoby, poszedł szukać swojego brata Szymona, aby i jego przyprowadzić do Jezusa.

Przyprowadzanie ludzi do Zbawiciela było szczególną zdolnością Andrzeja (Jan 12,20-22). Tutaj wykorzystuje ten dar, działając pośród swojej rodziny. Jakaż łaska, kiedy nasi rodzice bądź rodzeństwo przyprowadzają nas do Pana Jezusa!

Piotr mówił chętnie, często i szybko! Jednakże podczas swojego pierwszego spotkania z Panem milczał. Mógł doświadczyć, jak w tym skromnym i pokornym człowieku mieszka cała pełnia Boskości.

„Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazwany Kefas (to znaczy: Piotr)”. Syn Boży, który jest światłem i życiem, przejrzał całe życie tego spontanicznego i pełnego energii mężczyzny. Nazywa go „Szymonem”, wskazując na to, kim jest z natury. Nadając mu imię „Kefas”, wskazuje na to, kim jest według zamierzenia Bożego.

Z całą pewnością Piotr wtedy nie rozumiał jeszcze znaczenia swojego nowego imienia (= Kamień). Kiedy Pan później znów powtarza i potwierdza to imię, zaczyna on pojmować, że zgromadzenie zbudowane jest z żywych kamieni, a skałą, na której jest ono ugruntowane, jest Chrystus (Mat. 16,18).

Natanael, szczerzy Izraelita

Ewangelia Jana 1, 43-51

A gdy Jezus ujrzał Natanaela, idącego do niego, rzekł o nim: Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu. Rzecze mu Natanael: Skąd mnie znasz? Odpowiedział mu Jezus i rzekł: Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym. Odpowiedział mu Natanael: Mistrzu! Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela.

Otwarte niebo!

Kiedy Natanael usłyszał wieść: „Znaleźliśmy tego, o którym pisał w zakonie Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu”, zapytał spontanicznie: „Czy z Nazaretu może być coś dobrego?” Z tej uwagi dowiadujemy się, że Nazaret był miejscowością pogardzaną oraz mającą złą reputację. Ponieważ nasz Pan wychował się właśnie tam, był też nazywany Nazarejczykiem. Imię to otrzymał po raz pierwszy od swoich wrogów (Mar. 1,24), ale później zostało ono przyjęte przez ogół. Nawet aniołowie Boży tak Go nazywają (Mar. 16,6), a ewangelista Mateusz pisze o prorokach, którzy już przepowiadali, że zostanie nazwany tym imieniem: „co powiedziano przez proroków, iż Nazarejczykiem nazwany będzie”. Na próżno będziemy szukali takiej konkretnej wypowiedzi w Starym Testamencie. Jeśli jednak poznamy, że Nazaret oznacza „latorośl” wszystko stanie się dla nas jasne i zrozumiałe. Niejednokrotnie został właśnie tak nazwany Jezus Chrystus przez proroków (Jer. 23,5; 33,15; Zach. 3,8; 6,12). Jako ta latorośl był On jedynym bezgrzesznym i sprawiedliwym człowiekiem. W ten oto sposób imię to, które zostało nadane z pohańbienia, stało się dla Niego tytułem przynoszącym Mu chwałę!

Wielu ludzi tak jak Natanael miało zły pogląd o Jezusie Chrystusie. My możemy spotkać się z tym samym problemem, kiedy ludziom ze świata opowiadamy o Nim. „Pójdź i zobacz!” Filip próbował

przewyciężyć niechęć Natanaela, każąc mu samemu wyrobić sobie o Nim własną opinię. Ostatecznie doszło więc do spotkania z Jezusem.

Rozmowa, która rozwinęła się pomiędzy tymi dwoma osobami, jest bardzo interesująca. Jezus Chrystus poznaje szczerść tego mężczyzny. Natanael w dalszym ciągu pozostaje trochę ostrożny. Dlatego zadaje Panu to pytanie: „Skąd mnie znasz?” Wtedy zostaje objawiona boskość Osoby Pana Jezusa. On wiedział wszystko o tym człowieku: „Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym”. Tym przekonał tego szczerego Izraelitę, który uznał Pana za zapowiedzianego króla izraelskiego (Ps. 2).

Tym samym został spełniony warunek i od tej pory Natanael mógł widzieć jeszcze większe rzeczy. Pan Jezus objawił mu się w swojej chwale jako „Syn Człowieczy”. Pod tym imieniem nie panuje jedynie nad Izraelem, ale nad całym Stworzeniem (Ps. 8).

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, ujrzyście niebo otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego”. Aniołowie, którzy po niebiańskiej drabinie wstępowali i zstępowali, wskazują na dwa wielkie kierunki Jego dzieła: On, który po swoim zmartwychwstaniu wstąpił do nieba, był też tym, który zstąpił z nieba na ziemię. Niebo zostało otwarte:

- Poprzez zstąpienie została zaferowana ludziom łaska Boża.
- Poprzez wstąpienie zostaną wszyscy wierzący zabrani do Boga.

Zarówno podczas Jego przyjscia z nieba, jak i powtórne wstąpienie do nieba Jezus Chrystus jest tą Osobą, której poświęcona jest cała uwaga oraz służba aniołów.

Niebo jest otwarte – cóż za cudowny i przepelniony łaską fakt!

Nikodem przychodzi w nocy do Jezusa

Ewangelia Jana 3, 1-10

A był człowiek z faryzeuszów imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! Wiemy, że przyszedłeś od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jakie Ty czynisz, jeśli Bóg z nim nie był. Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego.

Nauczyciel zostaje pouczoney

Wielu ludzi uwierzyło w Pana Jezusa, kiedy zobaczyli cuda, których dokonał. Była to jednak wiara oparta wyłącznie na rozumie, bez udziału sumienia i serca. Nikodem należał do takiej grupy osób. To zewnętrzne ujawnienie swojej mocy przez Pana Jezusa wzbudzało w nim nadzieję, że ten Rabbi będzie mógł odpowiedzieć na pytania i potrzeby jego serca. Nikodem wiedział, że całe jego otoczenie go potępi, jeśli on, człowiek poważany, spotka się z Jezusem. Dlatego udał się na spotkanie z Panem w nocy. Nie był to krok odwagi, jednak to, że przyszedł do Jezusa, ma wielkie znaczenie!

Forma, z jaką zwracał się do Pana, wskazywała na jego wysoki status społeczny, a jego słowa były szczerze i zgodne z prawdą. Jezus nie wyraził swojej opinii w tym względzie, ale bezpośrednio odpowiedział na pytania, które były w sercu Nikodema. Pan sam poruszył te kwestie, które go dręczyły. Podczas tego nocnego spotkania odpowiedział na nie. Znów wypełniają się słowa, że Pan przyszedł: „aby szukać i zbawić to, co zgineło”. Pan Jezus szuka i wzbudza w ludzkim sercu potrzeby, które jedynie On sam jest w stanie zaspokoić. Jedynie On może ratować i nadać sens życiu.

„Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego”. Aby móc w wierze rozpoznać Jezusa Chrystusa i zrozumieć Jego

pouczenia, potrzebujemy nowego życia. Tylko ten, kto narodzi się na nowo, może naprawdę naśladować Pana.

Z pewnością dziwi nas pytanie tego uczonego mężczyzny: „Czyż może człowiek powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się?” Nikodem nie zrozumiał duchowego znaczenia słów Pana Jezusa. On wierzył w odnowienie i polepszenie naturalnego człowieka. Do dzisiaj wiara w dobroć człowieka jest szeroko rozpowszechniona. Pogląd ten nie narusza dumy człowieka i daje mu możliwość przekornego polepszenia świata przez własną mądrość. Według ludzkich kryteriów częściowo mu się to udaje. Nawet sam Pan pochwała dobre, moralne zachowanie pewnego młodzieńca (Mar. 10,21). Jednakże, aby na zawsze móc oglądać Królestwo Boże oraz do niego wejść, konieczne jest nowonarodzenie. Dlatego Pan wyjaśnia: „jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego”. Bóg dokonuje tego jednorazowego dzieła w każdym, kto się nawróci, zastosowując Słowo Boże w mocy Ducha Świętego. Jego serce i sumienie zostaje oczyszczone oraz całkowicie odmienia się jego pogląd na życie. Podstawą do tego, aby mogło się to dokonać, była ofiarna śmierć Pana Jezusa na krzyżu (1 Jan 4,9).

Kobieta przy studni w Sychar

Ewangelia Jana 4, 4-26

A musiał przechodzić przez Samarię. Przybył więc do miasta samarytańskiego, zwanego Sychar, blisko pola, które Jakub dał swemu synowi Józefowi. A była tam studnia Jakuba, Jezus więc, zmęczony podróżą, usiadł sobie przy studni.

Pragnienie zostaje ugasszone!

„Daj mi pić!” Tą pokorną prośbą Jezus otworzył serce tej religijnej, ale też grzesznej kobiety. Ona była dumna z tej prastarej studni, z której

niegdyś pił sam Jakub, jego synowie oraz jego trzoda. To przywiązanie do religijnych tradycji karmiło jej dumę, a jednak nie przeszkadzało jej żyć w ciężkich grzechach. By zaspokoić swe życiowe pragnienia, szukała szczęścia w religii, pogrążając się w grzechach. Jednakże żadna z tych rzeczy nie była w stanie zaspokoić głębokich pragnień jej serca.

„Każdy, kto piję tę wodę, znowu pragnąc będzie; ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”. Tutaj sam Bóg złożył jej cudowną ofertę, by mogła osiągnąć wodę życia! Tą wodą jest życie wieczne, które w mocy Ducha Świętego zaspokaja pragnienie serca. To życie jest źródłem w każdym wierzącym, które go uzdalnia do tego, aby móc mieć społeczność z Bogiem i ostatecznie, aby wprowadzić go w ojczyznę życia wiecznego, w Dom Ojca.

Ta samarytańska kobieta zrozumiała, że ten Boży dar jest w stanie zaspokoić jej pragnienia, dlatego prosiła: „Panie, daj mi tej wody!”

„Idź, zawołaj męża swego i wróć tutaj!” W prostych słowach, aby okazać jej łaskę, Pan Jezus odkrywa smutną prawdę o jej grzechach. Z głęboką miłością i doskonale życzliwie Pan pyta o jej męża. Jej grzechy musiały zostać ujawnione i według Bożych zasad uporządkowane, aby mogła otrzymać tę prawdziwą wodę życia.

„Nie mam męża”. Jej wyznanie jest prawdziwe, ale nie zdradza wszystkich faktów. Pan przyjmuje tę wypowiedź w swojej łasce, ale w miłości dodaje: „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem”. To delikatne, przepełnione miłością postępowanie naszego Pana, od dwóch tysięcy lat wywołuje podziw w sercach wszystkich wierzących.

„Ojcowie nasi na tej górze oddawali Bogu cześć; wy zaś mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy Bogu cześć oddawać”. Nie dziwi mnie, że ta kobieta porusza teraz taki temat w miejscu uwielbienia. Jest naturalne to, że serce każdego wierzącego pragnie uwielbiać Boga, który go wykupił. W krótkich słowach Pan wyjaśnia: „Lecz nadchodzi

godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali”. Chrześcijańscy chwalczy znają Boga jako Ojca, który ma Syna, który Go kocha i całkowicie zaspokaja Jego pragnienia. Właśnie tego umiłowanego Syna podarował jako baranka ofiarnego na śmierć krzyżową na Golgocie. Prawdziwi wyznawcy uwielbiają Ojca za ten czyn!

Patrząc na przebieg tego spotkania, zauważamy jak w sercu tej godnej uwagi kobiety, powoli wzrastał szacunek do osoby Pana. Na początku był dla niej jedynie Żydem, szybko jednak pojęła, że jest On szczególnie Osobą, nawet jeśli z początku nie uważała Go za wyższego od patriarchy Jakuba. Jednakże skorygowała swą pomyłkę. Najpierw uznała Jezusa za Pana, a później zobaczyła w Nim także proroka. Dopiero na samym końcu tej historii uznała Go także za Chrystusa.

Dworzanin i jego syn

Ewangelia Jana 4, 46-54

Przybył więc znowu do Kany Galilejskiej, gdzie z wody uczynił wino. A był w Kafarnaum pewien dworzanin, którego syn chorował. Gdy ten usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judei do Galilei, udał się do niego i prosił, aby wstąpił i uzdrowił jego syna, gdyż był bliski śmierci.

Wstąp, zanim umrze dziecię moje!

Galilea była obszarem zamieszkiwanym przez ludzi biednych i poniżanych wśród ludu izraelskiego. Zauważamy, że Jezus Chrystus chętnie przebywał właśnie pośród nich. Nie czynił tego jedynie dlatego, że bogaci Go odrzucali, ale też, iż będąc litościwym, współczuł tym, którzy potrzebowali pomocy i nie byli poważani przez społeczeństwo.

Według Bożego planu i w doskonałej zależności od Ojca, Jezus posłusznie udał się na to miejsce, gdzie kiedyś zamienił wodę w wino.

Wtedy w Kanie, dokonując tego niesamowitego cudu, objawił wartość i działanie Słowa Bożego: woda mówi o swojej oczyszczającej sile, natomiast wino jest obrazem radości, którą nam daje – radości, która jest zupełnie niezależna od życiowych okoliczności, w których się znajdujemy.

Nagle pojawia się pewien dworzanin. To nie radość, ale raczej strapienie wypełniało jego serce. Jego chory syn był powodem, dla którego wybrał się do Zbawiciela. Jego pragnieniem było, aby Jezus przyszedł i uzdrowił go. Pan jednak działa odmiennie, sprawdzając najpierw, czy jego intencje były szczere, czy jedynie pragnął wzbudzić wielką sensację w swoim domu.

Jezus zobaczył jednak jego głęboką troskę o swojego śmiertelnie chorego syna oraz wiarę w Osobę Pana Jezusa. Następnie Pan jeszcze raz sprawdza jego serce, czy potrafi uwierzyć w słowo Pana. Jezus nie idzie do jego domu, ale mówi po prostu: „Idź, syn twój żyje”. Ojciec zdał ten egzamin: uwierzył temu słowu i poszedł do domu. Wtedy wyszli mu naprzeciw jego słudzy z dobrymi wieściami: „syn twój żyje!” W tym momencie, w którym Syn Boży wypowiedział te słowa, a dworzanin w nie uwierzył, stan zdrowia chłopca się polepszył.

Rodzinne nieszczęście powoduje, że widoczna staje się głęboka wiara tego ojca w Osobę i słowa Pana Jezusa. Poza tym, z powodu tej ciężkiej sytuacji zostaje wzmocniona wiara całej rodziny. Dlatego pod koniec tej historii czytamy: „I uwierzył sam, i cały dom jego”.

W tej historii zauważamy, jak Pan ożywia to, co zdawałoby się umierać. Jest to dla nas bardzo pocieszający fakt. W Bożym ludzie, w naszej rodzinie, albo we własnym życiu widzimy to, co jest duchowo chore i leży „na łożu śmierci”. Modlimy się i pełni lęku wołamy: „Panie, wstąp, zanim umrze dziecię moje!” Jedno jest pewne: Jeśli wierzymy w Jego Słowo, On nas nie zawiedzie.

Chora teściowa

Ewangelia Marka 1, 29-31

I zaraz po opuszczeniu synagogi przyszedli z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. A teściowa Szymona leżała w gorączce i zaraz powiedziano mu o niej. I przystąpiwszy, ujął ją za rękę i podniósł ją; i opuściła ją gorączka, i usługiwała im.

Uzdrowiona, aby służyć!

Prawdą jest, że stosunki między teściami a zięciami czy synowymi nie zawsze są łatwe. Dlatego bardzo ważne jest, aby rodzice zaakceptowali przesłanie tego wiersza: „Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem”. (1 Mojż. 2,24). Oznacza to, że związek małżeński jest o wiele ważniejszy i bardziej ścisły niż związek, jaki istnieje pomiędzy dziećmi i rodzicami. Z tego powodu rodzice muszą pozwolić swoim dzieciom odejść, nie starając się ich zatrzymać.

Z drugiej zaś strony, zięć czy synowa powinni mieć to na względzie, że związki rodzinne pomiędzy rodzicami a dziećmi nadal trwają. Dlatego ważne jest, aby dzielić z rodzicami swojego współmałżonka życiowe radości i troski swojego małżeństwa i rodziny.

Prorok Micheasz ostrzega synowe, aby nigdy nie buntowały się przeciwko swoim teściowym (Mich. 7,6). Wprost przeciwnym przykładem jest Noemi i Rut. Rut kochała swoją teściową, a Noemi szanowała swoją synową. Noemi pomagała Rut odnaleźć się w nowej sytuacji, a Rut nie broniła zazdrośnie swoich praw, ale pozostawiła swojego małego syna Obeda troskliwej opiece Noemi.

Z naszej historii dowiadujemy się, że apostoł Piotr był żonaty. Paweł potwierdza ten fakt i dodaje, że Piotr zabierał swoją żonę, wyruszając w podróż w służbie dla Pana (1 Kor. 9,5). Piotr nie wspomina o tym

w sposób bezpośredni, być może jednak to właśnie ją miał na myśli, pisząc o wybranych z Babilonu (1 Piotra 5,13).

Z przebiegu tego spotkania możemy nauczyć się jeszcze jednego. Pan Jezus szczególnie interesuje się trudnościami występującymi w rodzinach wierzących, które usilnie pragną Go naśladować i Mu służyć.

Silna gorączka teściowej Piotra obrazuje trudne sytuacje, które spotykają wierzących podczas ich życia na tej ziemi. Słabość ciała lub duszy może doprowadzić niemalże do śmierci. Efektem tego jest niepokój i bezsilność. Nierzadko jest też tak jak w domu Szymona: jest wiele obowiązków, a wtedy każda możliwość pomocy jest potrzebna.

Jednak ten Wielki Lekarz był już w domu! „I zaraz powiedziano mu o niej”. Pełna zaufania modlitwa jest zawsze najlepszą receptą. Żadna sytuacja nie jest dla Mistrza zbyt ciężka. „I przystąpiwszy, ujął ją za rękę”. W Jego obecności sytuacja się uspokoiła. Pan zaczął działać i uwolnił tę kobietę od jej cierpień. Potem dał jej siłę, żeby mogła usługiwać (Mat. 8,15).

W taki przeciwstawny sposób Pan działa bardzo często: zabiera to, co nas obciąża i czyni nas zdolnymi, aby dalej wypełniać leżące przed nami zadania.

Z łowienia ryb – do łowienia ludzi

Ewangelia Łukasza 5, 1-11

Widząc to Szymon Piotr, przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, które zagarnęli.

Naśladowanie i służba!

Jezus stał nad jeziorem Genezaret i głosił słowo. Słowo Boże zawsze jest środkiem objawiającym Boga, za pomocą którego człowiek może

Go poznać. Wokół Pana była liczna rzesza ludzi, którzy tłoczyli się ku Niemu ze wszystkich stron. Dlatego musiał oddalić się na pewną odległość, aby dalej bez przeszkód móc przemawiać do ludzi.

Kiedy Pan Jezus wraz z Piotrem wszedł do jednej z łodzi znajdującej się na brzegu, ten sumienny i pracowity człowiek właśnie czyścił sieci. Nie należał do tych, którzy marnowali swój czas. W każdej sytuacji był pożyteczny. Czyszczenie sieci jest powtarzającym się, monotonnym zadaniem. Ta rutynowa czynność oraz frustracja z powodu nieudanego połowu, z całą pewnością nie były łatwe do zniesienia dla tego pełnego temperamentu ucznia. Nie mamy jednak wątpliwości, że pomimo to przysłuchiwał się słowom Jezusa Chrystusa.

Na prośbę Pana, Piotr od razu przerwał swoją pracę. Mógł teraz wspomóc Pana w czasie głoszenia słowa. Od razu oddał swoje umiejętności (wiosłowanie) oraz swój majątek (łódź) do dyspozycji Pana. Jezus Chrystus nauczał tłum z łodzi. Jego nauka była głęboka i niepojęta, a jednocześnie łatwa i zrozumiała. Możemy powiedzieć wraz z Jobem: „Gdzież jest taki wychowawca (lub: nauczyciel) jak On?” (Joba 36,22)

Potem Pan dał polecenie Piotrowi, aby wypłynął łodzią i zapuścił sieci. Piotr, jako doświadczony rybak miał zastrzeżenia, ale jako uczeń Pana posłuchał Jego słów. „Na Słowo twoje zarzucę sieci”. Dlatego też mógł doświadczyć błogosławionych skutków swojego posłuszeństwa.

1. Jeśli oddamy Zbawicielowi do dyspozycji swoją siłę oraz majątek, odpłaci nam w swój bogaty i hojny sposób.
2. Pan zsyła obfite plony pomimo złych warunków oraz bez nadziejnych okoliczności. Nasze problemy są dla Niego wspaniałą ku temu okazją.
3. Kiedy On objawia swoją moc i łaskę, wtedy my zauważamy, jak grzeszni i niegodni jesteśmy przed Jego obliczem.

Następnie jesteśmy świadkami wzruszającej sceny: mocno pociągnięty przez Bożą łaskę Piotr przypada do kolan Jezusa i z przeraże-

niem uświadamia sobie, że jako grzesznik nie może dłużej przebywać w Jego obecności. Dlatego mówi: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny”.

Problem był skomplikowany dla Piotra, ale nie dla Pana! On znajdował się właśnie na drodze prowadzącej na Golgotę, aby tam przez śmierć rozwiązać problem grzechów Piotra. Dlatego pocieszył go: „Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz”. Na podstawie dokonanego przez siebie dzieła zbawienia Jezus Chrystus miał wszelkie prawa, aby powołać tego ucznia do swojej służby. Piotr wraz z innymi uczniami zaczął naśladować Pana Jezusa. Od teraz to naśladownictwo i służba charakteryzowały całe jego życie.

Bóg pragnie, aby wierzący własnymi rękami zarabiali na chleb. Kto całe życie utrzymuje się tylko ze wsparcia rodziców, zasiłków państwowych albo wykorzystuje stypendia naukowe i socjalne (bez opodatkowania), nie znajduje uznania w oczach Boga. Pan w każdym czasie stawiał do swojej dyspozycji ludzi, którzy uparcie dążąc do celu, zdobyli wykształcenie i wykazali się w życiu zawodowym.

Mężczyzna cały pokryty trądem

Ewangelia Łukasza 5, 12-16

A gdy był w jednym z miast, przebywał tam mąż cały pokryty trądem; ten, ujrzawszy Jezusa, padł na twarz swoją i prosił go, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.

Oczyszczenie!

Kiedy Syn Boży był na tej ziemi, jednoznacznie nazywał po imieniu każdy grzech, pokazując jego hańbiące działanie: „A co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to kała człowieka. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa”. (Mat. 15,18.19).

Grzech nas zanieczyszcza! Uniemożliwia nam posiadanie czystej społeczności z Bogiem oraz obciąża nasze sumienia. Przeszkadza również w związkach między ludźmi oraz burzy nasze świadectwo przed innymi.

Ten godny pożałowania mężczyzna był cały pokryty trądem. Jest to straszny obraz na splamienie się grzechem. On spotyka Jezusa i upada na swoje oblicze, potwierdzając tym swój *nieczysty* i *nieuleczalny* stan. Już starotestamentowi prorocy przewidzieli takie przypadki.

1. Mówią o nieczystym stanie wszystkich ludzi: „I wszyscy staliśmy się podobni do tego, co nieczyste, a wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona” (Iz. 64,6). Godny uwagi jest fakt, że prorok nie mówi tutaj o niesprawiedliwych, ale o sprawiedliwych. To, co człowiek uważa za dobre, jest dla Boga niczym brudna szata.
2. Odkrywają niezdolność człowieka, aby oczyścić samych siebie: „Choćbyś nawet obmywała się ługiem i mydła używała obficie, jednak brudna plama twojej winy będzie wyraźna przede mną – mówi Wszechmocny Pan”. (Jer. 2,22). Dążenie, aby samemu pozbyć się swoich grzechów, przewija się przez całą historię ludzkości. Niektórzy próbują przypodobać się Bogu poprzez post, inni poprzez liczne datki lub też branie udziału w dobroczynnych akcjach. Mają nadzieję, że ich dobre uczynki przewyższą ich grzechy. A jednak nawet dziesięć tysięcy dobrych uczynków nie może zmasać ani jednego grzechu!

Pan Jezus ma moc nie tylko uzdrowić, ale także oczyścić człowieka z jego grzechów. Ten trędowaty wierzył w Jego moc, nie był jednak pewny, czy Jezus będzie chciał go uzdrowić. Dlatego zwraca się do Pana: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!” Bóg jest „Bogiem wszelkiej łaski”. Ten tytuł mówi o tym, że Bóg jest gotowy w każdym przypadku i o każdym czasie, aby nam pomagać i wyratować nas z naszych grzechów.

Niektórych chorych Pan uzdrawiał poprzez słowo, nie dotykając się ich, jednak tutaj czytamy: „I wyciągnąwszy rękę, dotknął się go”. Z tego wydarzenia możemy wyciągnąć dwa wnioski:

1. Pomimo tego, że trąd jest chorobą zakaźną i każdy kontakt z chorym powoduje jego zarażenie, to jednak Jezusa Chrystusa to nie dotyczy, gdyż żaden grzech nie jest w stanie Go dotknąć.
2. Wskazuje to również na to, że Jezus Chrystus wziął na siebie grzechy tych, którzy w Niego uwierzyli. On je: „sam na ciebie swoim poniósł na drzewie” i przejednał. Każdy wierzący może mieć tę pewność, że na podstawie tej ofiary jest oczyszczony z wszelkich grzechów.

Męczyzna w okamgnieniu zostaje oczyszczony z trądu. Każdy, kto przez krew Jezusa został „wyzwolony z grzechów” (Obj. 1,5), jest „biały jak śnieg” (Izaj. 1,18). Tak, nawet „bielszy niż śnieg” (Ps. 51,9).

Sparaliżowany zostaje przyniesiony do Jezusa

Ewangelia Łukasza 5, 17-26

Oto mężowie niesli na łożu człowieka sparaliżowanego, i usitowali wnieść go i położyć przed nim, A nie znalazłszy drogi, którądy by go mogli wnieść z powodu tłumy, weszli na dach i przez powatę spuścili go wraz z łożem do środka przed samego Jezusa. I ujrzawszy wiarę ich, rzekł: Człowieku, odpuszczone są ci grzechy twoje.

Przebaczenie!

W tym domu odnajdujemy Pana, Jego moc oraz Jego słowa. Jakże jest to pociągające zarówno dla zdrowych, jak i chorych. Tłum ludzi otaczał Pana. Niektórzy oczekiwali od Niego pomocy, inni zaś czekali na sensację.

Największą część z tego, co Pan Jezus czynił na tej ziemi, stanowiło uzdrawianie chorych i wzbudzanie zmarłych. Cuda te w pierwszej linii były znakami dla ludu izraelskiego i świadczyły, że Bóg przyszedł do swojego ludu w Chrystusie.

Uzdrowienie tego sparaliżowanego oraz przebaczenie mu jego grzechów, wskazują na to, że Bóg był gotowy wybaczyć swojemu ludowi izraelskiemu oraz zakończyć proces wychowawczy, który był nałożony na niego w postaci chorób i cielesnych ułomności. W tym momencie zauważamy częściowe wypełnienie Psalmu 103,3 i Izajasza 40,1-2. W tym działaniu Pana przebaczenie oraz uzdrowienie są jednoznaczne: uzdrowienie wymaga odpuszczenia i udowadnia, że Bóg również przebaczył.

Dalej w tym zdarzeniu widzimy fakt, że Bóg przebacza grzechy temu, kto je wyznaje (1 Jana 1,9). To *na zawsze aktualne* odpuszczenie grzechów otwiera wierzącemu drogę do nieba. Jednakże uzdrowienie z fizycznych chorób czy słabości nie jest w ogóle lub jedynie w rzadkich przypadkach z tym związane.

Biorąc te kwestie pod uwagę, ustrzeżemy się od złudnych nadziei i błędnych przekonań odnośnie do wiary.

W tym sparaliżowanym człowieku widzimy kogoś, kto w swoim zgubionym stanie jest niezdolny, aby prowadzić życie, które podoba się Bogu. Z powodu grzechu niesie on winę, która niewyznana przed Bogiem zaprowadzi go na sąd oraz na wieczne potępienie. Dlatego ten człowiek tak bardzo potrzebuje spotkania ze Zbawicielem grzeszników.

W czterech mężczyznach, którzy nieśli łoże, widzimy służbę ewangelistów. Oni pokazują nam cechy, które są potrzebne i pomocne, aby przyprowadzić ludzi do Jezusa Chrystusa:

- Opisany tutaj „transport” wymaga *ludzi zdolnych do noszenia*, którzy nie zrezygnują przy pierwszym wysiłku bądź innych trudnościach.
- Poza tym potrzebna jest im *pokora*, aby zająć właściwe miejsce we wspólnej służbie: dwóch niosło nosze z przodu i dwóch z tyłu.

- W służbie dla Pana potrzebne są również *kreatywne pomysły!* Wprowadzenie chorego przez dach nie było codziennym zdarzeniem. Jednak prowadzi ono do sukcesu.
- Opuszczenie tego chorego było prawdopodobnie najtrudniejszą rzeczą, gdyż łożo nie mogło się wywrócić. *Staranne obchodzenie się z ludźmi* zachowuje od niepotrzebnych zranień.

Jak bardzo musiała poruszyć serce Pana ta przepętniona miłością służba! Pięciu mężczyzn, poprzez wiarę w Jego miłość i moc, przezwyciężyła wszelkie trudności i przychodzi do Niego.

Pan Jezus mówi jedno zdanie do tego sparaliżowanego: „Ufaj, synu, odpuszczone są grzechy twoje” (Mat. 9,2). Pierwsza część porusza jego serce, druga oczyszcza jego sumienie. Dopiero wtedy ten uwolniony od winy i kary mężczyzna może wstać. Nie tylko potrafi chodzić, lecz nawet sam może nosić swoje łożo!

Celnik przygotowuje posiłek na chwałę Pana

Ewangelia Łukasza 5, 27-32

*A potem wyszedł i ujrzał celnika, imieniem Lewi, siedzącego przy cle.
I rzekł do niego: Pójdź za mną.*

Powołanie!

Zbawiciel widzi Lewiego (nazywanego także Mateuszem) siedzącego przy cle. Jako urzędnik, w swojej ewangelii potrafił doskonale opisać urzędową i królewską chwałę Jezusa Chrystusa. Pan zwrócił się do Lewiego bardzo osobiście: „Pójdź za mną!”, powołując go tym samym do wstępowania w swoje ślady i do służby dla Niego. Ten zaś był gotowy, aby przyjąć łaskę Pana Jezusa, dlatego też od razu wstał, opuścił wszystko i zaczął naśladować Jezusa.

„A Lewi wyprawił wielkie przyjęcie dla niego w domu swoim. I była liczna rzesza celników oraz innych, którzy zasiedli wraz z nimi do stołu”. Przyjęcie to Mateusz urządził na chwałę Pana, jednocześnie dając okazję, aby Jezus mógł mieć kontakt z innymi celnikami oraz grzesznikami! Pan Jezus wziął udział w tym posiłku, aby mieć sposobność także i tym ludziom przedstawić Bożą łaskę, którą On pragnie każdemu zaoferować.

„Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?” Dla ludzi, którzy są bezkrytyczni wobec siebie, łaska okazana innym jest wielką niesprawiedliwością. Burzy ona bowiem ich rzekomo dobrą pozycję, którą wypracowali sobie własnymi uczynkami. Stąd narzekanie przełożonych Żydów na uczniów i na samego Pana!

Jednak Jezus bronił swoich uczniów oraz łaski Bożej, odpowiadając im: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają”. Interesujące jest, że Pan przedstawił się jako lekarz zupełnie zdrowych cieleśnie ludzi. Pokazuje to nam, że niektóre słowa Pana musimy rozumieć symbolicznie. Ci celnicy i grzesznicy nie potrzebowali lekarza dla swoich ciał, jednak z powodu swoich grzechów potrzebowali lekarza dusz!

Jezus Chrystus przyszedł, aby przyprowadzić grzeszników do pokuty. Następnie powołał ich do naśladownictwa i uczynił współpracownikami w swoim dziele. Ludzie bezkrytyczni wobec siebie nie są w nim potrzebni!

Chory z sadzawki Betezda

Ewangelia Jana 5, 1-18

A był tam pewien człowiek, który chorował od trzydziestu ośmiu lat. I gdy Jezus ujrzał go leżącego, i poznał, że już od dłuższego czasu choruje, zapytał go: Chcesz być zdrowy?

Uzdrowienie i świadectwo!

Jakże wielu chorych było w Izraelu! Ten fakt wskazuje na zły duchowy stan ludu Bożego. Ludzie nie byli w stanie sprostać świętym wymaganiom Pana. W rezultacie tego Pan musiał zabrać im błogosławieństwo, które dla nich przewidział.

A jednak od czasu do czasu, pomimo wszystko, Bóg błogosławił swojemu ludowi. Przychodził anioł i poruszał wodę. Takie konkretne i osobiste objawienie Bożej życzliwości obserwujemy w każdym czasie historii ludzkości. Noe znalazł łaskę, Abraham został powołany, Jakub był chroniony a Mojżesz zachowany przy życiu. Wszystkie te wydarzenia świadczą o łasce i miłości Boga wobec ludzi.

Niestety ci chorzy ludzie musieli szybko zareagować, aby skorzystać z daru uzdrowienia. Długotrwała choroba pozbawiła ich siły darowanej ludziom przez Boga. Chory, o którym jest mowa w tej historii, mógł poruszać się jedynie bardzo powoli. Brakowało mu energii, aby móc skorzystać z Bożego błogosławieństwa. Tak samo bezsilny jest każdy człowiek w swoim grzesznym stanie. Nie jest w stanie nic dodać do swojego zbawienia. Jest uzależniony wyłącznie od Boga.

Kiedy Pan Jezus zwrócił się do tego chorego, on wyznał swoje złudne nadzieje pomocy od innych ludzi i wskazał na swoją własną ułomność. Wtedy Pan okazał mu swoją łaskę i moc, mówiąc do niego: „Wstań, weź swoje łoże i chodź!” Człowiek ten natychmiast został uzdrowiony. Jakaż cudowna zmiana! Będąc chory, przez 38 lat był obrazem jedynie swojej bezsilności i bezradności. Teraz uzdrowiony i wzmocniony przez Pana Jezusa stał się obrazem Bożej siły, która w nim działała. Bez wysiłku wzięł swoje łoże, na którym wcześniej, będąc chorym, leżał.

Stan tego człowieka oraz jego zachowanie przed i po spotkaniu z Panem Jezusem ilustruje zmianę, jaka zachodzi podczas nawrócenia. Przed nawróceniem człowiek w swoim grzesznym, bezsilnym położeniu

nie jest zdolny, aby uczynić cokolwiek dobrego dla Boga. Natomiast po nowozrodzeniu swoim zachowaniem pokazuje, że działa w nim Boża siła.

Uzdrowienie to zostało dokonane w pewien sabat. Fakt, że ten uzdrowiony nosił akurat w tym dniu swoje łoże, rozgniewało znajdujących się tam uczonych w Piśmie. Sabat był bowiem dla nich dniem odpoczynku Boga wśród ludzi. Niestety, od upadku człowieka w grzech, Bóg nie mógł już odpoczywać wśród ludzi, mimo to nie odwrócił się od nich całkowicie. Ojciec działa i Pan Jezus działa. Jakże jest to niepojęta łaska i objawienie wielkiego miłosierdzia względem nas!

Nie było przypadkiem, że Jezus Chrystus uzdrowił tego chorego w sabat, wydając mu polecenie, aby nosił swoje łoże. Poprzez to daje z jednej strony świadectwo o swojej łasce, a z drugiej obnażył przez to obłudny i zepsuty stan tego narodu.

Uschła ręka a sabat

Ewangelia Łukasza 6, 6-11

I stało się w inny sabat, że wszedł do synagogi i nauczał. A był tam człowiek z suchą prawą ręką. I podpatrywali go uczeni w Piśmie i faryzeusze, czy uzdrowia w sabat, aby znaleźć podstawę do oskarżenia go.

Zatwardziane serca!

Uschła ręka mówi obrazowo o niezdolności człowieka do czynienia dobra. Biblia wyjaśnia: „nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego” (Rzym. 3,12).

Uzdrowienie mężczyzny z uschłą ręką odbyło się w synagodze, z tego względu historia ta otrzymuje religijne tło.

Wrogowie Pana Jezusa szukali sposobności, aby Go oskarżyć, jednocześnie mieli świadomość, że Pan nie przejdzie obojętnie obok żadne-

go niepełnosprawnego czy chorego człowieka, nie uzdrowiłszy go. Tę wiedzę oraz swoje własne zrozumienie przykazania sabatu wykorzystali jako okazję, aby kusić i wypróbować Pana. Po ludzku może wydawać się to bardzo mądre, ale tak naprawdę było to zachowanie dogłębnie złe i zepsute.

Sposób, w jaki wykorzystali przykazanie sabatu, aby działać przeciwko Panu, pokazuje nam, jak można zniekształcić Boże zarządzenia, wykorzystując je przeciwko Temu, który sam je ustanowił.

Wzrok Pana był z jednej strony przepełniony świętym gniewem, skierowanym przeciwko całkowicie fałszywemu obchodzeniu się z Jego przykazaniami, z drugiej zaś przepełniony głębokim smutkiem z powodu braku dążenia do pokuty tak bardzo umiłowanego przez Niego narodu.

Jezus postawił człowieka z uszłą ręką na środku i uzdrowił go na oczach wszystkich – w sabat. Tym samym symbolicznie zerwał więź pomiędzy Bogiem a Jego ludem, gdyż sabat jest właśnie zewnętrznym znakiem tego związku (3 Mojż. 23,3). Ten przełom był Bożą odpowiedzią na odrzucenie Pana Jezusa przez Jego lud.

Zbawiciel, będąc otoczony przez wrogo usposobionych religijnych fanatyków, nie zapomniał o nieszczęściu tego cielesnie ułomnego człowieka. Jego serce przepełnione było współczuciem. Pan uzdrowił jego rękę i wypełnił swoje zadanie. Czyż On nie przyszedł na tę ziemię, aby objawić łaskę Bożą?

Uzdrowienie to spowodowało śmiertelną nienawiść ówczesnych stronnictw religijnych. Faryzeusze i herodianie spiskowali między sobą, jakby Pana zgładzić (Mar. 3,6). Religia i kultura połączyły się ze sobą, aby zgładzić z powierzchni ziemi człowieka łaski. W napisie nad krzyżem Pana zapisanym w trzech językach, te dwa elementy zostały jeszcze uzupełnione o świat polityki (Łuk. 23,38).

Setnik i jego sługa

Ewangelia Łukasza 7, 1-10

A sługa pewnego setnika, bardzo przez niego ceniony, zachorował i bliski był śmierci. A usłyszawszy o Jezusie, posłał do niego starszych żydowskich, prosząc go, aby przyszedł i uzdrowił jego sługę.

Skromność!

Ten rzymski setnik przestrzegał w swym życiu podarowanych przez Boga zasad:

- Respektował autorytet swoich przełożonych.
- Miał dobry związek z tymi, którzy byli mu poddani.
- Uznawał szczególną pozycję Żydów w stosunku do jedyne go, prawdziwego Boga.
- Posiadał przyjaciół, na których mógł polegać.

Ceniony przez niego sługa zachorował i leżał na łożu śmierci. W obliczu tej trudnej sytuacji zostało objawione piękne nastawienie tego człowieka oraz jego wiara. On uznał wyższą pozycję Żydów w oczach Boga. On szanował ten lud, nie z powodu jego stanu, ale ponieważ wierzył w tego Boga, który podarował Izraelowi ten przywilej. Zbudował więc dla Żydów synagogę. Ten hojny datek pokazuje, że jego uznanie było szczere.

Setnik usłyszał o Jezusie i rozpoznał w Nim Osobę, w której działała Boża siła i łaska. Czy pomoże również mężczyźnie pochodzącym z narodów? W swojej skromności nie poszedł sam do Pana Jezusa, aby prosić Go o pomoc, ale posłał starszych Żydów, aby się za nim wstawili.

Ci zaś wydali o nim bardzo dobre świadectwo: „Godzien jest, abyś mu to uczynił”. Ich działanie przyniosło sukces. Jezus wraz ze starszymi poszedł do niego.

Setnik został poinformowany, że Jezus jest w drodze do niego. Jakże to był wielki i pocieszający fakt dla tego zatroskanego mężczyzny! Pan nadchodził, ponieważ pragnął zatroszczyć się o jego chorego sługę.

Następnie ten niesamowity mężczyzna wysłał swoich przyjaciół, aby przekazali Jezusowi Chrystusowi wiadomość. Poprzez to uczcił niepojętą wielkość Pana i dał świadectwo, że już jest godny, aby móc przyjąć Pana we własnym domu. Mówiąc o własnej sytuacji, uznał Bożą moc, która działała w Jezusie Chrystusie i uwierzył w przepelnioną łaską pomoc Zbawiciela.

W obliczu wrogości, która otaczała Pana Jezusa ze strony Żydów, ten rzymski setnik sprawił Panu wiele radości. Właśnie przez to, że uznał podarowane od Boga Żydom przywileje, samego siebie uznając za nic, otrzymał pochwałę i pomoc samego Pana, który przez swoją boską moc uzdrowił jego sługę.

Zawsze znajdą się tacy ludzie, którzy będą mówić: dla siebie samego potrzebuję jedynie Boga i Biblii. W niektórych przypadkach może faktycznie tak być. Kto jednak odrzuca Boże źródła pomocy, ten nie objawia swojej wiary, lecz swoje zuchwalstwo. Jeśli jednak będziemy, podobnie jak ten setnik, czcić podarowane przez Boga osoby czy instytucje, wtedy będzie to dla nas Bożym błogosławieństwem.

Wdowa z Nain i jej jedyny syn

Ewangelia Łukasza 7, 11-17

A gdy się przybliżył do bramy miasta, oto wynoszono zmarłego, jedynego syna matki, która była wdową, a wiele ludzi z tego miasta było z nią.

A gdy ją Pan zobaczył, uzalili się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz.

Życie i śmierć!

Mamy przed sobą smutną historię. Umiera jedyny syn pewnej wdowy. Czym była ta strata dla tej matki, mogą zrozumieć jedynie ci,

którzy przeżyli coś podobnego. Kondukt pogrzebowy, który wychodził z miasta, jest wyrazem największej ludzkiej bezsilności. Widzimy łzy matki i współczucie towarzyszących jej ludzi. Nikt jednak nie spodziewał się cudu Bożego. W pewnym momencie kondukt żałobny spotyka się z tłumem ludzi towarzyszących Panu Jezusowi: żałoba i śmierć stają naprzeciw nadziei i życiu!

Jakże wyjątkowe było to spotkanie! Książę życia spotyka się ze śmiercią, którą później przez swoją śmierć na krzyżu miał ostatecznie zwyciężyć. Jego śmierć jest zapewnieniem, że wszyscy wierzący ludzie zostaną uwolnieni od strachu przed śmiercią. Zmartwychwzbudzenie tego młodego mężczyzny utwierdza nas w przekonaniu, że wszyscy, którzy spotkali Zwycięzcę z Golgoty, przejdą ze śmierci do życia.

W czynach Pana zawsze możemy odkryć różne strony Jego niepojętej Osoby. On nic nie czynił „przy okazji”. Jego serce, jego usta, jego dłonie oraz jego boska moc wspierają się nawzajem:

- Widok śmierci i jej gorzkie skutki poruszały Pana do głębi. Jego serce było pełne żalu!
- Na Jego ustach były słowa pociechy dla matki pogrążonej w żałobie. Zwrócił się do niej słowami: „Nie płacz!”
- Pan dotknął się noszy. Jego dłonie zatrzymały tych, którzy je nieśli, a tym samym cały kondukt żałobny, w którym zgasła już ostatnia iskierka nadziei.
- Następnie przemówił słowem swojej boskiej mocy: „Wstań!” Śmierć musi oddać swoją zdobycz. W tym momencie zmarły podnosi się i zaczyna mówić.

Jakże cudowny jest fakt, że Wszechmogący Bóg objawia swoją moc, gdy zachodzi konieczność, aby ratować ludzi z ich biedy. Nie ma jednak nic cudowniejszego, kiedy w tej biedzie daje dowód swojej obecności. Cóż za pociecha!

Rozczarowany prorok

Ewangelia Łukasza 7, 18-23

Wtedy Jan, przywoławszy dwóch spośród uczniów swoich, posłał ich do Pana i kazał go zapytać: Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego oczekiwać mamy?

Wątpliwości!

Jan Chrzciciel stał się największym spośród wszystkich proroków, ponieważ przygotował drogę samemu Panu. Został jednak bezpodstawnie wtrącony do więzienia, ale przez swoich uczniów dowiedział się o działaniu Pana Jezusa. Z czasem ten bogobojny mężczyzna, który z największą starannością pełnił swoją służbę, zaczął powoli wątpić. Posłał więc swoich uczniów, by zapytali Chrystusa: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego oczekiwać mamy?”

Możemy się z tego nauczyć, że *wypełnianie służby*, a *wiara serca* to dwie zupełnie różne sprawy. Można głosić prawdę z mocą, a jednak pomimo to samemu wątpić. Przykład Jana pomaga nam zrozumieć to ważne pouczenie, abyśmy mogli samych siebie oraz innych dobrze oceniać w podobnych sytuacjach.

Wszystko, co czyni i głosi prorok, będzie na nim samym wypróbowane. Czy sam wierzy i wypełnia to, co głosi? Na tym polu ponieśli klęskę nawet najwybitniejsi spośród nich. Tylko jeden – nasz Zbawiciel i Pan – nigdy nie zawiódł ani podczas kuszenia na pustyni, ani w ogrodzie Getsemane, ani na Golgocie. W Psalmie 16,8 proroczo widzimy, co było powodem Jego doskonałości: „Mam zawsze Pana przed sobą, gdy On jest po prawicy mojej, nie zachwieję się”.

Jan nie zwątpił całkowicie w Pana, jednak nie mógł się pogodzić z tym, że Jezus Chrystus nie uwolnił go z więzienia.

„W tej godzinie uleczył wielu od chorób i cierpień, i duchów złych, a wielu ślepych obdarzył wzrokiem”. W obecności uczniów Jana, Pan

Jezus nie przestawał uzdrawiać cierpiących ludzi. Poza tym głosił Słowo i zwiastował ubogim dobrą nowinę.

Pomimo że to przepełnione wątpliwościami pytanie Jana sprawiło Panu ból, to jednak Jego odpowiedź była pełna godności i łaski: „Idźcie i oznajmijcie Janowi, coście widzieli i słyszeli”. Jego uczynki oraz Jego słowa zaświadczyły, że przyszedł z polecenia samego Boga.

Następnie Pan dodaje: „A błogosławiony jest ten, który się mną nie zgorszy”. On nie mówił o nim bezpośrednio, ale swoje napomnienie kieruje do ogółu. Tym samym kieruje je także do nas.

Także i obecnie zdarza się, że bardzo bogobojni wierzący muszą cierpieć niewinnie. Myślę teraz o pewnej chrześcijance, która w naszym kraju została zabita. Kierowana chrześcijańską miłością do bliźnich pomogła pewnej młodej kobiecie, która później zabiła ją z zawiści w jej własnym domu. Dlaczego Pan dopuścił do tego przestępstwa? Dlaczego jej dobroć została tak okropnie potraktowana? Dobrze jest nigdy nie wątpić w Boga!

Płacząca grzesznica

Ewangelia Łukasza 7,36-50

A oto pewna kobieta z tego miasta, grzesznica, dowiedziawszy się, iż zasiada przy stole w domu faryzeusza, przyniosła alabastrowy słoik olejku. I stanąwszy z tyłu u jego nóg, zapłakała, i zaczęła łzami zlewać nogi jego i włosami swojej głowy wycierać, a całując jego stopy, namaszczała je olejkiem.

Bezgraniczna łaska!

Pan Jezus był niejednokrotnie zapraszany na posiłek do różnych domów. Gospodarze zapraszali go z różnych powodów. Ten faryzeusz nie miał wcale dobrego mniemania o Panu, dlaczego więc pomimo to zaprosił Pana do siebie? Być może chciał potwierdzić swoją negatywną

ocenę Pana. On uważał Jezusa za wędrownego kaznodzieję, który sam siebie uważał za proroka. Kiedy Pan pozwolił grzesznicy namaścić i całować swoje stopy, ten faryzeusz utwierdził się w swoim przekonaniu, mówiąc: „Gdyby ten był prorokiem, wiedziałby, kim i jaka jest ta kobieta, która go dotyka, bo to grzesznica”. Jednak jego ocena była nieprawdziwa, ponieważ gościł w domu nie tylko proroka, ale samego Boga wszystkich proroków!

On nie miał pojęcia, co tak naprawdę wydarzyło się pomiędzy Jezusem a tą kobietą. Dlaczego? Ponieważ przez swoją próżność bardziej niż Chrystusa cenił siebie. To usposobienie stępiło jego umysł tak, że nawet żaden promień Bożej łaski nie był w stanie go wyostrzyć.

Biblia nie podaje nam imienia tej kobiety, ale relacjonuje nam, w jaki sposób otrzymała przebaczenie swoich win. Ona poznała, że Bóg przez Swojego Syna Jezusa Chrystusa oferuje wszystkim ludziom swoją bezgraniczną łaskę. Nie tylko przyjęła fakt, że Bóg działa w łasce, ale również zrozumiała właściwy jej charakter. W sercu Boga nie ma takiej przeszkody, która mogłaby powstrzymać rozprzestrzenianie się tej łaski.

Bóg czerpie łaskę ze swojej miłości, ponieważ On sam jest miłością. Oferuje nam swoją łaskę, całkowicie niezależnie od tego, ile i jak ciężkie grzechy popełniliśmy. Ta grzesznica poznała, że tylko w Jezusie można odnaleźć tę Bożą łaskę. Dlatego niczym przez wielki magnes została do Niego przyciągnięta. Nie zwracając uwagi na ludzi i okoliczności, przyszła do Pana z sercem wypełnionym miłością.

Jej miłość nie była warunkiem do otrzymania tej łaski, ale o wiele bardziej była skutkiem jej głębokiego przekonania o łasce Bożej, którą Jezus Chrystus chciał jej okazać. Nieświadomie rozpoznała w Nim, że Bóg jest miłością i światłością.

Ona częściowo poznała charakter Boga i sposób Jego działania, podobnie jak Maria z Betanii. Obie wykazały szacunek do Pana tym, że Go namaściły.

Olejek i łzy charakteryzują to spotkanie z Jezusem Chrystusem. Olejek wyraża miłość i szacunek do Pana. Łzy wskazują na pokutę i skruchę z powodu jej grzechów.

Moc Jego łaski wzbudziła w niej wielką miłość. Ona pociągnęła ją do przyjścia do Jezusa i otworzyła drogę do przebaczenia grzechów. Słowa Pana dały jej pewność zbawienia. Z pokojem w sercu mogła odejść do swojego domu!

Opętany Gerazeńczyk

Ewangelia Łukasza 8, 26-39

A gdy wyszedł na łód, zabił mu drogę pewien mąż z miasta, który był opętany przez demony i od dłuższego czasu nie nosił odzienia i nie mieszkał w domu, lecz w grobowcach. A gdy ujrzał Jezusa, z krzykiem padł przed nim [...]

Wyzwolenie!

W tej historii możemy zobaczyć cokolwiek z mocy i potęgi szatana. Nie jest dobrze, gdy wyrażamy się o nim zbyt lekkomyślnie. Nawet sam archanioł Michał nie odważył się wypowiedzieć przeciwko niemu bluźnierczych słów (Judy 9). Dlatego i my powinniśmy być ostrożni i powściągliwi, kiedy mówimy coś o szatanie. On jest inteligentniejszy niż wszyscy ludzie. A jednak nie musimy się go bać, ponieważ należymy do Tego, który go zwyciężył.

Wszyscy ludzie z natury żyją pod panowaniem mocy ciemności. Ten Gerazeńczyk był całkowicie opanowany przez złe duchy. On oraz demony, które w nim były, połączyły się teraz ze sobą, tworząc jedność.

Złymi skutkami tej diabelskiej mocy w nim był niepokój, nieprzyzwoitość i całkowite wyniszczenie. Niektóre z objawów działania szatana w człowieku mogą wystąpić czasem również u człowieka wierzącego, jeśli nie zachowa on należytej czujności. W takich przypadkach

najczęściej nie mówimy od razu o opętaniu. A jednak one poświadczają działanie szatana w ludziach.

Kiedy ten opętany spotkał Pana Jezusa, potwierdził to, o czym pisze Jakub: „Demony również wierzą i drżą”. (Jak. 2,19). W relacji Marka czytamy o tym, że proszą one Pana, aby nie wypędzał ich z tej okolicy. Prawdopodobnie na tym obszarze ludzie byli wyjątkowo podatni na okultystyczne wpływy. Tutaj demony prosiły Pana, aby nie nakazywał im odejść w otchłań, ponieważ dalej chciały być aktywne w swoim działaniu. Otchłań jest miejscem, gdzie z powodu swojej złości upadli aniołowie zostali zatrzymani i oczekują na sąd (2 Piotra 2,4).

Syn Boży wypędził te demony i posłał je w stado świń. Jeszcze raz pokazały tam swoją niszczycielską moc: świny rzuciły się do jeziora i utonęły.

Pasterze świń zobaczyli na własne oczy, jaką straszną mocą dysponuje szatan. Ze strachu uciekli i opowiadali o tym w mieście i po wioskach. Okultystyczne praktyki od zawsze fascynowały ludzi. Ciekawi mieszkańcy tej okolicy przybyli do Jezusa, aby zobaczyć tego, który potrafił spowodować takie wydarzenia i do nich dopuścić.

Widzą mężczyznę, który wcześniej był opętany mocą szatana, a teraz jest całkowicie wolny. Zupełnie przy zdrowych zmysłach siedzi u stóp Jezusa. Jakie świadectwo mocy i łaski Syna Bożego!

Zamiast sami poddać się temu Bożemu działaniu, proszą Pana, aby opuścił ich miasto. Jakże smutna i przynosząca złe skutki decyzja! Wybrali mroki okultyzmu zamiast światła Bożej łaski.

Ten uszczęśliwiony człowiek pragnął już na zawsze pozostać u boku swojego Wybawcy. Także i w naszym życiu istnieją chwile, w których jesteśmy całkowicie poruszeni dobrocią i łaską Pana. Rozkoszujemy się Jego miłością i pragniemy już bez przeszkód na zawsze pozostać w Jego bliskości.

Jednak ten mężczyzna, który został uzdrowiony, nie mógł pozostać przy Zbawicielu. On otrzymał pewne zadanie. Świadectwo świeżo

nawróconego człowieka miało mieć w jego okolicy szczególną moc. W jego rodzinie, w jego środowisku, otoczeniu, świadectwo uzdrowienia tego człowieka miało spotkać się z wyjątkowym przyjęciem. Dlatego Pan posyła go do jego domu.

Przełożony synagogi przychodzi do Pana

Ewangelia Marka 5, 21-24

I przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair, a ujrzawszy go, przypadł mu do nóg. I błagał go usilnie, mówiąc: Córeczka moja kona.

Ty i twój dom!

Niech ta historia doda otuchy wszystkim rodzicom, którzy mają dzieci w okresie dorastania. Już w wieku niemowlęcym ujawnia się w nich obecność grzechu pierworodnego. Poczucie niezależności rozwija się w nich samoistnie. Kiedy taki mały, słodki dzidzius zaczyna krzyczeć ze złości i gniewu, to rodzice mogą być szczęśliwi, że ma on jeszcze za mało energii, aby narzucić im swoją wolę. Te małe dzieci nie mają jeszcze odpowiedzialności przed Bogiem za swoje postępowanie. Jednak mniej więcej w wieku dwunastu lat są w stanie zrozumieć, że ich grzeszne uczynki prowadzą do wiecznej śmierci. Leżąca na łożu śmierci córeczka Jaira jest tego dobitnym przykładem.

Jair znał Tego, który jest życiem i który daje życie. To, że poszedł do Niego szukać pomocy, jest przykładem dla wszystkich rodziców, że można przyjść do Pana, modląc się za swoje dzieci. Przepętniony strachem i troską upadł do nóg Pana Jezusa i błagał Go za swoją córeczką. Ona potrzebowała Zbawiciela i Jego ratujących oraz błogostawiających dłoni. Dlatego prosił Pana, aby poszedł z nim i położył na nią swoje ręce.

Jakże wiele przepętnionych troską modlitw wierzących rodziców za ich niewierzącymi dziećmi zostało zanesionych przed tron łaski! „Ty i twój dom” to jest Boża obietnica dla wszystkich rodziców. Kiedy

moje dzieci dorastały, w moich modlitwach do Boga „przypominałem” Mu o tej obietnicy.

Modlitwa przełożonego synagogi nie poszła na marne. Pan poszedł z nim i pozostał przy jego boku. Głębokie i szczęśliwe doświadczenie dla wszystkich, którzy są zatroskani o duchowy stan swoich dzieci!

Niestety Jair otrzymał wiadomość, że jego córeczka umarła. Ta smutna wieść zachwiała jego wiarę. Wtedy jednak usłyszał słowa Zbawiciela: „Nie bój się, tylko wierz!” Te cudowne słowa Pana Jezusa zabrały strach z jego serca i umocniły jego wiarę.

Chora kobieta dotyka się szat Pana

Ewangelia Marka 5, 25-34

A niewiasta, która od dwunastu lat miała krwotok i dużo ucierpiła od wielu lekarzy, i wydała wszystko, co miała, a nic jej nie pomogło, przeciwnie, raczej jej się pogorszyło, gdy usłyszała wieści o Jezusie, podeszła w tłumie z tyłu i dotknęła szaty jego.

Wiara zostaje nagrodzona!

Przewlekłe choroby są bardzo wyczerpujące. Często są powiązane z silnymi bólami oraz bezsennością. Ta biedna kobieta była chora już od dwunastu lat. To jest ponad 100 000 godzin, z których każda trwa 60 minut. Takie nieszczęście może spowodować, że nie widząc żadnej poprawy, można przecenić pomoc lekarzy lub przypisać im całą winę. Ciągła zmiana lekarzy wynikała z braku nadziei na uzdrowienie z tej ciężkiej choroby. Z tego też powodu wydała ona na leczenie całe swoje mienie.

Niektórzy ludzie nie przyznają się do swojej choroby, zwłaszcza gdy ich choroba ma przykre oddziaływanie na otoczenie. Dlatego też niektórzy unikają miejsc publicznych. Wydaje się, że również z tego powodu ta kobieta wybrała właśnie taki niedostrzegalny przez innych moment, aby dotknąć się szat Pana Jezusa. Pomimo że Zbawiciel był

w drodze do domu Jaira, to jednak nie zignorował tego przepelnionego wiarą dotknięcia i od razu uleczył tę niewiastę.

Następnie odwrócił się, pragnąc poznać osobę, która się go dotknęła. Jego pytanie wydawało się dziwne w sytuacji, gdy tak wielu ludzi tłoczyło się wokół niego. Jednak Jego oczy szukały osoby, która dotknęła Go z wiarą. On pragnął z tą uzdrowioną kobietą nawiązać osobistą relację.

Uzdrowiona niewiasta, wiedząc, że ukradkiem szukała uzdrowienia, teraz zbliżyła się do Pana pełna strachu i trwogi. Jednak zamiast nagany otrzymała pochwałę. Kiedy opowiedziała Zbawicielowi całą prawdę, On pochwalił jej wiarę przed wszystkimi, potwierdzając jej całkowite uzdrowienie i zapewniając pokój. Uzdrowił ją swoją Boską mocą, a następnie swoimi łaskawymi słowami wlał do jej serca całkowity pokój.

Wskreszenie córki Jaira

Ewangelia Marka 5, 35-43

I ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł jej: Talita kumi! Co znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań. I zaraz dziewczynka wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat.

Całkowita pomoc!

Rozpacz tych ludzi w obliczu śmierci była widoczna na wiele sposobów: jedni lamentowali, płakali, a inni głośno narzekali! Kiedy Syn Boży wszedł do domu żałoby, w doskonały sposób zmienił ich stan poprzez swoją obecność.

Biadającej rzeszy ludu w tym domu wyjaśnia: „Czemu czynicie zgiełk i płaczenie? Dziecię nie umarło, ale śpi”. Tą zadziwiającą wypowiedzią chciał pokazać ludziom, że dla Niego – Wszechmogącego Boga – wskreszenie dziewczynki ze śmierci jest tak samo łatwe, jak obudzenie jej ze snu. Kiedy oni jednak Mu nie uwierzyli, kazał im

wyść. Jest to wskazówka na sąd, który spotka wszystkich, którzy nie wierzą Jemu i Jego słowom.

Trzem swoim uczniom oraz rodzicom dziewczynki Pan objawił się jako Syn Boży, który sam jest życiem i może je dać. Dziewczynka została otoczona Jego całkowitą opieką: Pan przywrócił ją do życia i troszczył się o to, żeby dostała coś do jedzenia. Każdy, kto otrzymuje nowe życie od Boga, potrzebuje również duchowego pokarmu, czyli Słowa Bożego. Chrystus jest zarówno życiem, jak i pokarmem dla wszystkich wierzących.

Patrząc z prorockiego punktu widzenia, córka przełożonego synagogi jest obrazem na Izraela. Ponieważ lud ten odrzucił Chrystusa, pograżył się w chorym i śmiertelnym stanie. Jednak dla Pana nie jest on całkowicie bez życia, ale jedynie pograżony we śnie. Wkrótce Jezus znowu powróci i przywróci do życia resztkę z Izraela – w obrazie – córkę Jaira. W międzyczasie ratuje jeszcze pojedyncze osoby z ludu. Dzieje się to niejawnie, co pokazuje nam uzdrowienie tej kobiety chorej na krwotok. Paweł jest znanym przykładem żydowskiego mężczyzny, który nawrócił się w czasie, w którym Izrael zamknął swoje serce na Boga. Dlatego musiał zostać usunięty na bok.

Dwóch niewidomych zostaje uzdrowionych w domu

Ewangelia Mateusza 9, 27-31

*A gdy Jezus odchodził stamtąd, szli za nim dwaj ślepi, wołając i mówiąc:
Zmiłuj się nad nami, Synu Dawida!*

Zmiłuj się nad nami, Synu Dawida!

Według Izajasza 35,5 uzdrowienie ślepego pokazuje nam jasno, że przyczynił się do tego zapowiedziany w Starym Testamencie Syn

Dawida. Jezus przybył jako Syn Dawida, aby wyratować Izraela i być błogosławieństwem dla ludzi. Jednakże większość spośród nich odrzuciła Pana, tego, który przyszedł jako ich Król. Dlatego Boże zamiary zostały odłożone w czasie.

Odrzucenie Pana przez lud izraelski zmieniło charakter Jego posłannictwa wśród Jego uczniów. Zamiast panować razem z Nim, musieli razem z Nim cierpieć. Oni musieli włożyć wiele wysiłku, aby zrozumieć i przyjąć te nowe okoliczności.

W swojej dobroci i cierpliwości Jezus Chrystus próbował wciąż na nowo wyrazić przedstawić tę sytuację wszystkim ludziom, w szczególności zaś swoim uczniom. Używał w tym celu różnych, wielorakich środków: mówił o tym bezpośrednio, w podobieństwach i działając na różne sposoby.

W tym właśnie sensie musimy rozumieć spotkanie tych dwóch niewidomych z Panem Jezusem. On obchodził się z nimi w sposób, który z jednej strony potwierdzał tę zmianę, z drugiej zaś uwzględniał nową sytuację.

Tych dwóch ślepych idzie za Panem, wołając: „Zmiłuj się nad nami, Synu Dawida!” Prośba: „Zmiłuj się” apeluje do Jego miłosierdzia. Tytuł: „Syn Dawida” mówi o Jego królewskiej mocy. Jedynie przez Jego łaskę i Jego moc mogą zostać otwarte ich oczy.

Jednak na tej drodze, która jest równoznaczna z publicznym uznaniem Go za Króla, nie ma miejsca na ich uzdrowienie. Pan Jezus nie reaguje na ich prośbę i wchodzi do domu. Dopiero w prywatnym otoczeniu daje im możliwość, aby mogli powtórzyć swoją prośbę. „Czy wierzycie, że mogę to uczynić?” Rzekli mu: „Tak jest, Panie!” Po tych słowach Pan ich uzdrowił. Na tej drodze – w oddaleniu od ludzi, którzy Go odrzucili – Pan dał im znowu ujrzeć światło.

Także i dzisiaj istnieje jeszcze ta „druga” droga. Jako wykupieni wierzymy w Pana, który został odrzucony przez ten świat. Z Nim dzielimy to odrzucenie. Nasze oczy zostały otworzone – widzimy Jezusa! Oglądanie Go i radość z Nim jest więcej warte niż wszystkie skarby świata!

Z wcześniejszej reakcji ludu wnioskujemy, że działanie Pana nie prowadziło do publicznego uznania Jego królestwa. Dlatego też Pan powiedział tym niewidomym: „Baczcie, aby nikt się o tym nie dowiedział!” Jednak oni przez swoje zachowanie udowodnili, że nie zrozumieli Jego słów. To nam jasno pokazuje, że człowiek może otrzymać wybaczenie i Boże błogosławieństwo i z niego w pełni korzystać, a jednak zupełnie nie rozumieć powodów, dla których Jezus Chrystus go wybawił i pragnie błogosławić.

Opętany – ślepy i niemy

Ewangelia Mateusza 12, 22-32

Wtedy przyniesiono do niego opętanego, który był ślepy i niemy; i uzdrowił go, tak że odzyskał mowę i wzrok.

Bluznierstwo przeciwko Duchowi!

Gdy czytamy ewangelie, zauważamy, że za czasów Pana Jezusa w Izraelu było wielu opętanych. Także i tutaj jest mowa o mężczyźnie z wielkim okultystycznym ciężarem, który był jednocześnie ślepy i niemy. Do tej pory Zbawiciel uzdrawiał albo niewidomych, albo niemych. Jednak ten mężczyzna był zarówno ślepy, jak i niemy!

My sami jesteśmy głęboko poruszeni, gdy na naszej drodze spotykamy niepełnosprawne osoby, o ileż bardziej wstrząśnięty był nasz Zbawiciel! On widział także to, że Ci biedni ludzie byli opanowani przez straszną, szatańską moc. Jednakże moc Syna Bożego przewyższa moc szatana, dlatego Pan mógł uzdrowić tego człowieka.

Na tym miejscu stało się coś niezwykłego. Pan nie tylko uczynił cud, ale dał poprzez niego pewien znak swojemu ludowi. Izraelici duchowo byli tak samo ślepi i głusi, jak ten opętany. Oni nie rozpoznali Chrystusa i nie śpiewali pieśni pochwalnej na cześć Jego imienia.

Poruszeni tym faktem ludzie byli bardzo blisko tego, aby rozpoznać w Panu Jezusie zapowiedzianego króla. Także i faryzeusze nie byli w stanie zaprzeczyć temu niezwykłemu wydarzeniu. Jednak ich umysły pozostały nadal zaciemnione i twierdzili nawet, że Pan wypędzał demony mocą księcia demonów.

„Jeżeli jakieś królestwo samo w sobie jest rozdwojone i skłócone ze sobą, nie może ostać się na długo, gdyż samo siebie zniszczy”. Tym logicznym stwierdzeniem, które potrafi zrozumieć każdy człowiek, Pan odpowiedział swoim przeciwnikom. Następnie dał jasno do zrozumienia, że ich opinia była bluźnierstwem przeciwko Duchowi. „A jeśliby ktoś rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone; ale temu, kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym”. (Mat. 12,32).

Szatan, największy wróg i przeciwnik Boży, jest pełen przebiegłości i podłości. Jakże często posługiwał się tym stwierdzeniem Pana, aby zaniepokoić wierzących! Jednakże trzymajmy się tego, co jest pewne: nie chodzi tutaj o grzech przeciwko Duchowi Świętemu, ponieważ każdy popełniony grzech, jest grzechem przeciwko Niemu. Wszystkie one mogą zostać przebaczone!

Jednakże, jeśli ktoś przypisuje mocy Ducha Świętego moc diabła – księcia demonów, to tym samym „bluźni przeciwko Duchowi Świętemu”. To bluźnierstwo miało miejsce tylko w czasie, gdy Jezus Chrystus żył i działał na tej ziemi. O czymś podobnym czytamy w Dziejach Apostolskich, kiedy przez ręce apostołów pomiędzy Żydami działały się różne „cudowne moce wieku przyszłego”, a Szczepan, pełen Ducha Świętego, wydał przed nimi wyraźne świadectwo. Krótko mówiąc, odpowiedział przełożonym dobitnie i mocno: „sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu”. (Dz. Ap. 7,51). Z powodu jawnej wrogości przeciwko Duchowi Świętemu, nie istniała już możliwość przebaczenia dla tego ludu.

Jeśli porównamy uzdrowienie tego opętanego do nawrócenia się człowieka, to możemy dojść do błędnych wniosków, jednakże, dopóki

będziemy odnosić je na Izraela, wszystko będzie jasne i zrozumiałe. A jednak ta historia powinna mieć pewien wpływ na nasze sumienia. Ten ślepy i niemy podporządkował się Panu i został uzdrowiony. Faryzeusze wręcz odwrotnie – sprzeciwili Mu się i dlatego musieli zostać osądzeni. A jakie jest nasze nastawienie?

Matka wstawia się za córką

Ewangelia Mateusza 15, 21-28

I wyszedłszy stamtąd, udał się Jezus w okolice Tyru i Sydonu. I oto niewiasta kananejska, wyszedłszy z tamtych stron, wołała, mówiąc: Zmiłuj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Córka moja jest okrutnie dręczona przez demona.

Wielka wiara!

Kobieta ta nie pochodziła z ludu izraelskiego. Jej sytuacja życiowa była obciążona i napiętnowana chorobą córki. Była świadoma swojego utrapienia i wierzyła w miłosierdzie Pana Jezusa.

Zaczęła głośno krzyczeć: „Zmiłuj się nade mną, Panie, Synu Dawida!” Krzyk ten świadczył o jej głębokim nieszczęściu. Dlatego przyszła do Zbawiciela prosząc Go o zmiłowanie.

Zwracając się do Pana, użyła określenia: „Syn Dawida”. Jezus przyszedł z tym tytułem na świat, aby potwierdzić obietnice dane przez Boga Jego ziemskiemu ludowi. Ponieważ ta kobieta była poganką, nie miała żadnych praw do tego, by jej córka mogła być uleczona na podstawie Bożych obietnic danych jedynie Izraelowi.

Z tego też względu Pan nie zareagował na jej wołanie o pomoc i poszedł dalej. Uczniowie Jezusa, zirytowani jej głośnym wołaniem, nie potrafili pojąć, dlaczego Pan nie chciał jej pomóc. Prosilili Go, aby rozkazał tej kobiecie odejść.

„Jestem posłany *tylko* do owiec zaginionych z domu Izraela”. Po tym stwierdzeniu Pana kobieta nie używa już więcej tytułu „Syn Dawida”. Prosto i jasno prosi: „Panie, pomóż mi!” Wtedy Pan otwiera swoje serce i mówi: „Niedobrze jest brać chleb dzieci i rzucać szczeniętom”. Zaskakuje nas, jak szybko zrozumiała i zaakceptowała te jednoznaczne słowa, mówiąc: „Tak, Panie, ale i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu panów ich”. Dopiero poprzez jasną wypowiedź Pana ta kobieta rozpoznaje, że nie może żądać żadnych praw i z natury jest zupełnie niegodna, aby cokolwiek od Niego otrzymać. Kiedy potwierdza słowa Pana, On otwiera przed nią źródła Bożej łaski.

Jej wiara jest tak wielka, ponieważ przezwyciężyła ona swoją dumę, a poprzez swoje wytrwałe, nieustanne wołanie o pomoc, przyniosła Bogu cześć.

Ta historia zawiera bardzo ważne pouczenie dla nas: jako grzesznicy nie mamy żadnych praw, aby otrzymać Bożą pomoc i ratunek. A to, że Pan przez nasze nawrócenie uratował nas i obecnie pomaga w różnych sytuacjach życiowych, wynika z Jego niepojętej łaski.

Głuchoniemy zaczyna słyszeć i poprawnie mówić

Ewangelia Marka 7, 31-37

I przywiedli do niego głuchoniemego, i prosili go, aby położył nań rękę.

On wszystko uczynił dobrze!

Ten głuchy człowiek mógł mówić, lecz jedynie z wielkim trudem, ponieważ nic nie słysząc, był niezdolny, aby mówić prawidłowo. Uszy są bardzo ważnym organem dla rozwoju mowy. Poprzez słuchanie zdrowe dziecko uczy się mówić. To, co jest prawdą odnośnie do naturalnych rzeczy, dotyczy także duchowego życia, jednak z pewną różnicą. Natu-

ralne jest, że jeśli organy prawidłowo funkcjonują, wszystko rozwija się samoistnie. W przeciwieństwie do tego w obszarze duchowym nic nie dzieje się bez ingerencji Pana. On musi dotknąć zarówno uszu, jak i języka. Ważne jest nie tylko to, „co słyszymy”, ale również „jak słyszymy!” Jeśli czytamy i słuchamy Słowa Bożego z chętnym i łagodnym nastawieniem, będziemy zdolni mówić to, co podoba się Panu.

Okoliczności, w jakich Pan uzdrowił tego chorego, przykuwają naszą uwagę. Formalizm przywódców ludu izraelskiego bardzo Pana przygniatał. Swoimi ludzkimi wykładami i dodatkowymi przykazaniami wyrócili przykazania Boże. Po tym, jak Pan w mocnych słowach osądził ich zachowanie, oddalił się od nich.

Jednak ludzie, którzy wierzyli w Jego łaskę i moc, odnaleźli Go i przyprowadzili do Niego głuchoniemego. Jego uzdrowienie stało się bardzo osobistym wydarzeniem pomiędzy Panem a tym chorym człowiekiem.

Zbawiciel spojrział w niebo, gdyż tylko tam mógł znaleźć niewyczerpane źródła Bożej łaski. Poprzez westchnienie zjednoczył się z nieszczęściem tego człowieka. Następnie otworzył jego uszy i „rozwiązał” jego język.

Historia ta pozwala nam pomyśleć o podobnych sytuacjach z naszego życia: byliśmy w pewnych sprawach głusi na Boży głos i dlatego niezdolni, aby naszą niedolę przedstawić Bogu w modlitwie. Wtedy Pan z miłością otworzył nam uszy na Jego myśli. Przez to uczynił nas zdolnymi, aby dobrze ocenić naszą sytuację. Jeśli Jego myśli i Jego słowa nami kierują, wtedy nasze modlitwy są zgodne z Jego wolą. Wtedy też będziemy używać właściwych słów przed tronem łaski, co oznacza, że będziemy mówić w Jego imieniu. Takie modlitwy będą wysłuchane!

„I przykazał im, aby nikomu o tym nie mówili”. Jako doskonały sługa Boży, Pan tak nakazał. Jezus nie szukał pokłasku u ludzi! Tak samo dzisiaj istnieje ukryta społeczność z Panem i osobiste doświadczenia z Nim, które nie są widoczne dla innych.

Kiedy ludzie usłyszeli o uzdrowieniu, byli pełni podziwu i wypowiedzieli piękne słowa uznania: „Dobrze wszystko uczynił”. To jest trafne określenie odnoszące się do życia i działania Jezusa Chrystusa, jednak te słowa nie mogą usprawiedliwić niewłaściwego zachowania tych ludzi, którzy rozgłosili ten cud pomimo jasnego polecenia ze strony Pana, aby tego nie czynili.

Niewidomy zaczyna widzieć w dwóch etapach

Ewangelia Marka 8, 22-26

I przybyli do Betsaidy. I przyprowadzili do niego ślepego, i prosili go, aby się go dotknął. A On wziął ślepego za rękę.

Staranność Pana!

Tylko Marek opisuje nam tę historię i pokazuje, w jaki sposób Pan Jezus działał jako doskonały sługa. Jego pełen miłości stosunek do niewidomych został wyrażony w krótkich, prostych słowach. One doskonale opisują nam Jego ogromną cierpliwość, Jego taktowne postępowanie oraz doskonałą empatię, czyli umiejętność wczuwania się w sytuację drugiego.

Pan Jezus mógł uzdrowić tego ślepego jednym słowem, bądź jednym uczynkiem, jednakże On dokonuje tego w dwóch etapach, aby przedstawić cudowne pouczenie głęboko dotykające naszych serc.

Z natury każdy człowiek potrafi widzieć już od pierwszego dnia swoich narodzin. W pierwszych latach poprzez doświadczenia uczy się oceniać wielkość przedmiotów i dobrze oszacowywać dystans między nimi.

Z tego też względu uzdrowienie niewidomego wymagało dwójakiego działania Pana, aby ten człowiek nie tylko mógł widzieć, ale

także, aby mógł prawidłowo spostrzegać. Pierwszy cud umożliwił ślepemu „widzenie”, ten drugi zaś uczynił go zdolnym do prawidłowego „rozpoznawania”.

„A On wziął ślepego za rękę, wyprowadził go”. Zbawiciel wziął chorego za rękę i wyprowadził ze wsi. Przez ten gest pokazał, że przyjmuje go takim, jakim jest i pragnie go uleczyć.

Pan Jezus położył swoje ręce na jego oczy, skutkiem czego było jego uzdrowienie ze ślepoty. Następnie po raz drugi uczynił to samo, wtedy też niewidomy zaczął widzieć wyraźnie.

Poprzez „słowo o krzyżu” w wieku dwunastu lat w pierwszym etapie przyszedłem w wierze do Pana Jezusa. Wiedziałem, że moje grzechy są mi odpuszczone. Posiadałem życie z Boga, ale nie posiadałem całkowitej pewności zbawienia. Poprzez „ewangelię Bożą” w wieku osiemnastu lat nauczyłem się również tego drugiego etapu – zasięgu i treści chrześcijańskiego zbawienia w jego różnorodnych aspektach. Wątpliwości zniknęły, a ja otrzymałem trwałą pokój do serca.

Zawsze jest to cudem Bożej łaski, kiedy jakiś człowiek w wierze uchwyci się zbawienia w Jezusa Chrystusa. Jednakże dokonuje się drugi cud Jego łaski, kiedy wierzący zrozumie całym sercem zasięg Bożego planu zbawienia. Pan nie czyni nic połowicznie: jeżeli coś rozpocznie z człowiekiem, to kieruje tym dalej, aż całkowicie wypełni swój plan.

Pożatowania godny uczeń

Ewangelia Marka 9, 14-29

Wtedy odpowiedział mu jeden z ludu: Nauczycielu, przyprowadziłem do ciebie syna mego, który ma ducha niemego. A ten, gdziekolwiek go pochwyti, szarpie nim, a on pieni się i zgrzyta zębami i drętwieje; i mówiłem uczniom moim, aby go wygnali, ale nie mogli.

Niewiara i niezdolność!

Jezus Chrystus właśnie schodził z góry, na której trzech uczniów mogło oglądać Jego przyszlą chwałę. Po tym wzniosłym wydarzeniu Pan zastaje smutną sytuację, w której tłum ludzi oraz uczeni w Piśmie kłócą się z uczniami, ojcu opętanego dziecka brak wiary, a sam chłopiec staje się narzędziem w rękach diabła.

Na samym początku swojej służby Pan Jezus był kuszony przez szatana. Wtedy to objawiła się Jego doskonałość jako człowieka. Poprzez to zwycięstwo poskromił swojego wroga i ostatecznie wyganiając demony, zaczął usuwać także jego „sprzęty”. Pan miał moc uwalniać z rąk diabła ludzi, którzy znajdowali się pod jego panowaniem. Tę zdolność przekazał także swoim uczniom: „I przywołał dwunastu uczniów swoich, i dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiaли i aby uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc”. (Mat. 10,1). W zaufaniu wiary oraz w społeczności z Jezusem Chrystusem, który podarował im tę moc, uczniowie byli zdolni, aby ją skutecznie. Przepelnieni radością opowiadają Panu: „Panie, i demony są nam podległe w imieniu twoim”. (Łuk. 10,17).

Jednakże w tym szczególnym przypadku nikomu z nich nie udało się wypędzić demona. „Ten rodzaj w żaden inny sposób wyjść nie może, jak tylko przez modlitwę”. W obliczu tego ciężkiego, okultystycznego obciążenia, uczniowie powinni zauważyć, że do uzdrowienia tego młodzieńca potrzebna była szczególna ingerencja samego Pana.

Ta historia ma również i nam wiele do przekazania. Pomimo że nasze zadania i służba są inne niż za tamtych czasów, jednak również i my możemy spodziewać się błogosławieństwa od Pana jedynie wtedy, gdy będziemy czynić wszystko w zależności od Niego, przebywając z Nim w społeczności. Jakże często nie możemy sprostać oczekiwaniom wynikającym z naszej służby, ponieważ nie posiadamy wystarczająco dużo wiary.

Niewiara ludzi oraz bezradność uczniów zasmucają i sprawiają ból duszy Pana. „O rodzie bez wiary i przewrotny! Jak długo będę z wami? Dokąd będę was znosił?” Na każdym kroku Pan spotykał się z niewiarą oraz ludzką nieudolnością. Jakże wielką sprawiało Mu to przykrość!

„Przywiedźcie go do mnie!” W tych słowach jest zawarta cała dobroć i serdeczne współczucie naszego Zbawiciela. On, nawet widząc tak wielką niewiarę, nie zapominał o głębokim nieszczęściu tego młodzieńca oraz wielkim ciężarze spoczywającym na barkach jego rodziców.

Pełne szaleństwa zachowanie tego chłopca z jednej strony wskazywało, jak ciężko był chory, z drugiej zaś świadczyło o tym, że uczniowie poprzez swoje działanie w żaden sposób nie przyczynili się do polepszenia stanu zdrowia tego młodzieńca.

Chociaż Pan jako Syn Boży znał historię tego chłopca, zadał im jednak pytanie, od jak dawna on był chory. W ten sposób objawił swoje głębokie współczucie dla cierpiącej rodziny. Wiara tego ojca była słaba, ale szczerą. Ponieważ Pan nigdy nie zostawiał bez odpowiedzi nieobłudnej wiary, uzdrowił tego chłopca i przekazał w ręce jego ojca.

Jezus stawia dziecię pośrodku

Ewangelia Mateusza 18, 1-14

A On, przywoławszy dziecię, postawił je wśród nich i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdzieszcie do Królestwa Niebios.

Małe dzieci są zbawione!

Podłożem tego wydarzenia było zadane przez uczniów pytanie: „Kto też jest największy w Królestwie Niebios?” Wtedy Pan przywołał dziecię i postawił je pośrodku nich. W tym obrazowym działaniu Pana są zawarte dla nas trzy pouczenia:

1. „Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebios”. Osoba dziecka przedstawia nam prawidłowe nastawienie w naśladowaniu Pana Jezusa. Ono jest prostoduszne i bez sprzeciwu przejmuje poglądy swoich rodziców. Zdaje sobie z tego sprawę, że jego mała osoba oraz to, co robi i mówi, nie są takie ważne. Jego ogólną postawę charakteryzuje zaufanie do osoby obdarzonej autorytetem. Możemy się z tego nauczyć, że prostota wiary, zaufanie Bogu oraz skromność ze względu na własne wymagania czyni uczniów wielkimi w Królestwie Niebios.
2. „A kto przyjmie jedno takie dziecko w imię moje, mnie przyjmuje”. Zbawiciel jednoczy się z dziećmi. Także i w tym ukryta jest lekcja: jeśli przyjmujemy to, co małe, nieznaczące i słabe, odzwierciedlamy przez to nie tylko usposobienie naszego Mistrza, ale i przyjmujemy Jego samego.
3. „Baczcie, abyście nie gardzili żadnym z tych małych, bo powiadam wam, że aniołowie ich w niebie ustawicznie patrzą na oblicze Ojca mojego, który jest w niebie”. Z tej wypowiedzi ukształtował się pogląd, że małe dzieci mają swojego anioła stróża, który chroni je przed wypadkami, chorobami i przed złymi ludźmi. Wszyscy rodzice przypominają sobie zdarzenia, w których Bóg w cudowny sposób zachował ich dzieci od wielkiego niebezpieczeństwa. My jednak wierzymy, że te słowa Pana mówią o czymś większym: małe dzieci są przyjęte przez Ojca w niebie i przez cały czas mają u Niego szczególne względy. Sam gwarantuje im, że będą zbawione, jeśli odejdą we wczesnym dzieciństwie. Ofiarna śmierć Pana Jezusa daje do tego podstawę. Zacheuszowi, dorosłemu, odpowiedzialnemu za siebie mężczyźnie, Zbawiciel wyjaśnia: „Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby *szukać i zbawić to, co zginęło*”. Tutaj, wśród dzieci, Pan mówi jedynie: „Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby *zbawić to, co zginęło*”.

Kobieta przyłapaną na cudzołóstwie

Ewangelia Jana 8, 1-11

Potem uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili kobietę przyłapaną na cudzołóstwie, postawili ją pośrodku. I rzekli do niego: Nauczycielu, tę oto kobietę przyłapano na jawnym cudzołóstwie. A Mojżesz w zakonie kazał nam takie kamienować. Ty zaś co mówisz?

Miłosierdzie i świętość!

Cudzołóstwo jest wielkim grzechem zarówno przeciwko Bogu, który podarował ludziom małżeństwo, jak i w swoich skutkach przeciwko współmałżonkowi.

Przez całą Biblię potępiany jest grzech cudzołóstwa, a w zakonie był on nawet karany śmiercią. Rozpoczyna się on od pożądlivych spojrzeń, które zanieczyszczają człowieka. Skutki tego grzechu są bardzo gorzkie. Każdy, kto nazywa się bratem lub siostrą, a popełni ten grzech, musi zostać wyłączonej (1 Kor. 5).

Ta kobieta została przyłapaną na cudzołóstwie, czym dała uczonym w Piśmie i faryzeuszom doskonałą sposobność, aby wypróbować Pana Jezusa. Oni, zamiast rozpoznać i osądzić pierwsze oznaki grzechu w swoim sercu oraz życiu, bez najmniejszych skrupułów przedstawili publicznie tę kobietę oraz jej grzechy.

Postawili Panu podchwytliwe pytanie: „Mojżesz w zakonie kazał nam takie kamienować. Ty zaś co mówisz?” Mieli nadzieję, że poprzez nie postawią Pana w trudnej sytuacji. Jaka będzie Jego odpowiedź? Jeśli jej nie potępi, wystąpi przeciwko zakonowi. Jeśli ją potępi, nie okaże łaski. Byli przekonani, że każda odpowiedź będzie na Jego niekorzyść. I to pragnęli właśnie bez wahania wykorzystać przeciwko Niemu.

Jezus milczał i zaczął pisać palcem po ziemi. Milczeniem zareagował na ich przewrotny atak. Dlaczego Pan pisał po ziemi? Prorok Jeremiasz pozwala nam zrozumieć to tajemnicze zachowanie Pana:

„Ci, którzy od ciebie odstępują, będą zapisani na piasku, gdyż opuścili Pana, źródło wód żywych!” (Jer. 17,13). On wiedział, że faryzeusze znali Pisma i proroków, dlatego chciał ich ostrzec.

Jednak oni błędnie zrozumieli milczenie Pana. Sądzieli, że wprowili Pana w zakłopotanie i dalej zadawali Mu swoje pytania. W tej napiętej atmosferze dobro stanęło przeciwko złu, spotkały się światłość z ciemnością.

Następnie Pan podniósł się i zwrócił się do nich ze słowami: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem”. To był Boży głos! Te słowa poruszyły ich sumienia i zburzyły cel ich podstępного ataku.

Jezus dalej pisał po ziemi, nie tylko ich ostrzegając, ale potępiając. Jaka była reakcja tych godnych, poważanych mężczyzn? Milczenie. Dotknięci do głębi i przejrzeni w ich niecnym planie, zaczęli jeden po drugim odchodzić. Bali się, że błyszcząca fasada ich zewnętrznej sprawiedliwości rozpułynie się w obliczu wzroku i słów Pana Jezusa. Razem wystąpili przeciwko Niemu, jednak pojedynczo odchodzili od Niego, zatroskani jedynie o swoją własną chwałę.

W końcu Jezus Chrystus pozostał sam z tą kobietą. Żaden z tych mężczyzn nie posiadał moralnego prawa ani moralnej siły, aby rzucić w nią kamieniem. A Pan? On, który jako jedyny posiadał moralną doskonałość, aby ją osądzić, wypowiada do niej słowa miłosierdzia: „I ja cię nie potępiam”. A następnie dodał słowa świętości: „Idź i odtąd więcej już nie grzesz!”

Miłosierny Samarytanin

Ewangelia Łukasza 10, 25-37

A oto pewien uczoney w zakonie wystąpił i wystawiając go na próbę, rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego? On zaś rzekł do niego: Co napisano w zakonie? Jak czytasz?

Zakon a znaczenie łaski

Każdy, kto pozna, że swoimi uczynkami nie może sprostać świętym wymaganiom Bożym i musi w wierze przyjąć Jego ofertę łaski, niezależnie od czasu, w jakim żyje, otrzyma nowe życie z Boga. Wiele znanych nam osób z Biblii jak Abel, Noe czy Hiob otrzymali właśnie takie życie.

Aby udowodnić jasno wszystkim ludziom, że są grzesznikami, Bóg podarował ludowi izraelskiemu zakon (1 Tym. 1,8-10). On obiecał życie temu, kto będzie przestrzegał przykazań. Niestety wszyscy zawiedli, gdyż nikt nie był w stanie wypełnić zakonu. Gdy żyjący w czasie zakonu ludzie zauważyli, że z powodu grzechu nie są w stanie wypełnić przykazań Pana, istniała dla nich inna możliwość otrzymania życia z Boga. Mogli otrzymać je na drodze wiary w Boga oraz przyjęcia Jego łaski. Mojżesz i Dawid są tego doskonałym przykładem.

Ta łaska, która w każdym okresie ratowała wierzących, ukazała się w całej swojej piękności i doskonałości wtedy, gdy Syn Boży stał się człowiekiem.

Do Pana przyszedł uczony w Piśmie i chciał Go poddać próbie, jednakże to on sam został wypróbowany i postawiony w świetle Bożym. Jezus objawił jego znajomość zakonu. Jednak Bóg obiecał życie nie temu, kto zna zakon, ale temu, kto go wypełnił. Dlatego Pan powiedział do niego: „Czyń to, a będziesz żył”.

Miłowanie Boga oraz swojego bliźniego jak siebie samego jest miernikiem tego, czy ktoś przestrzega zakonu. Miłowanie bliźniego jak siebie samego! Nikt z nas tego nie wypełnił – także i ten uczony w Piśmie! Dlatego swoim pytaniem o to, kto jest jego bliźnim, chciał odwrócić uwagę od tego, że zawiódł.

Nawiązując do tego pytania, Jezus Chrystus opowiedział przypowieść, która stała się bardzo znana na całym świecie pod tytułem: „Miłosierny Samarytanin”. Z podziwem przyglądamy się naszemu

Panu, jak krótką i prostą kreską namalował obraz, który potrafi zrozumieć nawet każde dziecko, a najmądrzejszych z ludzi wprawia w głęboki podziw.

Najpierw przedstawił człowieka, który został napadnięty przez złodziei i w najbardziej krytycznym momencie doświadczył obojętności ze strony religijnych ludzi.

Jego stan, który nie mógł być bardziej beznadziejny, stanowi doskonałe tło dla przedstawienia wartości i działania łaski. Ona została objawiona w Osobie Jezusa Chrystusa, tym poniżanym „Samarytaninie”, który był „w drodze” prowadzącej na krzyż Golgoty.

On „podjechał do niego!” Mówi to o łaskawym znizeniu się Syna Bożego do grzeszników. „Ujrzawszy, ulitował się nad nim”. Jezus nie tylko zauważył ich beznadziejny stan, ale objawił także miłość, łaskę i miłosierdzie swojego serca.

„Podszedłszy”. W tym momencie zaczęła działać łaska w Jezusie Chrystusie. On zajął w swojej ofiarnej śmierci na krzyżu miejsce grzeszników. „Opatrzył rany jego, zalewając je oliwą i winem”. Łaska obmywa wszelkie rany zadane człowiekowi, który chodził własnymi drogami (Łuk. 5,31-32).

„Wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody”. Teraz łaska pomogła jego bezsilności i przejęła kierownictwo nad jego życiem (Łuk. 15,5).

„Zawiózł do gospody i opiekował się nim”. Łaska oferuje wykupionym miejsce odpoczynku: „To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli” (Jan. 16,33).

„A nazajutrz dobył dwa denary”. Łaska Pana działa także w czasie Jego nieobecności. Być może te dwa denary obrazują dwie służby Pana – jako arcykapłana i orędownika (Hebr. 4,14-16; 1 Jana 2,1-2).

„Opiekuj się nim” – takimi słowami zwrócił się Samarytanin do gospodarza. Wiara daje wierzącemu Ducha Świętego, jako Pocieszyciela. „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela” (Jan. 14,16).

Na koniec Samarytanin dodał: „a co wydasz ponad to, ja w drodze powrotnej oddam ci”. Łaska dokończy swoje dzieło podczas powtórnego przyjścia Pana. „Który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego” (Fil. 3,21).

Pan odwiedza Martę i Marię

Ewangelia Łukasza 10, 38-42

A pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła go do domu. Ta miała siostrę, a na imię jej było Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała jego słowa.

Tylko jedno jest ważne!

Ewangelista Łukasz w swojej ewangelii pięknie i konkretnie opisuje tę historię i pokazuje moralne znaczenie określonych prawd. Te wersety przedstawiają wartość Słowa Bożego oraz wewnętrzne nastawienie, które jest konieczne, aby to Słowo przyjąć.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że Marta odgrywa tutaj główną rolę. Zaprasza Pana do swojego domu i troszczy się, aby Pan czuł się w nim dobrze. Pragnie, aby *wszyscy* Mu usługuwali. Są to dobre motywy i nieocenione zachowanie. Maria na początku występuje jedynie na drugim planie. Można nawet pomyśleć, że tylko tak mimochodem jest wzmianka o tym, że usiadła u stóp Jezusa, aby przysłuchiwać się Jego słowom. To było jej celem i dlatego przerwała wszelkie inne zajęcia. Ona szuka bliskości Pana, u Jego boku doznaje pociechy. W pokorze zajęła u Jego stóp właściwe stanowisko, aby od Niego się uczyć. W tym miejscu, z takim nastawieniem mogła słuchać Bożych słów.

Marta była zaniepokojona i zatroskana, ona nie szukała spokoju u boku Pana Jezusa, ani też pouczeń z Jego słów. Zaczęła skarżyć się na beczynność swojej siostry. Prawdopodobnie uważała, że Pan za

mało doceniał jej służbę. Ostatecznie zasugerowała Panu, co powinien powiedzieć Marii. Nie powinniśmy tak postępować!

Dobrotliwe słowa Pana do Marty mają podwójny wydźwięk. *Łaska* i *sprawiedliwość* były na Jego ustach, gdy mówi: „Marto, Marto!” Dwukrotne wypowiedzenie jej imienia podkreśla ważność tego, co chciał jej przekazać oraz wyraża zarówno Jego miłość, jak i powagę tego napomnienia. Pan widział, z jakim poświęceniem ona Mu usługiwała. Wiedział również, że swoimi czynkami pragnęła wyrazić, że chce Go uczcić i uznać za podarowanego od Boga Chrystusa. W przeciwieństwie jednak do Marii zaprzepaściła szansę, aby dowiedzieć się z Jego pouczeń, że miejsce Chrystusa zastąpi Jego Słowo. W dzisiejszym czasie Pan jest nieobecny, dlatego Jego Słowo ma szczególne znaczenie.

Nie jesteśmy w stanie wystarczająco docenić wartości Słowa Bożego. Ono jest żywe i działające. Ono daje wierzącym ludziom nowe życie oraz oświetla najszybsze zakamarki naszych serc. Ono oświeca naszą drogę. Pisma świadczą o Jezusie Chrystusie. Jeżeli ktoś w pokorze pragnie odpocząć u Jego boku, przysłuchując się Jego Słowom, to „wybrał dobrą część”.

W bliskiej relacji z Panem Marta uczy się, że problem leży po jej stronie, a nie po stronie jej siostry. Pan Jezus nie ganił jej służby, ale jej zatroskanie i niepokój, które jej towarzyszyły.

Jednocześnie wskazał na to, że społeczność z Nim ma większe znaczenie niż cokolwiek innego, nawet czynionego z myślą o Nim. Marta przyjęła to napomnienie. Później znów Mu usługiwała, ale już bez gniewu i pretensji (Jan. 12,2).

Wytrwała i wierna służba dla Pana jest przywilejem każdego wierzącego. Jeśli jednak nasze zaangażowanie pochłania wszystkie nasze myśli, jesteśmy, podobnie jak Marta, w niebezpieczeństwie, aby przeceniać nasze wysiłki. Centralne miejsce w naszym sercu oraz życiu należy się jedynie Panu, oraz Jego Słowu. Oczywiście ważne jest, *kim jesteśmy dla Pana*, ale jeszcze ważniejsze jest, *kim Pan jest dla nas*.

Ślepo narodzony widzi Syna Bożego

Ewangelia Jana 9, 1-41

Lecz Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni. A przechodząc, ujrzał człowieka ślepego od urodzenia.

To jedno wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę!

W ósmym rozdziale tej Ewangelii czytamy o tym, jak Jezus Chrystus został ostro zaatakowany przez ludzi należących do Jego narodu. Z tego też względu się ukrywał. Jednakże pomimo to nie przerwał swej służby łaski. Zarówno w swoich *słowach*, jak i *czynach* był wiernym świadkiem.

Nagle zauważył człowieka niewidomego od urodzenia. Uczniowie pragnęli dowiedzieć się, co było przyczyną jego ślepoty, pytając: „Mistrzu, kto zgrzeszył, on czy rodzice jego, że się ślepym urodził?”

Byli przekonani, że tak straszne upośledzenie musiało być karą za grzech. Do dzisiaj jest to fałszywy, ale jakże szeroko rozpowszechniony sposób myślenia ludzi.

Pan Jezus stanowczo odrzucił te sugestie: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, lecz aby się na nim objawiły dzieła Boże”.

Nieszczęście tego ślepego człowieka w szczególnie sposób ilustruje stan wszystkich ludzi. Boży Syn wykorzystał smutne okoliczności tego chorego człowieka, aby poprzez dzieło łaski Bożej przedstawić im, że On jest tym jedynym, posłanym od Ojca Zbawicielem.

Niewidomy spotkał na swojej drodze „człowieka, którego zwą Jezusem”. To On przygotował papkę z prochu ziemi oraz śliny i tym posmarował jego oczy. To działanie nie przyniosło jednak oczekiwanego przez niego rezultatu. Wręcz przeciwnie! Podczas gdy wcześniej potrafił rozróżnić światło od ciemności, teraz nie widział zupełnie nic, gdyż na oczach miał błoto. Jednakże, gdy tylko uwierzył słowom Pana i był im

posłuszny, udając się do sadzawki Syloe, aby tam obmyć swoją twarz, od razu zaczął widzieć.

Nazwanie Pana Jezusa „szczególnym człowiekiem” nic grzesznikowi nie pomoże. Dopiero przez wiarę w Niego jako „od Ojca posłanego Zbawiciela” może być on uratowany.

Jezus Chrystus jest światłością świata. Podarowanie ślepemu możliwości widzenia jest tego dobitnym znakiem. To światło oświeca wszystkich ludzi i pokazuje ich grzeszny stan. Są ludzie, którzy nie dopuszczają do siebie tych jasnych promieni. „Światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła”. Kto odrzuca Pana, pozostaje ślepy i idzie na wieczne zatracenie.

Natomiast ten, kto uwierzy w Jezusa Chrystusa jako posłanego od Boga Ojca, przyjmuje Boże światło, zaczyna widzieć i otrzymuje życie wieczne. „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi”.

Uzdrowienie ślepo narodzonego wywołało wśród sąsiadów wielkie wzburzenie. To jest naturalna reakcja ludzi nieskłonnych do skruchy. Żydzi wraz z faryzeuszami nie zaakceptowali cudu Bożej łaski dokonanego przez Pana Jezusa, ponieważ nie przyjęli Go jako ich Mesjasza. W swojej ślepotcie wyłączali z synagogi każdego, kto uznawał Jego dzieła. Tak postępując, okazali się narzędziami w rękach Bożego wroga.

W samym środku tych wydarzeń rozbłysło skromne i proste świadectwo tego uzdrowionego ślepca. Z odwagą głosił on niewierzącym Żydom o swoim Zbawicielu. Dlatego został odrzucony.

Poniżony i wykluczony przez ludzi coraz lepiej poznawał swojego Zbawiciela. Na początku był On dla niego jedynie „człowiekiem”. Przy sadzawce Syloe pojął, że Chrystus jest „tym posłanym od Boga”. Na pytanie faryzeuszki nazywał Go „prorokiem”. Kiedy Jezus, jako *odrzucony*, spotkał się z nim, tym *wyrzuconym*, on padł przed „Synem Bożym” na kolana.

Kobieta z duchem niemocy

Ewangelia Łukasza 13, 10-17

I nauczał w jednej z synagog w szabat. A była tam kobieta, która od osiemnastu lat miała ducha niemocy i była pochylona, i w żaden sposób nie mogła się wyprostować. (UBG)

Córka Abrahama!

W poprzedzającym tę historię podobieństwie o drzewie figowym w winnicy, Pan Jezus przedstawił swoje zamierzenia odnośnie do ludu izraelskiego. On przyszedł do nich, aby szukać owocu. Jednak, gdy go nie znalazł, w swojej dobroci i cierpliwości zatroszczył się o to drzewo, okopując je i nawożąc. Jeżeli Izrael pomimo to nie przyniósł żadnego owocu, łaska musiała ustąpić miejsca sprawiedliwemu sądowi Bożemu. To było punktem wyjścia do spotkania się z kobietą, która posiadała ducha niemocy.

Pomimo że na horyzoncie już pojawiały się „chmury sądu”, to jednak Jezus Chrystus jeszcze raz zadziałał w łasce. „A nauczał w jednej z synagog w sabat”. Do tej synagogi przyszła kobieta, która „była pochylona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować”. Rzadko spotykamy ludzi, którzy są tak bardzo niepełnosprawni, ponieważ w dzisiejszych czasach medycyna często jest w stanie takim ludziom pomóc.

W przeciwieństwie do zwierząt, człowiek może się wyprostować i spojrzeć w niebo. Jednak ta niepełnosprawna kobieta z powodu swojej niemocy nie mogła tego uczynić. Ona jest obrazem na wszystkich ludzi, którzy żyją bez Boga i bez nadziei. Ich oczy są ciągle skierowane w dół, na ziemię. Są niezdolni, aby nawiązać kontakt z Bogiem, który jest w niebie.

Często nie jesteśmy tego świadomi, że jesteśmy godnymi pozwolenia grzesznikami i dlatego Pan Jezus musiał się unżyć, aby nam pomóc i nas wyratować.

„A Jezus, ujrzawszy ją, przywołał ją i rzekł do niej: Kobieto, uwolniona jesteś od choroby swojej”. Pan rozumiał całą jej biedę i cierpienie. Natychmiast ją uzdrowia: „I położył na nią ręce; i zaraz wyprostowała się, i chwaliła Boga”. Teraz mogła spojrzeć w niebo i uwielbiać Boga.

W tym momencie przełożony synagogi poczuł się bardzo ważny i zaczął pouczać Pana: „Jest sześć dni, kiedy należy pracować. W te dni przychodźcie i dajcie się uzdrawiać, a nie w dzień sabatu”. Istnieją trzy powody, dlaczego jego zachowanie było złe:

- Wywyższał się: on nie posiadał prawa, aby ustalać, co wolno czynić w sabat, a czego nie wolno, nie posiadał też mocy, aby uzdrawiać ludzi.
- Brak miłosierdzia: Los tej kobiety w ogóle go nie wzruszył. Bez miłosierdzia nazywa to uzdrowienie przestąpieniem zakonu, ponieważ nienawidził łaski.
- Obłuda: udając sprawiedliwego, osądził uzdrawiające słowa Pana Jezusa jako zakazaną pracę, sam zezwalając na napojenie osła w dzień sabatu.

Jezus Chrystus potwierdził i usprawiedliwił uzdrowienie tej kobiety, nazywając ją córką Abrahama. Była nią w podwójnym aspekcie. Z jednej strony jako izraelitka czerpała korzyści z bezwarunkowych Bożych obietnic danych Abrahamowi. Z drugiej strony poprzez swoją wiarę okazała się prawdziwą córką Abrahama, ojca wszystkich wierzących.

Jezus u przełożonego faryzeuszcy

Ewangelia Łukasza 14, 1-24

A gdy Jezus wszedł w sabat do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby spożyć posiłek, oni go podpatrywali. I oto zjawił się przed nim pewien człowiek chory na puchlinę. Wtedy Jezus zapytał uczonych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy wolno w sabat uzdrawiać, czy też nie? A oni milczeli. On zaś ujął go, uzdrowił i odprawił.

Uczcie się ode mnie!

Tutaj w sytuacji, gdy Pan Jezus odwiedza tak wysoko postawionego faryzeusza, jest dla nas w swoim zachowaniu, w swoich słowach oraz w swoich czynach doskonałym przykładem. Poza tym, w Jego działaniu jest Boża siła, a w słowach Boży autorytet. Jego wskazówki są dla nas aktualne, bliskie i łatwe do pojęcia. Możemy wyszczególnić cztery ich cechy:

a) Łaska ma wielką wartość

„I oto zjawił się przed nim pewien człowiek chory na puchlinę”. Trzy fakty są charakterystyczne dla tego zdarzenia: był sabat, faryzeusze szukali powodu, by znaleźć jakiś błąd u Pana, wśród nich znajdował się człowiek chory na puchlinę. Mądrość naszego Pana zadziwia nas. On, zanim uzdrowił tego człowieka, postawił obecnym tam ludziom dwa pytania:

- „Wolno w sabat uzdrawiać, czy nie?” Tym pytaniem oraz uzdrowieniem, które po nim nastąpiło, Pan pokazał, że łaska jest ponad sabatem.
- „Jeśli osioł lub wół któregoś z was wpadnie do studni, czy zaraz, nawet w dzień sabatu go nie wyciągnie?” Tym samym wyjaśnił swoim słuchaczom, że oni sami też przedkładają łaskę nad sabat, jeśli chodzi o ich własne bydło.

b) Łaska prowadzi do skromnego zachowania

„Zauważył, jak obierali pierwsze miejsca”. W tych słowach Pan pokazuje, jakie *motywy* kierowały zgromadzonymi tam ludźmi, którzy zajmowali pierwsze miejsca i jakie przyniosło to *skutki*.

Dążenie do zajmowania pierwszoplanowych miejsc jest wyrazem pychy, a jego następstwem poniżenie. Niestety, w wielu przypadkach ta prosta zależność potwierdziła się zarówno wśród ludu Bożego, jak i w doświadczeniach pojedynczych wierzących.

„Usiądź na ostatnim miejscu”. Mądra rada Pana pokazuje ducha łaski i pokorę. Rezultatem jest chwała.

Na zakończenie Jezus Chrystus podkreśla tę znaczącą prawdę słowami: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”. Szatan sam siebie wywyższył i został poniżony. Chrystus sam siebie poniżył i został wywyższony. Do kogo my chcemy być podobni?

c) Łaska jest bezinteresowna

„Gdy dajesz obiad albo wieczerzę, nie zwołuj swoich przyjaciół ani swoich braci, ani swoich krewnych, ani bogatych sąsiadów, żeby cię czasem i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś już odpłatę”. Łaska ofiaruje, nie oczekując odwzajemnienia. Przeanalizujmy naszą listę gości! Nieczęsto zapraszamy nic nieznaczących i niegodnych uwagi wierzących!

„Odpłatę bowiem będziesz miał przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych”. Świadomość otrzymania w przyszłości zapłaty od Boga pomaga nam w obecnych czasach zrezygnować z chwały od ludzi.

d) Łaska jest nieznużona

„Pewien człowiek przygotował wielką wieczerzę i zaprosił wielu”. W tym podobieństwie Pan Jezus pokazuje wytrwałość łaski. Bóg sam jest tym człowiekiem, który wydał świąteczne przyjęcie. Pomimo odrzucenia i obojętności ludzi do dzisiaj jego oferta łaski jest aktualna. Chciejmy być naśladowcami Bożymi!

Uzdrowienie dziesięciu trędowatych

Ewangelia Łukasza 17, 11-19

Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami.

Od daru do dawcy!

Liczba 10 mówi o odpowiedzialności ludzi wobec Boga. My, jako ludzie, zawiedliśmy Boże oczekiwania w tej kwestii. Tych dziesięciu trędowatych jest tego obrazem. Właśnie dlatego ich uzdrowienie było łaskawym działaniem Boga.

Pan Jezus był w drodze do Jerozolimy. W tym mieście miał zostać niebawem odrzucony, a w jego bramach ukrzyżowany. Pan wiedział, co będzie musiał przeżywać. Przechodząc przez Samarię i Galileę, idąc na Golgotę, pomagał wielu cierpiącym. Nienawiść i odrzucenie ze strony religijnych ludzi nie przeszkodziło Mu w tym, aby działać w miłości.

Niedola pojedynczych ludzi zawsze poruszała serce Pana. Dlatego podczas swojej podróży pragnął spotkać się z tymi dziesięcioma trędowatymi, którzy z powodu swej choroby zostali odrzuceni przez społeczeństwo. Jeden z nich był Samarytaninem. Tych pozostałych dziewięciu było prawdopodobnie Izraelitami. Żydzi z zasady pogardzali Samarytanami, jednak w tym przypadku się zjednoczyli.

Oni stali z boku, dystansując się od Jezusa Chrystusa, tak jak przykazywał zakon. To jest także stanowisko, w którym się znajduje każdy człowiek w swoim grzesznym i nieczystym stanie – z dala od Boga! Jednakże Bóg przychodzi do każdego człowieka będącego w nieszczęściu. O tym wiedziano już za czasów Joba: „Oto Bóg czyni to wszystko z człowiekiem dwa razy, trzy razy, aby wywieść jego duszę z grobu, oświecić światłem żyjących”.

Nie wiemy, w jaki sposób tych dziesięciu trędowatych będących w odosobnieniu dowiedziało się o Jezusie. Nowina o Zbawicielu na różne sposoby dociera do zgubionych. Oni widząc, jak Pan przechodzi, zaczęli chórem krzyczeć: „Jezu, Mistrzu, zmiłuj się nad nami!” Słowa te wyrażają ich godny pożałowania stan, ale także ich wiarę.

Ci trędowaci nie wołali nadaremnie, gdyż Pan im odpowiedział, wskazując drogę nadziei. Nakazał, aby zgodnie z zakonem pokazali się

kapłanowi. Już w drodze do niego zostali uzdrowieni, a kapłan mógł uznać ich za czystych.

Po tym cudownym wydarzeniu jedynie Samarytanin wrócił do Zbawiciela, przez łaskę zwracając się od daru (uzdrowienia) do dawcy (Jezusa Chrystusa). Wysławiając Boga, padł do nóg Pana i podziękował Mu. Jakże godny naśladowania przykład!

„Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu?” Pan uleczył wszystkich dziesięciu, jednakże daremnie czekał na tych dziewięciu pozostałych, którzy wprawdzie zostali uzdrowieni, ale nie okazali żadnej wdzięczności.

Ten Samarytanin nie wiedział jeszcze nic o dziele zbawienia, którego miał dokonać Pan Jezus na Golgocie, ale mimo to zareagował prawidłowo. Dzisiaj znamy wartość krwi Jezusa Chrystusa, która oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Zbawiciel pragnie, żebyśmy oddali Bogu cześć, a Jemu podziękowali za wykonane dzieło zbawienia.

Do Pana Jezusa przyprowadzano dzieci

Ewangelia Marka 10, 13-16

Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecię, nie wejdzie do niego. I brał je w ramiona, i błogosławił, kładąc na nie ręce.

Błogosławieństwo Pana

Jeżeli Pan obdarzył nas dziećmi, to naszym zadaniem jest przyprowadzić je do Pana. One powinny być przy Nim – tam, gdzie mogą słuchać Jego głosu i gdzie Jego ręce mogą je błogosławić.

Przyprowadzenie dzieci do Pana oznacza m.in. modlitwy za nimi przed tronem łaski. Gdy razem z nimi się modlimy lub śpiewamy chrześ-

cijańskie pieśni, stawiamy je w zakresie błogosławieństw Pana. Wspólne śpiewanie w rodzinie może zachować dzieci przed złem tego świata.

Szczególnie ważne jest, aby dzieciom przekazywać prawdy Słowa Bożego. Pięknym zadaniem rodziców jest opowiadanie im historii z Biblii.

Również dobrze jest, kiedy przyprawdzamy dzieci na zgromadzenia wierzących, gdy tylko potrafią spokojnie siedzieć. Nasz Zbawiciel chętnie przebywa wśród całej owczarni. Starzy i młodzi powinni być obecni, kiedy Pan Jezus przebywa pośród swoich. Dzieci z początku nie rozumieją zbyt wiele, ale co nieco odbierają z tej świętej atmosfery. Uczą się pieśni i śpiewają je, a zrozumiale podane Słowo Boże potrafią zrozumieć szybciej, niż nam się wydaje.

Uczniowie nie chcieli dopuścić do spotkania Pana Jezusa z dziećmi. Sądzili, że Pan nie powinien poświęcać dzieciom swojego czasu i sił. Z takim błędnym myśleniem dorosłych możemy się spotkać i dziś. W efekcie mogą być oni dla swoich dzieci przeszkodą w ich drodze do Pana!

„Gdy Jezus to spostrzegł, oburzył się”. Pan Jezus zajął stanowczą postawę wobec tych, którzy chcieli przeszkodzić w Jego spotkaniu z dziećmi. Jego niechęć wobec zachowania uczniów była częścią Jego doskonałości. Ostatecznie przyjął dzieci, wziął je w swoje ramiona, kładł na nie swoje ręce i błogosławił.

Poprzez możliwość kontaktu z Panem Jezusem ich udziałem stały się błogosławieństwa Królestwa Niebios. Zewnętrznie zostały uświęcone (1 Kor. 7,14). Oznacza to, że szczególnym przywilejem jest możliwość poznawania prawdy Pana już od dzieciństwa. Jednocześnie jest konieczne, aby świadomie się nawróciły, poprzez wyznanie swoich grzechów i wiarę w Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Również każdy dorosły ma otwartą drogę, aby wkroczyć do Królestwa Bożego i otrzymać błogosławieństwa Pana. Jednak jego nastawienie i myślenie musi być podobne do postawy małego dziecka. Ono

nie stawia żądań i warunków, ale za to wierzy we wszystko, co dobre, przyjmując to z dziecięcą prostotą. Wtedy otwierają się dla niego źródła Bożego błogosławieństwa.

Bogaty, młody człowiek odchodzi zasmucony

Ewangelia Marka 10, 17-31

A gdy się wybierał w drogę, przybiegł ktoś, upadł przed nim na kolana i zapytał go: Nauczycielu dobry! Co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny? A Jezus odrzekł: Czemu mię nazywasz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg.

Tylko Bóg jest dobry!

Ten młody człowiek znał i szanował Pana, dlatego też starał się wypełniać przykazania. Jego życiowe motto brzmiało: „zachowuj się dobrze i czynź dobro!” Pracując nad sobą, osiągnął, z ludzkiego punktu widzenia, całkiem wysoki poziom. Jednak, pomimo iż sam był z siebie dumny, to jednak posiadał to niewytłumaczalne uczucie, że czegoś jeszcze mu brakuje.

W zachowaniu i słowach Jezusa Chrystusa słusznie zauważył Jego doskonały sposób życia. Ze szczerym sercem zapragnął dowiedzieć się, w jaki sposób i on mógłby dojść do tak idealnego stanu. Życie wieczne oznaczało dla niego jedynie doskonały stan życia tutaj na ziemi.

Przepęnliony szacunkiem poszedł do Pana Jezusa i upadł przed Nim na kolana. Rozpoznając Jego moralną doskonałość jako człowieka, zwrócił się do Niego słowami: „Nauczycielu dobry”. W ten sposób dał dowód na to, że pragnie być pouczonym przez Pana.

„Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg”. Tymi słowami Pan odrzucił tę formę zwracania się do Niego. Dlaczego? Ponieważ ten młody człowiek widział w Panu Jezusie jedynie doskonałego człowieka, ale

nie rozpoznał w Nim boskiej osoby. Nie wiedział zupełnie nic o Bogu ani o swoim grzesznym stanie.

Z tego powodu też Pan zaczął mówić o zakonie. Kiedy Jezus wezwał go do wypełniania przykazań, ten odpowiedział: „Tego wszystkiego przestrzegałem od młodości mojej”. Jego odpowiedź wydaje się szczerą i nieobłudną, jednak w swojej religijnej gorliwości z zewnętrznym wypełnianiem przykazań oraz czynieniem dobrych uczynków był niezdolnym, aby rozpoznać swoje zgubne położenie.

Jezus spojrział na niego z miłością. On wiedział, że ten młody człowiek zachowywał się przyzwoicie i był sumienny w wypełnianiu Bożego zakonu.

Pan znał też jego braki, pomimo jego wierności zakonowi. Serce tego młodzieńca nie należało do Boga. Dlatego nakazał mu: „Jednego ci brak; idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśladowaj mnie”.

Ten bogaty młodzieniec musiałby rozstać się ze swoimi dobrami, które opanowały jego serce, żeby zacząć naśladować Pana Jezusa. Taki krok wiary jest tylko wtedy możliwy, kiedy w Panu widzi się więcej niż jedynie dobrego człowieka.

Ten młody człowiek nie odpowiedział na słowa Pana ze złością czy nienawiścią, jak czynili to faryzeusze. On po prostu odszedł. Był jedynie jednym z tych dobrych ludzi: przyjazny i uprzejmy, ale bez posiadania najmniejszej oznaki życia z Boga. W jego sercu rządził materializm. Ponieważ brakowało mu wiary w Boga, nie miało dla niego żadnej wartości posiadanie skarbu w niebie.

Jesteśmy wdzięczni, kiedy nasi niewierzący sąsiedzi i współpracownicy są dobrymi ludźmi. To ułatwia nam życie z nimi i sprawia, że jest ono bardziej znośne. Jeżeli z jakichkolwiek powodów trzymają się oni Bożych zasad, to żyjąc na ziemi, otrzymują Boże błogosławieństwo. Jednakże drabina dobrych uczynków i cnót jest za krótka, aby móc dostać się nią do nieba.

Matka Jakuba i Jana

Ewangelia Mateusza 20, 20-28

Wtedy przystąpiła do niego matka synów Zebedeuszowych z synami swoimi, złożyła mu pokłon i prosiła go o coś.

Przecenianie własnej osoby i wiara w siebie!

W drodze do Jerozolimy Pan wziął swoich uczniów na stronę, by powiedzieć im, że będzie ukrzyżowany. Bezpośrednio po tym przyszła do Niego matka Jakuba i Jana wraz ze swoimi synami z żądaniem dla nich pierwszych miejsc w nadchodzącym Królestwie. Ta prośba była wyrazem jej cielesnego nastawienia. Jeśli chodzi o nasze dzieci, to jesteśmy zdolni do wielkich rzeczy. Jednak gdzie jest ubolewanie, kiedy wśród ludu Bożego, albo w dziele Pańskim pragniemy zagarnąć dla nas lub dla naszych dzieci szczególne przywileje?

Pan Jezus zabrał ze sobą na wysoką górę Jakuba i Jana, synów Zebedeusza oraz Piotra. Oni stali się naocznymi świadkami cudownego wywyższenia Pana. Teraz mieli świadczyć o Jezusie Chrystusie i o Jego przyjściu w chwale. Być może właśnie to szczególne zadanie spowodowało tak wysokie mniemanie o własnej osobie.

Można paść przed Panem na kolana podobnie jak ta matka, a jednocześnie żądać najlepszego stanowiska. Nie chodzi zatem o pokorny uczynek, ale o pokorę płynącą z serca.

Na gospodarstwie moich rodziców mieszkała moja ciocia. Jej skromność i chęć niesienia pomocy robiły na mnie wielkie wrażenie. Bez narzekania wykonywała każdą codzienną pracę, nie oczekując w zamian ani pochwały, ani słów uznania. Kochała spędzać ze mną czas i cieszyła się, gdy mogła mi być pomocą. Żadna złośliwość, czy nieuprzejmość nie była w stanie zmienić jej dobroci. W dzieciństwie nie dostrzegąłem tego, ile samozaparcia, gotowości do wyrzeczeń oraz

pełnego miłości zainteresowania bliźnim było w jej sercu. Dopiero później zrozumiałem, jak cudownie jej życie wyrażało usposobienie Pana. Pokora i skromność są cechami, które doceniamy najczęściej dopiero wtedy, kiedy ich brakuje.

Pragnienie posiadania tego eksponowanego miejsca musiało głęboko dotknąć naszego Pana, jednak On, zamiast ich zganić, zadał im pytanie: „Czy możecie pić kielich, który ja pić będę?” Mówiąc o kielichu, miał na myśli ogólnie wszystkie cierpienia, które poprzedzały późniejszą Jego chwałę. Przecenianie własnej osoby idzie w parze z wielką wiarą w siebie. Na pytanie Pana oni odpowiedzieli: „Możemy”, zupełnie nie pojmując znaczenia tych słów. „Kielich mój pić będziecie, ale zasiąść po prawicy mojej czy po lewicy – nie moja to rzecz, lecz Ojca mego, który da to tym, którym zostało przez niego przygotowane”. Pan mógł pozwolić im dzielić Jego cierpienia, z wyjątkiem cierpień związanych z prześląganiem za grzechy, jednakże to Bogu Ojcu pozostawił zadanie przydzielenia honorowego miejsca dla siebie i swoich uczniów. Cudowna pokora!

To życzenie matki i jej dwóch synów było również uchybieniem wobec pozostałych dziesięciu uczniów. Dlaczego akurat Jan i Jakub mieliby zostać wyróżnieni? Pozostali uczniowie zareagowali na to żądanie bardzo krytycznie, pokazując tym samym swoją własną pychę. Nic lepiej nie zdradza usposobienia człowieka, jak atak na jego rzekome prawa i zniewaga jego osoby.

Pan przywołał uczniów do siebie i napomniął ich słowami: „I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym”. Następnie dał im za przykład swoją własną Osobę: „Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu”.

Niewidomy Bartymeusz krzyczy

Ewangelia Łukasza 18,35 - 19,1

I zaczął wołać: Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną! A ci, którzy szli na przódzie, gromili go, by milczał. On zaś coraz głośniej wołał: Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną! Wtedy Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie.

Przejrzeć na oczy!

Ostatnim etapem podróży Pana Jezusa do Jerozolimy było przejście przez Jerycho.

„A gdy On przybliżał się do Jerycha”. Ta miejscowość jest obrazem miejsca przeklętego przez Boga. Bartymeusz i Zacheusz przedstawiają ludzi, którzy są pod przekleństwem zakonu.

„I wszedłszy do Jerycha”. Syn Boży przyszedł na ziemię właśnie do takich ludzi, którzy borykają się ze strasznymi konsekwencjami grzechu. On widział ich cielesne ułomności, nieuleczalne choroby i śmierć jako następstwo grzechu. W swojej czystej duszy do głębi odczuwał, jak wielka jest niedola i jak wielkie są potrzeby ludzi, którzy żyją pod przekleństwem upadłego stworzenia. Poza tym widział bezskuteczne wysiłki wielu ludzi, którzy starali się zadowolić Boga poprzez swoje własne dobre uczynki.

„Przechodził przez nie [przez Jerycho]”. Pomimo że Syn Boży stał się człowiekiem, przekleństwo to nie mogło zostać zabrane. Pan Jezus musiał „przejsć przez nie”, tzn. musiał na ziemi zostać podwyższony na drzewo (krzyż) i umrzeć. Aby wykupić ludzi spod tego przekleństwa, sam musiał nim się stać na krzyżu Golgoty, według słów: „Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie!”

Jeszcze raz Jezus Chrystus objawił się swojemu ludowi jako Syn Dawida. On był tym zapowiedzianym przez Boga Królem. Jego lud nie tylko Go nie przyjął, ale osądził Go i ukrzyżował.

W pobliżu Jerycha Pan spotkał człowieka, który potrzebował Jego pomocy. Z Ewangelii Mateusza dowiadujemy się, że dwóch niewidomych zostało uzdrowionych, a Marek pisze, że jeden z nich nazywał się Bartymeusz.

Mamy wrażenie, że lud podążał za Panem z pewnym religijnym uwielbieniem, nie rozpoznając przy tym ani swojego złego, wewnętrznego stanu, ani wielkości Osoby Pana. On był dla nich tylko „Jezusem z Nazaretu”. Zachowanie ludu jest dla nas często zadziwiające. Raz wołał: „Hosanna, Synowi Dawidowemu!”, innym razem krzyczał: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go!” Takie reakcje są typowe dla wielkich mas ludzi.

Ten niewidomy jednak wiedział i wierzył w to, że Jezus Chrystus był tym zapowiedzianym Mesjaszem, który przyjdzie i będzie uzdrawiał ślepych (Iz. 35,5). Kiedy Zbawiciel przechodził, Bartymeusz z wiarą wykorzystał tę jedyną sposobność, wołając: „Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!” Jednak jego krzyk zburzył religijną atmosferę ludzi, którzy towarzyszyli Panu Jezusowi, dlatego oni upominali go i kazali mu milczeć. Przepelnione nieszczęściem wołanie grzesznika nie pasowało do uroczystego, wzniosłego nastroju. On jednak na przekór wszystkim zawołał po raz drugi: „Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!”

„Wtedy Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie”. Pokutujący grzesznik był dla Pana o wiele bardziej wartościowy niż ten cały religijny lud. Wewnętrznie poruszony cierpieniem tego żebrzącego i ślepego człowieka, z serdecznym współczuciem spytał go: „Co chcesz, abym ci uczynił?” Odpowiedź była jasna: niewidomy pragnął znowu widzieć. On wierzył, że Jezus Chrystus może dokonać tego cudu, dlatego też mógł doświadczyć, jak Zbawiciel przywrócił mu wzrok. Przeszczęśliwy poszedł za swoim Wybawcą.

Bartymeusz reprezentuje tych nielicznych ludzi, którzy w środku religijnego tłumu wołają do Pana Jezusa, doświadczają Jego pomocy, a następnie naśladują Go.

Zacheusz schodzi z drzewa

Ewangelia Łukasza 19, 1-10

I wszedłszy do Jerycha, przechodził przez nie. A oto mąż, imieniem Zacheusz, położony nad celnikami, człowiek bogaty, pragnął widzieć Jezusa, kto to jest.

Syn Abrahama!

Każdy człowiek chciałby zobaczyć Boga. Także i Zacheusz posiadał w sobie to głębokie pragnienie. Chciał ujrzeć Jezusa, Syna Bożego. Jego motywem nie była ciekawość, albo pragnienie sensacji, ale szczerza duchowa potrzeba. Nie chodziło mu jedynie o przelotne spojrzenie na Pana, ale pragnął on bliżej poznać Jezusa Chrystusa! Niestety natknął się na przeszkody. Ludzie, którzy otaczali Zbawiciela, pogardzali Zacheuszem z powodu wykonywanego przez niego zawodu i zasłaniaли mu cały widok, ponieważ byli wyżsi od niego. Jednakże ten energiczny i nieustępliwy mężczyzna przezwyłęcza wszelkie trudności, wspinając się na drzewo sykomorę.

Jezus przybył do tej miejscowości i spojrzał na Zacheusza! Pan zwrócił się do niego po imieniu, widząc jego potrzebę ratunku oraz wiarę, słowami: „Dziś muszę zatrzymać się w twoim domu”. Tym samym Pan Jezus już na stałe wkroczył do życia tego mężczyzny.

„I przyjął go z radością”. Niestety, ludzie, którzy z nim byli, szemrali: „Do człowieka grzesznego przybył w gošcinę”. Zacheusz jednak mógł od razu doświadczyć tego, co przeżywa każdy, kto przyjmie Zbawiciela:

- Serce jego zostało przepełnione głęboką i trwałą radością.
- Spotykał się ze znieważaniem ze strony niewierzących ludzi.

Swoimi złymi wypowiedziami ludzie znieważali Pana Jezusa, a Zacheusza oskarżyli. Być może to właśnie z powodu tych oskarżeń Zacheusz chciał się usprawiedliwić przed Panem: „Panie, oto połowę

majątku mojego daję ubogim, a jeśli na kim co wymusiłem, jestem gotów oddać w czwórnasób”. Z tej wypowiedzi nie jesteśmy w stanie jednoznacznie wywnioskować, czy mówił tutaj o swoim dotychczasowym życiu, czy poprzez spotkanie z Jezusem Chrystusem zmienił swoje nastawienie.

Niemniej jednak Pan przerywa jego wypowiedzi. Zbawca nie chce rozmawiać z nim o jego dobrych uczynkach czy też zawodowej wierności. O wiele bardziej pragnął przynieść mu ratunek, którego on oraz cały jego dom mogli dostąpić przez odwiedziny Pana. Dlatego Zbawiciel mówi: „Dziś zbawienie stało się udziałem domu tego, ponieważ i on jest synem Abrahamowym”. Zacheusz jest Synem Abrahamowym, tzn. synem wiary. W tym dniu przez wiarę w Boże miłosierdzie mógł doświadczyć Bożej łaski.

„Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło”. Tym ostatnim zdaniem wyjaśnia Pan Jezus główne przesłanie tej historii:

- On *szukał* Zacheusza dlatego, że w sercu tego mężczyzny powstało pragnienie, aby zobaczyć Zbawiciela.
- On *wyratował* Zacheusza, spoglądając na niego, zwracając się do niego po imieniu i ostatecznie odwiedzając go w jego własnym domu.

Wzbudzenie z martwych Łazarza

Ewangelia Jana 11, 1-44

A zachorował niejaki Łazarz z Betanii, miasteczka Marii i Marty, jej siostry.

Ja jestem zmartwychwstanie i żywot!

Z historii Łazarza, który był chory, zmarł i został znów wzbudzony do życia, możemy częściowo zrozumieć myśli i drogi Boże, którymi

prowadzi On ludzi. Łazarz jest obrazem na człowieka naturalnego, tj. posiadającego grzeszną naturę. W tym stanie nie ma dla niego ratunku, Bóg też nie stara się go poprawić.

Aby zaznaczyć ten fakt, Pan nie uleczył Łazarza z jego choroby, ale czekał, aż on umrze. Następnie wzbudził go z martwych, aby poprzez ten prosty i jasny obraz pokazać podstawę zmartwychwstania oraz nowe życie.

Jezus przyszedł i umarł na krzyżu za wszystkich ludzi. To jest dowodem, że moralnie wszyscy są umarli (2 Kor. 5,14b). Są nieużyteczni przed Bogiem i sami nie mogą poprawić swojego stanu. Pomimo to istnieje wspaniała nadzieja:

- Pan Jezus jest zmartwychwstaniem! Dlatego mówi: „Łazarzu wyjdź!” W duchowym sensie oznacza to, że każdy, kto Jemu uwierzy, zostanie przeniesiony ze sfery grzeszników do sfery wykupionych. Apostoł Paweł przedstawia tę prawdę w liście do Efezjan 2,6: Bóg wzbudził nas w Chrystusie Jezusie.
- Jezus Chrystus jest życiem! Dlatego nakazuje: „Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść!” Także i to ma duchową wymowę: Każdy, kto przyjmie Zbawiciela do swojego serca, rodzi się na nowo i otrzymuje nowe życie. Również ten fakt potwierdza apostoł: Bóg ożywił nas wraz z Chrystusem (Ef. 2,5).

Na nowym fundamencie zmartwychwstania i z nowym, Bożym życiem wykupiony jest w stanie podobać się Bogu i Mu służyć.

Obok tego duchowego pouczenia, w słowach Pana Jezusa zawarte jest głębokie pocieszenie zwrócone w kierunku wierzących, którzy odeszli. Ponieważ On jest zmartwychwstaniem i żywotem, podczas swojego powtórnego przyjścia wzbudzi wszystkich, którzy zasnęli i przemieni wszystkich żyjących.

Zachowanie Pana Jezusa podczas tego spotkania jest doskonałe i nad wyraz piękne.

Jego bezwzględne zaufanie do swojego Boga, jak i bezgraniczna miłość do swoich objawiają się w tym, że będąc w zależności od Boga, dopiero po dwóch dniach wyruszył do Betanii.

W domu żałoby i w drodze do grobu głębokie uczucia poruszały Jego duszę. Pan był w duchu wstrząśnięty, gdyż wiedział, że wszystkie cierpienia zostały zesłane na ziemię z powodu upadku człowieka w grzech. Jego łzy świadczą o współczuciu tym, którzy do Niego należą, a pomimo tego muszą przejść przez śmierć.

Modlitwa Pana Jezusa nad grobem Łazarza jest jednym z niewielu miejsc w Słowie Bożym, w których możemy usłyszeć rozmowę między Synem Bożym a Ojcem. Zostają nam tutaj przedstawione różne aspekty chwały Jego Osoby: Jako *zależny sługa* wznosił swoje oczy w górę do Boga. Wiedział, że Bóg Go wysłucha, ponieważ jako *człowiek* zawsze czynił to, co się Jemu podoba. Jako *Postaniec Ojca* mógł działać z Bożą mocą. Ludzka doskonałość i boska moc zjednoczyły się w jednej Osobie.

Ludzie, którzy byli obecni podczas tego spotkania, zachowali się różnie:

- Uczniowie tak, jak zwykle, nie pojęli Jego słów i nadali im fałszywe znaczenie.
- Tomasz nic nie zrozumiał, ale wykorzystał tę sposobność, aby wyrazić swoją więź z Panem.
- Marta pozostała Martą! Spotykając Pana Jezusa, przywitała Go słowami: „Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój”. Następnie dodaje: „Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg”. Z jednej strony jej słowa potwierdzają zaufanie w miłość i moc Pana, a z drugiej strony są lekkim zarzutem z powodu Jego zwlekania z przyjściem. Ostatnie jej słowa są jakby niewypowiedzianym żądaniem objawienia mocy Pana wobec Łazarza.

- Maria upadła Panu do stóp. Jej zachowanie cechują zaufanie i pokora. Także i ona mówi: „Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł mój brat”. W jej słowach nie było nawet cienia zarzutu wobec Pana.

**Spotkania
przed i podczas
ukrzyżowania**

Maria z Betanii namaszcza Pana

Ewangelia Jana 12, 1-8

A Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je swoimi włosami, a dom nappełnił się wonią maści.

Uwielbienie!

Nasz Pan pojawiał się w wielu miejscach: w domach, w górach, nad morzem, w Jerozolimie i w Samarii. Wciąż na nowo chodził również do Betanii, nie tylko po to, aby tam służyć, ale także, aby odpocząć. Teraz był tam ostatni raz przed swoją ofiarną śmiercią na krzyżu.

Te wspólne spotkania w Betanii zawierają pouczenia odnośnie do zgromadzania się. Łazarz przedstawia ducha *spoteczności*, Marta ducha *usługiwania*, Maria zaś ducha *uwielbienia*. To potrójne nastawienie powinno cechować wszystkich wierzących, kiedy zbierają się do Imienia Pana.

Trzykrotnie Maria zasiadała u stóp Pana. Po raz pierwszy słuchała Jego słowa, drugi raz powiedziała Mu o swojej biedzie, a za trzecim razem namaściła Pana. Miejsce u stóp Pana polecamy wszystkim Jego umiłowanym. Jest to miejsce, gdzie nasze serca są poruszone przez Jego Słowo, a nasze dusze mogą odnaleźć spokój.

Namaszczenie Pana przez Marię było wyjątkowe i świadczyło o głębokim zrozumieniu tej godnej zauważenia kobiety. Swoim zachowaniem wyraziła, że Osoba Pana jest dla niej nieskończenie kosztowna. Ona wiedziała, że nienawiść i wrogość wobec Pana była coraz większa i mogła doprowadzić do Jego śmierci. Podczas tego uroczystego momentu wylała na Pana drogocenną maść.

- „Maść” przypomina nam o cudownej woni, która przez cały czas wznosiła się do Boga od czystego i posłusznego człowieka Jezusa Chrystusa. „Wyborna jest wonność twoich olejków, twoje imię jak najlepszy olejek do maści!”

- „Nard” pokazuje serce, które pojmuje nieco z doskonałości Pana Jezusa i wznosi uwielbienie w kierunku Boga. „Dopóki król jest przy stole biesiadnym, mój nard wydaje swą woń”.

Sprowokowani przez Judasza Iskariotę, uczniowie mówią o rozrutności. Pomyślmy jednak: Nic z tego, co zostanie uczynione dla Pana, nie pójdzie na marne! Pan wystawił Marii wspaniałe świadectwo!

Grecy słuchają słowa o ziarnku pszenicznym

Ewangelia Jana 12, 20-24

A byli niektórzy Grecy wśród tych, którzy pielgrzymowali do Jerozolimy, aby się modlić w świątę. Ci tedy podeszli do Filipa, który był z Betsaidy w Galilei, z prośbą, mówiąc: Panie, chcemy Jezusa widzieć.

Chcemy widzieć Jezusa!

Wskrzeszenie Łazarza oraz przybycie Mesjasza do Jerozolimy doprowadziły do tego, że lud wyszedł Mu naprzeciw. Wśród tych ludzi byli także i niektórzy Grecy. Ich pragnieniem było ujrzeć Jezusa.

Nie dziwi nas to, że najpierw przyszli oni do Filipa. Ten uczeń Pana był bowiem „ministrem do spraw zewnętrznych” spośród całej dwunastki. On zauważał, co działo się dookoła i nawiązywał kontakty. Do niego przyszli Grecy i wyrazili swoją szczególną prośbę: „Chcemy Jezusa widzieć”. Przeprowadzanie ludzi do Pana jest piękną, ale jednocześnie bardzo trudną służbą. Aby spełnić życzenie Greków, Filip zaangażował współuczniwa Andrzeja. On przyprowadził już do Pana Jezusa swojego brata Szymona i jego doświadczenie wykorzystał Filip.

Filip i Andrzej pochodzili z jednej miejscowości. Być może znali się już od dawna. Kiedy przyprowadzili do Pana Greków, uzupełniali

nawzajem swoje szczególne zdolności i działali razem. Jakże wywołująca wrazenie i osiagajaca sukces wspolpraca!

Grecy pragneli ujrzec chwalę Mesjasza, króla Izraela. Jednak Pan pokazal im swojã chwalę, jako Syna Czlowieczego mówiac o godzinie swojej smierci. Ci ludzie z narodów nie znali Pism Starego Testamentu, dlatego Pan dal im prosty i zrozumialy przyklad ze stworzenia: „jesli ziarnko pszeniczne, które wpadlo do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje, lecz jesli obumrze, obfity owoc wydaje”. Pan musial umrzec, aby ci wlasnie Grecy mogli zostac przez Pana poblogoslawnymi oraz aby ich zycie moglo przynosic owoc dla Boga. On jest tym ziarnkiem pszenicznym! Na podstawie Jego smierci oraz zmartwychwstania powstal owoc dla Boga.

Nad grobami niektórych wierzacych, którzy odeszli do nieba, w obliczu smierci nieraz mialem okazję mówic o zmartwychwstaniu. Co w tych powaznych i uroczystych okolicznosciach dawalo mi tę pewnośc? Oczywiscie, w pierwszej kolejności Slovo Boze! Do tego dodawalem przyklad z przyrody: jako gospodarz co roku obsiewalem pola ziarnami, a podczas ich kielkowania milionkrotnie otrzymalem potwierdzenie zmartwychwstania.

Jeżeli ktoś uważa Jezusa za zalożyciela jakiejś religii, albo za uzdrowiciela, nigdy nie będzie w uporządkowanych relacjach z Bogiem. Jednakże, jesli ktoś Go przyjmie jako ziarnko pszeniczne, które wpada do ziemi i obumiera, zostanie przyprowadzony do Boga jako owoc mąk Jego duszy.

Judasz Iskariot, złodziej i zdrajca

Ewangelia Łukasz 22, 47-53

Gdy On jeszcze mówił, nadeszła zgraja, a na jej czele jeden z dwunastu, imieniem Judasz, i ten zbliżył się do Jezusa, aby go pocałować.

Za trzydzieści srebrników!

Ponieważ znamy koniec życia Judasza, być może zadajemy sobie pytanie, dlaczego Pan Jezus wybrał go na swojego ucznia. Pomimo że Syn Boży znał jego serce i wiedział wszystko od początku, co miało nastąpić, uczynił Judasza jednym z dwunastu. Dlaczego?

Po pierwsze dlatego, że musiały się wypełnić Pisma. Przyjaciel i osoba posiadająca zaufanie Pana, miała okazać się Jego wrogiem (Ps. 55, 13-15). Z tą postacią jest jednak powiązana pewna tajemnica, ponieważ my, jako ludzie, nie jesteśmy w stanie do końca zrozumieć połączenia suwerenności Boga z odpowiedzialnością człowieka.

Judasz towarzyszył Panu Jezusowi przez wiele lat, widział Jego wielkość oraz Jego łaskę. Pomimo tego błogosławionego wpływu, jego serce pozostało zimne. Jego przykład jasno pokazuje, że można przebywać w bliskości Chrystusa, a jednak pozostać obojętnym na Jego Osobę.

Nie możemy Judasza porównać do nas, wierzących, ponieważ on nie posiadał życia z Boga. Jednak jego życie i zachowanie pozwala nam nieco zrozumieć z tego, co dzieje się wokół nas. Nie będziemy szczegółowo zajmować się Judaszem, ale chciemy pokazać dwa pouczenia, które z jego historii możemy wyciągnąć.

- Są ludzie, którzy przez wiele lat przebywają pośród wierzących. Są aktywni w życiu zgromadzenia i użyteczni w dziele dla Pana. Jednak po jakimś czasie odchodzą do świata i występują przeciwko wierzącym, z którymi wcześniej mieli społeczność. U niektórych z nich staje się widoczne, że prawdopodobnie nigdy nie posiadali życia z Boga. Takie przypadki mogą bardzo zachwiać naszą wiarę. Istnieje niebezpieczeństwo, że zaczniemy wątpić w Pana. Jednak ta historia Judasza pokazuje, że istnieje możliwość, aby podawać się za osobę wierzącą, a mimo to jednak nią nie być.
- Pomimo doskonałego wpływu naszego Zbawiciela, Judasz nie uwierzył w Boga. Kiedy dziecko wierzących chrześcijan nie

nawróci się, często rodzice zadają sobie pytanie, co uczynili źle. Ale nawet gdyby wszystko robili bezbłędnie, zawsze jeszcze pozostaje kwestia, że ich dziecko samo musi dokonać tego wyboru. Z jednej strony wiemy, że nasz Bóg – Zbawiciel pragnie „aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy”. (1 Tym. 2,4). Z drugiej zaś strony aktualne są słowa: „kto chce, niech darmo weźmie wodę życia” (Obj. 22,17). Pan pragnie, ale człowiek też musi tego chcieć.

Chciwość była u Judasza przeszkodą do nawrócenia oraz motywem do zdrady. Podczas pierwszego kontaktu z arcykapłanami, za zdradę Jezusa były mu obiecane pieniądze (Łuk. 22, 3-5). Oślepiiony trzydziestoma srebrnikami, gestem miłości i zaufania zdradził Pana. Pocałunek Judasza nie świadczył o nienawiści, ale był objawieniem wyjątkowej obojętności i podstępnej uprzejmości. On sądził, że Pan użyje swojej mocy, aby się uwolnić, a wtedy otrzyma zapłatę za swoją zdradę bez żadnych dalekosiężnych konsekwencji. Kiedy jego oczekiwania się nie spełniły, odebrał sobie życie.

Chrystus przed Radą Najwyższą

Ewangelia Mateusza 26, 59-68

Lecz arcykapłani i cała Rada Najwyższa szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go skazać na śmierć. I nie znaleźli, chociaż przychodziło wielu fałszywych świadków.

Świat religii!

Przesłuchanie Pana przez Radę Najwyższą samo w sobie było zuchwałe. Grzeszni ludzie oskarżali czystego i sprawiedliwego Pana. Stworzenie osądziło i potępiło swojego Stwórcę. Tutaj ludzka obłuda i niesprawiedliwość osiągnęła swój szczyt. Tym, co zwiędziło to całe

wydarzenie, jest fakt, że cała ta sytuacja przybrała bardzo pobożny charakter.

Jezus, pomimo wszystkich fałszywych oskarżeń milczał, aż do momentu, w którym arcykapłan, zaklinając Go, zażądał odpowiedzi. Jako wierny świadek Pan potwierdził fakt, że jest Chrystusem, Synem Boga. Następnie dodał: „Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba”. Za to świadectwo został potępiony i skazany na śmierć.

Po ogłoszeniu wyroku przez arcykapłana, godni mężowie z Rady Najwyższej dali upust swojej nienawiści. Plując na Pana, pokazali swoją pogardę w stosunku do Niego. Swoją brutalność wyrazili w biciu Go pięściami, a poniżenie wymierzając Mu policzki.

Wtedy wypełniły się słowa Jeremiasza: „Niech siedzi w samotności i milczy, gdy Pan je nań wkłada. Niech przytyka swoje usta do prochu, może jest jeszcze nadzieja. Niech nadstawia policzek temu, kto go bije, niech się nasycy zniewagą!” (Treny 3, 28-30)

Już 700 lat wcześniej prorok Izajasz mówił w rozdziale 53, 7-9 o tym sędzie. Pokazuje on doskonałość oskarżonego oraz niesprawiedliwość oskarżających.

Najpierw przedstawia nam postawę Pana Jezusa:

- „Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust”. Na brutalność, kłamstwo i złośliwość swoich wrogów Zbawiciel zareagował milczeniem. Pozwolił, by się nad nim znęcano, ponieważ postanowienie Boże musiało się wypełnić. Tym samym objawił swoją cudowną pokorę wobec woli Bożej oraz doskonałe posłuszeństwo aż samej do śmierci!

Następnie Izajasz opisuje postępowanie Jego oskarżycieli:

- „Z więzienia i sądu zabrano go”. Jezus Chrystus został niejako przeprowadzony przez ten niesprawiedliwy sąd. Żydzi od począt-

ku mieli zamiar, by Pana zabić. Dlatego chodziło im tylko o to, aby możliwie jak najszybciej wydać formalny wyrok.

- „Któż o jego losie pomyślał?” W obliczu takiej nienawiści Izajasz nie wiedział, jakimi słowami opisać Mesjasza temu niewierzącemu ludowi.
- „Wyrwano go bowiem z krainy żyjących”. Żydowska Rada Najwyższa miała moc sprawczą i dlatego głównie ona była odpowiedzialna za ukrzyżowanie Pana, pomimo że to rzymscy żołnierze dokonali samej egzekucji. Dlatego Piotr później oskarżył przedstawicieli Sanhedrynu, że to oni zamordowali Jezusa. Zgadzając się z tym, Szczepan nazywa ich „przestępcami i mordercami”.
- „Za występki mojego ludu śmiertelnie został zraniony”. Oskarżenie i osądzenie Pana Jezusa jest największym „występkiem” w dobitnym tego słowa znaczeniu! Jest największym grzechem, którego dokonało stworzenie wobec własnego Stwórcy! To lud izraelski został obarczony winą za odrzucenie i ukrzyżowanie Mesjasza!

Jezus przed Herodem

Ewangelia Łukasza 23, 6-12

A dowiedziawszy się, że jest poddanym Heroda, odesłał go do Heroda, który w tych dniach był właśnie w Jerozolimie. Herod tedy, ujrzawszy Jezusa, bardzo się ucieszył, gdyż od dłuższego już czasu pragnął go zobaczyć.

Świat kultury!

Nie jest trudno w Herodzie zauważyć przedstawiciela świata kultury. Na jego podstawie rozwijają się romantyczne uczucia oraz niepokohamowane żądze. Jego urodzinowe święto jest wyrażeniem nie-

wierności, zachwycenia, intrygi, władzy oraz wielkiego aktu przemocy (Mar. 14, 1-13).

Jesteśmy przestrzegani przed kwasem Heroda: jest to pragnienie, aby podobać się światu i rozkoszować się wszystkim, co on oferuje, nadając przy tym grzechowi blask romantyczności.

W Ewangelii Łukasza 13, 31-33 faryzeusze ostrzegają Pana Jezusa obłudnymi słowami: „Wyjdź stąd i oddal się, gdyż Herod chce cię zabić”. Wtedy Pan wyjaśnił im: „Idźcie i powiedzcie temu lisowi”... Poprzez to wyraził swoje boskie poniżenie dla tego człowieka i jego zachowania.

Następnie dał jasno do zrozumienia, że czas Jego śmierci jeszcze nie nadszedł oraz fakt, że to nie przez tego fałszywego i podstępnego władcę zostanie zgładzony.

Piłat wysłał Jezusa do Heroda być może w nadziei, że ktoś inny poniesie odpowiedzialność za śmierć oskarżonego. On chciał zobaczyć Jezusa Chrystusa, wykorzystując to spotkanie jako formę zabicia czasu.

Było to wielkim poniżeniem dla Pana Jezusa zostać osądzonym przez tego powierzchownego i zepsutego mężczyznę. Pan nic nie odpowiadał na zadane przez Heroda pytania. Milczenie to podkreśla Jego wzniosłość i godność okazaną przed tym niegodziwym władcą.

Herod był rozczarowany i oburzony milczeniem Pana. Wraz ze swoimi żołnierzami założyli na Pana wspaniałą szatę, jako symbol drwiny i poniżenia. Oni nie bili Jezusa, ponieważ ten sposób nie był metodą działania świata kultury. Jednakże to poniżenie Pana było tak samo złe. „Rozmawiają o mnie siedzący w bramie i do gry na strunach śpiewają o mnie pijacy” (Ps. 69,13). Wierzący psalmista zdawał sobie nieco sprawę z tego, jak bardzo ludzie zranili Pana, dlatego powiedział: „Hańba skruszyła serce moje i sił mi zabrakło”. (Ps. 69,21).

Herod w poniżający sposób potraktował Jezusa Chrystusa, a Piłat niesprawiedliwie osądził Pana na śmierć. W ich wspólnym i wrogim zachowaniu wobec Pana chwały, tych dwóch stało się przyjaciółmi. Jakaż okrutna przyjaźń!

Jezus przed Piłatem

Ewangelia Jana 18,28- 19,16

Co to jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł znowu do Żydów i powiedział do nich: Ja w nim żadnej winy nie znajduję.

Świat polityki!

Piłat jest przedstawicielem rzymskiego, światowego mocarstwa. Jego zachowanie to czysta polityka. On rozpoznał zarówno niewinność oskarżonego, jak i nienawiść i zazdrość żydowskich oskarżycieli. Jako sędzia zachował pozory sprawiedliwości, jednocześnie ulegając przepętnionym nienawiścią żądaniom żydowskich przywódców. Zaimponował w ten sposób zgromadzonemu ludowi, który został podburzony przez arcykapłanów i wykorzystany do ich celów (Mar. 15,11).

Najpierw Piłat spytał Pana, czy On jest królem żydowskim. „Odpowiedział mu Jezus: Sam mówisz, że jestem królem. Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego”. Chrystus, ten Prawdziwy, świadczył o prawdzie, pomimo że wiedział, że z powodu tego świadectwa zostanie ukrzyżowany (1 Tym. 6,13).

Rzymski sędzia był niesprawiedliwy, ale nie był głupi. Spokój i opowanie zarówno w mowie jak i w milczeniu oskarżonego zrobiły na nim wrażenie. Był przekonany o niewinności Jezusa, ponieważ wiedział, że oskarżyciele przyprowadzili Go przed sąd jedynie z zawiści i zazdrości. Dlatego próbował wypuścić niewinnego więźnia.

Najpierw starał się wykorzystać ku temu zwyczaj wypuszczania w Święto Paschy jednego z więźniów na wolność. Dał Żydom wybór pomiędzy Jezusem, czystym, bez grzechu a Barabaszem – mordercą i rabusiem. Był to wybór pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłością a ciemnością. Lud zdecydował się na zło i ciemność.

Następnie Piłat oddał oskarżonego w ręce żołnierzy, którzy w straszny sposób potraktowali Pana. Wtedy wypełniły się słowa z Księgi Izajasza 5,14: „Jak wielu się przeraziło na jego widok – tak zeszepony, niepodobny do ludzkiego był jego wygląd, a jego postać nie taka jak synów ludzkich”.

W tym stanie sędzia postawił Pana Jezusa przed ludem. Możemy tylko przypuszczać, co Piłat chciał osiągnąć wystawieniem na pokaz tego ubiczowanego. Być może przypuszczał, że stan oskarżonego wywoła współczucie widzów, tak że zadowolą się jedynie karą biczowania. Albo Piłat oczekiwał, że lud oburzy się z powodu takiego potraktowania jednego z obywateli i zażąda jego uwolnienia.

Jednak przywódcy ludu izraelskiego odrzucili uwolnienie Pana Jezusa, twierdząc, że sam czynił się Synem Bożym. Ta wypowiedź spotęgowała jeszcze niepokój, jaki pojawił się w sercu tego niesprawiedliwego sędziego. Dlatego spytał oskarżonego: „Skąd jesteś?” Jezus nie dał mu jednak żadnej odpowiedzi!

Piłat uznał to milczenie za akt lekceważącego urażenia jego dumy. Dlatego dał Panu do zrozumienia, że jego władza ma moc ukrzyżować bądź wypuścić oskarżonego. Wtedy Pan dał mu taką odpowiedź: „Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry”. Wolą Bożą było, aby Jezus cierpiał i umarł. Z tego powodu Piłat miał moc, aby Pana osądzić (Dz. Ap. 4, 27-28). Następnie wyjaśnił: „dlatego większy grzech ma ten, który mnie tobie wydał”. Szatan wykorzystał Judasza, Żydów, arcykapłanów, Heroda oraz Piłata, aby zabili Pana. A jednak to właśnie przez tych ludzi Bóg wypełnił to, co postanowił. Jednocześnie pozostają oni całkowicie odpowiedzialni za wszelkie zło, którego dokonali w stosunku do Pana, pomimo że miara winy nie była u każdego z nich taka sama.

Wtedy Piłat usiłował wypuścić Jezusa. Jednakże Żydzi przedstawili mu możliwe skutki tego postanowienia: „Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza; każdy bowiem, który się królem czyni, sprzeciwia

się cesarzowi”. To jest polityka w czystej postaci! Nagle przebieg wydarzenia zmienił się diametralnie. Żydzi zaczęli krzyknąć: „Precz, precz! Ukrzyżuj go!” Piłat musiał wydać wyrok, nie kierując się prawdą, lecz sytuacją polityczną. Ten niesprawiedliwy sędzia nie uniknie Bożej kary.

Zbawiciel i złoczyńca

Ewangelia Łukasza 23, 39-43

I rzekł: Jezzu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego.

I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju.

Niewypowiedziana łaska!

Podczas tego wydarzenia, widzimy dwie różne reakcje ludzi na ukrzyżowanie Pana Jezusa. Obaj złoczyńcy, którzy mieli być ukrzyżowani razem z Panem, rozpoznali w nim Boską Osobę. Jeden z nich naśmiewał się z Pana i poszedł na wieczne zatracenie. Drugi zaś nawrócił się i otrzymał życie wieczne.

Na początku obaj drwili, jednakże później widok ukrzyżowanego Chrystusa na jednym z nich wywołał dogłębną przemianę jego wewnętrznego stanu. Zrozumiał, że człowiek, który wisiał pośrodku, był niewinny i czysty. Cudowna Osoba Pana zrobiła na nim wielkie wrażenie, przyciągając go do siebie. W jego sercu zrodziła się bojaźń Boża, która miała wpływ na dalsze jego myśli i słowa.

Najpierw potępił bezczelną wrogość swojego towarzysza w stosunku do Pana. Następnie uznał swoją karę za konsekwencję swoich złych uczynków. W zadziwiająco szybkim tempie poznał łaskę Pana Jezusa! Najpierw przyznał: „Ten zaś nic złego nie uczynił”. Później zrozumiał, że Jezus z Nazaretu jest władcą posiadającym własne królestwo. Pomimo że wtedy był krótko przed swoją śmiercią, powróci znów w swoim królestwie. Ten skruszony złoczyńca doszedł do takich wniosków, ponieważ wierzył w zmartwychwstanie! Pokornie poprosił,

aby Pan w tym dniu wspomniał na niego. Na tę niepewną prośbę Jezus odpowiedział z przekonaniem, zapewniając go: „Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju”.

Spotkanie Zbawiciela z tym złączyńcą jest niezbitym dowodem na to, że jedynie łaska może doprowadzić nas do nieba. Nie był on w stanie uczynić już ani jednego dobrego uczynku. Jedynie przez łaskę wszedł do wiecznej wspałości. W swojej ciężkiej sytuacji uczynił jedyne, co mógł: uwierzył w Pana i wydał o Nim świadectwo. „Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu”.

Uczniowie uciekli, lud był obojętny, religijni przywódcy naśmiewali się ze Zbawiciela, żołnierze obeszli się z Nim brutalnie i bezdusznie. Pomimo to znalazła się tam jedna osoba, która zwróciła się do Pana Jezusa – dusza, która dostała zbawienia.

Jezus troszczy się o swoją matkę

Ewangelia Jana 19, 25-27

A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie.

Troska!

Z całą pewnością związek naszego Pana z Jego matką Marią był szczególny. Dlatego też nie jest łatwo wyrazić jakieś myśli na ten temat. W okresie dzieciństwa i młodości Pan Jezus był posłuszny swoim rodzicom. Na początku swojej służby, na weselu w Kanie odrzucał każdą próbę wywierania na Niego nacisku przez swoją matkę. Nie było to wyrazem lekceważenia, ale objawienia Jego doskonałości: On działał w pełnej zależności od Boga wolny od ludzkich wpływów. Wszystko, co czynił i czego nauczał, było wyrażeniem Słowa Bożego. Jego zamiary, jako zwiastuna Bożego były daleko wznioślejsze od myśli i uczuć Jego matki.

Jednak mimo to, krótko przed końcem swojej służby i swojego życia, zatroszczył się o to, aby otrzymała opiekę należną każdej matce. „Niechaj ten będzie dla ciebie [...] żywicielem w twojej starości”. (Rut 4,15).

Pan miłował swoją matkę oraz Jana tak jak i wszystkich wykupionych, miłością doskonałą i boską. Jego dzieło na krzyżu było wyrażeniem tej miłości. On poniósł w sądzie Bożym zarówno grzechy Marii, swojej matki, jak i Jana, umierając za nich. Pomimo że Maria jako „obdarzona łaską” poprzez Boży dobrowolny wybór, została matką Jezusa, jednak została ona zrodzona przez grzesznych ludzi i sama grzeszyła. Ponieważ doskonale to rozumiała, już przed narodzeniem wystawiała Boga jako swojego Zbawiciela.

Spotkanie pod krzyżem świadczyło jednak o ludzkiej przychylności Pana Jezusa do Marii, ponieważ była Jego matką, oraz do Jana, ponieważ był wierzącym, który chętnie przebywał w bliskości swojego Mistrza.

Jan był godny przyjąć matkę swojego Pana i zaopiekować się nią. Dlatego Jezus powiedział do niej: „Oto syn twój!” A swojemu uczniowi wyjaśnił: „Oto matka twoja!” Tymi słowami postawił tych dwoje w rodzinnym związku wobec siebie nawzajem.

Jest poruszające, że Jezus Chrystus, przeżywając ciężkie godziny na krzyżu, myślał jeszcze o troskach i losie innych ludzi. On modlił się za swoich wrogów. Nawróconemu złoczyńcy obiecał, że będzie razem z Nim w raju. Marię powierzył trosce swojego ucznia Jana. Zatroszczył się o obecną sytuację swojej matki, zanim umarł i zmartwychwstał, ponieważ w świecie ludzi zmartwychwstałych nie liczą się rodzinne związki.

Cudowny Zbawiciel! Jako odwieczny Bóg objawił doskonałe, ludzkie przywiązanie, zarówno do Marii, jak i do Jana. Pomimo tych okropnych cierpień na krzyżu widzimy Jego serdeczną troskę o ludzi, których miłował, a którzy byli nacechowani Bożą łaską.

**Spotkania
po zmartwychwstaniu
Pana**

Maria Magdalena przy pustym grobie

Ewangelia Jana 20, 1-18

Rzekł jej Jezus: Mario! Ona obróciwszy się, rzekła mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu!

Poświęcenie!

Maria z Betanii w tym dniu posiadała największe *poznanie* Chrystusa, natomiast Maria Magdalena najbardziej *poświęciła się* dla Pana. Te dwie niewiasty poznały cudowną Osobę swojego Zbawiciela o wiele bardziej niż wszyscy inni. Tak, nawet bardziej niż sami uczniowie!

Poświęcenie Marii Magdaleny wyrażało się w tym, że ona aż czterokrotnie biegła do grobu. Pierwszy raz pobiegła w piątek wieczorem, aby zobaczyć, gdzie Pana położono. Drugi raz w sobotę wieczorem, aby przyrzec się temu grobowi. Po raz trzeci w niedzielę rano – wtedy zobaczyła pusty grób. Po raz czwarty poszła w tą samą niedzielę i wtedy spotkała tam zmartwychwstałego Pana! Nagrodą za jej poświęcenie było osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem.

Maria stała u grobu i płakała. Ona skierowała po raz kolejny swój wzrok na miejsce, gdzie Pan został pochowany. Nagle zauważyła tam dwóch aniołów ubranych w białe szaty, którzy spytali ją: „Niewiasto, czemu płaczesz?” Jej odpowiedź była krótka i klarowna: „Wzięli Pana mego”. Wtedy odwróciła się i zauważyła Pana, jednak nie rozpoznała Go. Jakże często zdarza się to i nam wierzącym!

Jezus zwrócił się do niej, pytając: „Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz?” Tym odróżnił się od aniołów. Niebiańskie stworzenia mogły widzieć jedynie jej łzy. Jednakże Syn Boży widział także serce i wiedział, że ona szukała swojego Pana. W swojej miłości do Niego i w trosce o Niego, Maria mniemając, że to ogrodnik odpowiada: „Panie! Jeśli ty go wzięłaś, powiedz mi, gdzie go położyłaś, a ja go wezmę”. Te słowa bez wątpienia objawiają brak poznania, ponieważ ona szukała

żyjącego wśród umarłych, jednocześnie jednak pokazały, jak ważne miejsce zajmował Pan Jezus w jej sercu.

„Mario!” Dobry Pasterz nazywa swoją owieczkę po imieniu. Wtedy ona rozpoznaje Jego głos i się odwraca. Ponieważ ma mnóstwo pytań do Niego, nazywa Go „Nauczycielem”.

Maria pragnęła dotknąć Pana Jezusa, ponieważ Jego osobista obecność na ziemi i pośród uczniów była wielkim błogosławieństwem. Jednak On mówi do niej: „nie dotykaj mnie”. Tym samym dał jasny przekaz, że dla wierzących chrześcijańskiego czasu nie będzie już Osobą, którą można będzie widzieć, czy dotykać. Jego dalsze słowa pokazują jednak, że ta strata będzie zastąpiona nowym jeszcze większym błogosławieństwem.

„Ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego”. Te słowa są tak ważne, że niełatwo jest powiedzieć coś na ich temat w krótkim zdaniu. Pan nazywa swoich uczniów braćmi. Na podstawie Jego dzieła oraz dzięki zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, należą oni do rodziny Bożej. Są synami i dziećmi Bożymi. Dlatego Jego Ojciec jest także ich Ojcem, a Jego Bóg – ich Bogiem.

Zauważmy jednak, że Pan nie mówi: „Wstępuję do Ojca naszego i Boga naszego”. Nawet jeśli posiadamy Bożą naturę i staliśmy się synami niebiańskiego Ojca, to jednak pozostajemy ludźmi. Jezus Chrystus jest jednak tym jednorodzonym Synem, w jedynym w swoim rodzaju związku z Bogiem, Jego Ojcem.

Pan i uczniowie z Emaus

Ewangelia Łukasza 24, 13-32

A On rzekł do nich: O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały? I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach.

Zostań z nami!

Zmartwieni i zniechęceni dwaj uczniowie opuścili wierzących w Jerozolimie i udali się do Emaus. Powodem tego było ich rozczarowanie.

Pan nie pozwolił swoim dzieciom tak po prostu odejść. Przyłączył się do nich, uważnie się im przysłuchując i szczerze zainteresował się stanem ich duszy. W ten sposób zdobył ich zaufanie. Dobry Panie, jakże często i my mogliśmy doświadczyć tej samej łaskawej opieki!

Aby poradzić sobie w trudnych sytuacjach, potrzebujemy Jego Słowa, dlatego też Pan Jezus rozmawiał z nimi. Najpierw dotknął ich czułego punktu. Oni nie umieli rozpoznać Bożego światła. Ociążałe serca uczniów wskazują, że ich miłość do Pana ledwo się tliła.

Pan widzi, że traktowali oni Słowo Boże jedynie powierzchownie: nie wierzyli we wszystko, co mówili prorocy. Także i my jesteśmy w niebezpieczeństwie, aby zwracać uwagę tylko na to, co jest po naszej myśli, a pomijać wypowiedzi, które nie są dla nas miłe.

Na koniec Pan przedstawił uczniom główną Osobę całego Słowa Bożego: Chrystusa jako zmarłego, zmartwychwstałego oraz wstępującego do nieba. On jest przodującym tematem Pism Starego i Nowego Testamentu: „Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?” Ponieważ Pan chciał poruszyć ich serca, przedstawił ten fakt w formie pytania, które wymagało odpowiedzi w sercach i w życiu tych wierzących.

„I zbliżyli się do miasteczka, do którego zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej”. Pan Jezus nigdy nie przymusza, ale czeka na nasze zaproszenie. Z jednej strony pokazuje, że postępuje z nami łaskawie, z drugiej zaś strony kładzie na nas cały ciężar odpowiedzialności. Pozwolimy Mu odejść, czy będziemy Go prosić, aby pozostał z nami?

Zrozumiałe jest, że Pan przejął przewodnictwo podczas posiłku. Zdecydowana gotowość, aby wpuścić Go, w praktyce, do swojego życia

powoduje, że staje się On Panem w każdej dziedzinie naszego życia. Błogosławieństwem oraz łamaniem chleba rozpoczął posiłek, jednakże Jego zamiarem było poprzez te czynności skierować myśli zebranych na Jego ofiarną śmierć.

„Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali go”. Prawdopodobnie już podczas tamtej rozmowy pojawiły się w odczuciach i myślach tych uczniów przypuszczenia, że mógłby to być sam Pan. Jednakże dopiero po łamaniu chleba, który jest znakiem Jego śmierci, poznali Go.

My wierzymy i miłujemy Pana Jezusa, pomimo że jeszcze nigdy Go nie widzieliśmy. Tęsknimy za tym, aby już nie tylko móc wierzyć, ale także Go oglądać. Każdy z nas wie: w niebie od razu rozpoznam Pana po ranach na Jego rękach! One będą mnie upewniać, że to Pan jest moim Zbawicielem! Napełniony Jego miłością będę po całą wieczność dziękować Mu za Jego cierpienia i śmierć.

Zmartwychwstały pośród swoich uczniów

Ewangelia Jana 20, 19- 23

A gdy nastał wieczór owego pierwszego dnia po sabacie i drzwi były zamknięte tam, gdzie uczniowie z bojaźni przed Żydami byli zebrani, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam!

Ujrzę was znowu!

Krótki opis tego wydarzenia jest pełen pouczeń i daje nam ważne wskazówki dla naszego chrześcijańskiego życia. Pierwszego dnia tygodnia Jezus Chrystus zmartwychwstał i pojawił się wśród swoich, czyniąc ten wyjątkowy dzień dniem szczególnym, należącym w całości tylko do Niego (Obj. 1, 10). Jeśli w tym dniu wierzący spotykają się na łamaniu chleba i głoszenie Słowa, to działają zgodnie ze Słowem Bożym (Dz. Ap. 20, 7).

Obok domu, w którym regularnie spotykamy się do Imienia Pana, mieszkał pewien mężczyzna. Pewnego razu bardzo zdziwiony spytał mnie: „Dlaczego każdej niedzieli spotykacie się dwa razy, a w Święta Bożego Narodzenia i w Wielki Piątek wcale?” Nie potrafił tego zrozumieć, dlaczego w te ważne dni chrześcijanie nie mają wspólnego zgromadzenia. Kiedy mu wyjaśniłem, że w Biblii nie znajdujemy żadnego wezwania, aby te dni świętować, odpowiedział: „Nie wierzę w to! Całe chrześcijaństwo świętuje te dni, a pan śmie twierdzić, że o tym nie jest wspomniane w Piśmie Świętym!” Następnie zażądał, abym go odwiedził, by mógł pokazać mi odpowiednie miejsce z Biblii, potwierdzające jego zdanie. Oczywiście, nie znalazł żadnego takiego fragmentu.

Tylko niedziela, Dzień Pański jest dniem szczególnym dla chrześcijan. Poza tym, w czasie łaski istnieją tylko dwa materialne, widoczne znaki: chrzest oraz Pamiątka Pańska. Chrześcijańskie święta, religijne ceremonie i zewnętrzne formy są czystym wymysłem człowieka.

Pan Jezus podczas swojej drogi na Golgotę kilkakrotnie świadczył o tym, że umrze, a później zmartwychwstanie. Czasami osobiście rozmawiał na ten temat ze swoimi uczniami, innym razem publicznie mówił to swoim słuchaczom. Jego śmierć była dla świata powodem do radości, ale dla wierzących powodem wielkiego smutku.

Krótko przed swoją śmiercią pocieszał swoich uczniów słowami: „I wy teraz się smucicie, lecz znowu ujrzę was, i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej”. (Jan. 16, 16-22). Właśnie pod tym kątem chcemy rozważyć to spotkanie Pana ze swoimi uczniami po Jego zmartwychwstaniu.

Wiadomość o Jego zmartwychwstaniu sprawiła, że uczniowie w ten szczególny dzień zgromadzili się razem. Do smutku z powodu śmierci Pana dochodził jeszcze strach przed Żydami, którzy zamordowali ich Zbawiciela. Dlatego też uczniowie zamknęli drzwi.

Wtedy przyszedł Jezus i stanął pośrodku nich. To, że potrafił przejść przez zamknięte drzwi, czasami niespostrzeżenie pojawić się

nagle wśród uczniów, a następnie zniknąć, nie jest cudem w dokładnym tego słowa znaczeniu. To są raczej cechy i możliwości zmartwychwstałego ciała.

Uczniowie bali się z różnych powodów. Najczęściej były one nieuzasadnione, dlatego Pan musiał mówić do uczniów te pocieszające słowa „Pokój wam!” Natomiast ich strach przed Żydami w dzień zmartwychwstania Pana był jak najbardziej uzasadniony. Z tego też względu Pan dwukrotnie zwraca się do nich słowami „Pokój wam!”

Najpierw były to słowa pozdrowienia, które w obliczu chwilowego niebezpieczeństwa miały ich uspokoić. Gdy Pan skierował do nich te słowa po raz drugi, połączył je ze swoją służbą i świadectwem. Polecenie, które Pan do nich skierował, miało ich nieraz postawić w niebezpiecznej sytuacji, w czasie której mieli ten spokój zachować. Piotr w cudowny sposób okazał ten spokój w swym sercu, gdy w nocy przed planowaną egzekucją spał tak spokojnie pomiędzy dwoma żołnierzami, że anioł musiał uderzyć go w bok, aby go obudzić.

Przyjście i obecność Pana Jezusa przemieniły smutek uczniów w radość. Przed swoją śmiercią obiecał im, że gdy Go znów ujrzą, bardzo się uradują. W tej zapowiedzi, która wypełniła się podczas spotkania po zmartwychwstaniu Pana, kryje się cudowna myśl. Pan nie powiedział: „Ujrzyście mnie”, lecz: „ja ujrzę was”. (Ew. Jana 16, 22) W ten sposób przedstawił swoją *głębką miłość* do swoich oraz pragnienie, aby być z nimi. Tymimi słowami wyraził także *nieskończoną łaskę*, która pociesza wierzących w ciężkich chwilach.

Uczniowie poznali w Jego oczach i słowach tę miłość i łaskę, dlatego: „Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana”. Tak samo będzie w naszym życiu. Kiedy będziemy patrzeć na Pana, rozpoznając Jego przychylność i dobroć, usuniemy siebie i nasze problemy na drugi plan. Wtedy wypełnią się Jego słowa: „będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej”. Strach ustąpi miejsca pokojowi, a smutek zamieni się w radość.

Jezus Chrystus i „niewierzący” Tomasz

Ewangelia Jana 20, 24-29

I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, i stanął pośród nich, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł do Tomasza: Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz.

Pan mój i Bóg mój!

Tomasz nie był obecny w dniu zmartwychwstania, gdy Pan ukazał się swoim uczniom. Nie jest nam podany powód jego nieobecności. Po tym wydarzeniu uczniowie opowiadali mu, że widzieli Pana. Jego reakcja na tę wiadomość pozwala nam przypuszczać, że powód jego nieobecności nie był poważny. Dlatego przyjął słowa uczniów jako napomnienie, zapewniając, że nie wierzy w to, co mówią. Tym samym zignorował wielokrotne zapowiedzi samego Pana oraz świadectwo uczniów o tym, że Pan miał zmartwychwstać.

Pomimo swojej niewiary, osiem dni później Tomasz znalazł się wśród uczniów. Z tego możemy wnioskować, że napomnienia często zostają źle przyjęte, a jednak przynoszą pozytywne rezultaty.

W dniu swojego zmartwychwstania Pan pokazał swoim uczniom ręce i bok. Przebite ręce mówią o Jego wielkich cierpieniach na krzyżu, a przebity bok o pełnych błogosławieństw skutkach tego dzieła. One są i już na wieki pozostaną znakami charakteryzującymi naszego Pana.

Jezus zwrócił się do Tomasza, nalegając: „Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój”. Tym samym nie tylko wzmocnił małą wiarę swojego ucznia, ale także pokazał, że również dla niego On osobiście cierpiał, a Bóg, pomimo jego słabej wiary, obdarował go zbawieniem.

W ten sposób Pan Jezus odnosi się do naszej małej wiary. Wyrывa nas z naszego stanu, który jest albo zły, albo pozostawia wiele do życze-

nia i doprowadza nas do głębokiego przekonania, które jest oparte na Jego Słowie i na Jego dziele.

Odpowiedź Tomasza jest interesująca i pouczająca. On zaświadczył o Jezusie jako o *Panu*, któremu odtąd chciał wierzyć i być posłuszny. Zaświadczył o Nim także jako o swoim *Bogu*, z którym pragnął żyć w praktyczniej społeczności.

Reakcja uczniów oraz pełne miłości zachowanie Pana powodują u Tomasza całkowitą zmianę. Jednakże efekt jego zachowania pozostał już na zawsze. Powiedzenie „niewierny Tomasz” przyjęło się jako określenie ludzi, którzy mówią: „Uwierzę, kiedy zobaczę!” W przeciwieństwie do tego Jezus Chrystus wyjaśnia: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!”

W ujęciu prorockim Tomasz wskazuje na wierzącą resztkę z Izraela. Ci bogobojni ludzie uwierzą dopiero wówczas, kiedy Pan przyjdzie i pokaże im swoje rany. Wtedy uznają Go za swojego Pana i Zbawiciela.

Udany połów i rozniecone ognisko

Ewangelia Jana 21, 1-14 n

Zapuścicie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zapuścili więc i nie mogli jej wyciągnąć z powodu mnóstwa ryb. Wtedy ów uczeń, którego miłował Jezus, rzekł Piotrowi: Pan jest.

To jest Pan!

Po raz trzeci zmartwychwstały Pan przybył do swoich, pozostając z początku nierozpoznawalny: pierwszy raz ukazał się Marii Magdalenie przy pustym grobie, drugi raz ukazał się dwóm uczniom w drodze do Emaus i tutaj po raz trzeci siedmiu uczniom nad Morzem Tyberiadzkim.

Wierzymy, że w ten sposób dobrotliwy Pan chciał ostrożnie przygotować swój lud do okresu chrześcijaństwa. Maria Magdalena poka-

zała swoje poświęcenie dla Pana, zanim Go rozpoznała. Pan objawia się tutaj uczniom w innej postaci i udziela im pouczeń. Nad Morzem Tyberiadzkim uczniowie, pomimo że nie rozpoznali Pana, to jednak na Jego słowo zarzucili sieci i złowili wiele ryb.

My, chrześcijanie, mamy Pana, który pozostaje niewidzialny dla naszych naturalnych oczu, ale mimo to jest całkowicie realny w naszym życiu. Tak, jak dla Marii, tak i dla nas Pan może być treścią całego życia. Tak samo, jak tych dwóch uczniów zmierzających do Emaus, my również otrzymujemy pouczenia z Jego Słowa i tak, jak siedmiu uczniów nad Morzem Tyberiadzkim, otrzymamy od Niego błogosławieństwo, jeśli tylko będziemy wierni Jego słowom.

Z tego fragmentu dowiadujemy się, że tych siedmiu uczniów wypłynęło na morze, aby łowić ryby. Piotr przejął inicjatywę, a inni poszli jego śladem. Jest to normalna życiowa sytuacja, którą dobrze potrafimy zrozumieć. Tej nocy nic nie złowili. Obojętnie, czy będziemy interpretować połów ryb jak ziemską czynność, czy przeniesiemy ją jako obraz pracy dla Pana – dla nikogo z nas nie jest to łatwe ani zachęcające, gdy cały nasz trud i wysiłek nie daje oczekiwanych rezultatów.

Tymczasem Jezus już stał na brzegu. Jego obecność zawsze wpływa na zmianę okoliczności. Uczniowie słuchają Jego pasterskiego głosu i są posłuszni Jego słowom. Dlatego ich połów zakończył się sukcesem.

W tej sytuacji nastąpiło poruszenie wśród uczniów. Jan wyjaśnia: „To jest Pan”. On nie tylko rozpoznał swojego Mistrza, ale również pojął, że tak obfity połów byłby możliwy tylko z łaski jego Pana. Piotr ubrał się i skoczył do morza. Te zachowania pokazują szacunek do Pana i pragnienie, aby jak najszybciej znaleźć się przy Nim.

Znów widzimy Piotra idącego do Jezusa Chrystusa. Pierwszy raz został on przyprowadzony do Pana przez swojego brata Andrzeja. Za drugim razem szedł do Pana po wodzie. Tutaj jest ten trzeci raz: płynie do Pana pokonując morskie fale. Przyciągnięty wspinał się chwałą Pana

Jezusa otrzymał wielką duchową energię, pozwalającą mu jak najszybciej przybyć do tej cudownej Osoby.

Na brzegu czekało już rozpalone ognisko. Nad nim były położone ryby oraz chleb. Piękny obraz na to, co wierzący mogą znaleźć w Panu Jezusie: ciepło, bezpieczeństwo oraz pożywienie! „Chodźcie zjeść śniadanie!” Pan ma pokarm dla naszych serc. Zawsze daje chleb i ryby! Chleb mówi o sile do życia, natomiast ryba o radości z życia, którą możemy otrzymać jedynie od Niego.

Pan powierza Piotrowi swoje owce

Ewangelia Jana 21, 15-19

Gdy więc spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcej niż ci? Rzekł mu: Tak, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję. Rzecze mu: Paś owieczki moje.

Miłujesz mnie?

Piotr wcześniej zaparł się swojego Pana. Jednak pełen miłości wzrok Jezusa Chrystusa od razu skłonił go do pokuty z tego powodu (Łuk. 22, 61-62). Po swoim zmartwychwstaniu Pan ukazał się Piotrowi, swojemu uczniowi. Nikt nie wie, o czym rozmawiali podczas tego spotkania. Patrząc na zachowanie Piotra przed tą rozmową i po niej, możemy wywnioskować, że Pan wtedy mu *wybaczył*.

Miłość Pana do Piotra nie ustrzegła go przed tym, aby się Pana zaprzeć. Dlaczego? Ponieważ brakowało mu pokory. Przyczyną jego upadku była nadmierna wiara w siebie. Właśnie od tego musiał zostać *uwolniony*.

„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”. Bezpośrednio po wyznaniu następuje Boże *odpuszczenie*. Jednak *oczyszczenie*

jest procesem wymagającym czasu. W obrazach starotestamentowych fakt ten jest bardzo wyraźny. Jeśli Izraelita popełnił grzech, składał ofiarę za grzech, otrzymując natychmiastowe odpuszczenie. Z kolei proces oczyszczania na podstawie ofiary z młodej, czerwonej jałówki trwał siedem dni. Podobnie było z Piotrem.

Pan dokonuje tego oczyszczenia w sposób, który przepętnia nasze serca podziwem i uwielbieniem.

„Gdy więc spożyli śniadanie”. Zanim Jezus Chrystus zaczął działać ze swoimi uczniami, Piotr mógł ogrzać się przy Nim i zaspokoić swój głód. Tak wielce dobrotliwy jest Pan. Dalsze Jego działanie można podzielić na trzy części:

1. „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcej niż ci?” Tym pytaniem Pan zawstydził Piotra przed jego towarzyszami. Piotr przyjął to upomnienie i potwierdził swoją miłość do Pana: „Tak, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję” Wtedy Jezus, ten dobrotliwy pasterz powiedział: „Paś owieczki moje”. Jakże głęboka jest łaska Boża! Piotr nie tylko został zrehabilitowany, ale otrzymał nawet polecenie, aby paść owieczki Pana Jezusa. Owieczkami są ci najmłodsi w Jego trzodzie. One są przez Pana szczególnie otaczane opieką i ochroną.
2. „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie?” Teraz Pan sprawdza jakość tej miłości, czyli pośrednio: czy twoja miłość jest naprawdę szczerą? Kiedy pomyślimy o słowach, które Piotr wypowiedział, zapierając się Pana, to zauważymy, że pytanie to było całkowicie zasadne. Odpowiedź Piotra była pełna pokory: „Tak, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję”. Tym razem Jezus dał mu polecenie: „Strzeż owce moje!” Strzec owiec Pana – to niełatwe zadanie, gdyż trzeba zadbać o to, aby były bezpieczne przy swoim pasterzu.
3. „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie?” W przypadku tego ostatniego pytania określenie słowa „miłość” jest częściowo zmie-

nione. Odmienne sformułowanie oraz fakt, że po raz trzeci Pan zadał Piotrowi podobne pytanie, sugerują, że miał On na myśli: „miłujesz mnie chociaż trochę?” Z radością możemy przyznać, że przy Panu jesteśmy szczęśliwi! Odpowiedź Piotra pokazuje, że Pan osiągnął zamierzony cel. Piotr odpowiedział słowami: „Panie! *Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że cię miłuję*” co oznaczałoby: kiedy Twoje oczy spoglądają na moje wnętrze, to widzą wiele brudu, jednak gdy spojrzą na podstawę mojego serca, to widzą, że Ciebie miłuję. Znowu Pan daje Piotrowi polecenie: „Paś owce moje!” Temu uczniowi i słudze, który był całkowicie od Niego zależny, Pan powierzył to, co jest dla Niego najcenniejsze na tej ziemi – swoją własność, którą wykupił własną krwią!

Wywiódł ich aż do Betanii

Ewangelia Łukasza 24, 50-53

I wywiódł ich aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich. I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi.

Błogosławiące ręce!

Podczas ostatniego spotkania Pana ze swoimi uczniami na tej ziemi, za pomocą Jego trzech krótkich wypowiedzi przedstawione zostały trzy wielkie, moralne cechy charakteru chrześcijan.

1) Wyprowadził ich

Miasto Jerozolima zostało przez Boga najbardziej pobłogosławione. Teraz jednak było w swoim największym moralnym upadku. To miasto ukrzyżowało swojego Mesjasza. Nasz Zbawiciel „cierpiał poza bramą” (Hebr. 13, 12). To miejsce jest miejscem wstydu i hańby. Jest miejscem poza obozem, na którym musiał zostać osądzony grzech

(3 Mojż. 4, 12). Tam nasz Pan został uczyniony grzechem, poniósł i zgładził nasze grzechy.

Teraz, jako zmartwychwstały, wyprowadził swoich uczniów z Jerozolimy, pokazując tym samym, że są oni obcymi w tym świecie. Czytamy w Hebrajczyków 13, 13: „Wyjdźmy więc do niego poza obóz, znosząc pohańbienie jego”. Jest to miejsce poza oficjalną ludzką religią (Jerozolima) oraz jakąkolwiek ludzką organizacją (obóz). Na tym miejscu musi grzech zostać osądzony poprzez samoosądzenie i przez Zgromadzenie. Na nim znosimy hańbę Chrystusa. Przebywanie u Jego boku i odczuwanie Jego obecności jest o wiele więcej warte niż wszelka chwała tego świata.

2) Gdy ich błogosławił, rozstał się z nimi

Pan opuszcza tę ziemię i, błogosławiąc swoich, wstępuje do nieba. Jego błogosławieństwo otrzymuje niebiański charakter, a sami wierzący stają się niebiańscy. „Jaki jest niebieski człowiek, tacy są i niebiescy”. (1 Kor. 15, 48) Niebiańskie błogosławieństwo ma dwa znaczenia:

- a) *Otrzymujemy niebiańskie stanowisko.* Ponieważ Jezus Chrystus jest teraz uwielbiony w niebie, my, jako odkupieni, już teraz jesteśmy z Nim w okręgach niebieskich. Poprzez Chrystusa, który jest umiłowanym przez Ojca, stoimy przed Bogiem w Jego czystości, piękności i doskonałości. Przez Jego wniebowstąpienie, Jego Ojciec stał się naszym Ojcem, a Jego Bóg naszym Bogiem. Jest to Jego wspaniała łaska, która nas postawiła na tak wysokim, chrześcijańskim stanowisku.
- b) *Jako uczestnicy niebiańskiego powołania jesteśmy kapłaństwem świętym.* Jezus Chrystus wstąpił do nieba z własną krwią (Hebr. 9,12). Dzięki temu otworzył nam drogę do miejsca świętego (przybytku) tak, że jako kapłani mamy dostęp do nieba. „Przez niego więc nieustannie składajmy Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają jego imię”.

O każdym czasie, zarówno w dobrych, jak i w ciężkich chwilach, możemy chwalić i sławić Boga. Jest to wielki przywilej i niepojęta łaska.

3) Został wzięty do nieba

Pan został wzięty do nieba, aby stać się tam centrum tęsknot i myśli wszystkich wierzących, którzy na tej ziemi są tylko przechodniami. „Nie mamy tu miasta trwałego, ale tego przyszłego szukamy”. Ani ziemia, ani świat, który ukrzyżował Pana chwały, nie może stać się dla nas, narodu niebiańskiego, miastem trwałym. Żyjemy w świecie, który odrzucił Zbawiciela tak, jak kiedyś odrzuciło Go ziemskie Jeruzalem. My spoglądamy w górę na miasto Boga żywego, na Jeruzalem niebiańskie. Wiemy, że tam jest nasz Pan Jezus. On przyjdzie znów i zabierze nas do siebie, do nieba. „Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał”. Jako pielgrzymi nie błądzimy, idąc przed siebie bez celu, ale wielkimi i szybkimi krokami wychodzimy naprzeciw naszemu niebiańskiemu celowi.

Łaskawy Pan prowadzi nas przez ten ciemny świat. On wskazuje nam drogę: „Ścieżki do niej nie zna sęp i nie wypatrzyło jej oko sokoła”. (Job. 28,7). W Jego błogosławiących rękach i z Jego pokojem idziemy bezpieczni, zarówno przez jasne, jak i ciemne dni. Pomimo że nie jest On dla nas widoczny, kłaniamy się przed Nim. Wznosimy dla Niego pieśni pochwalne i z wielką radością w sercach zwiastujemy innym wspaniałość naszego Pana.

**Spotkania
po Jego
wniebowstąpieniu**

Szczepan widzi Syna Człowieczego w niebie

Dzieje Apostolskie 7, 51-60

On zaś, będąc pełen Ducha Świętego, utkwiwszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: Oto widzę niebiosą otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej.

Człowiek po prawicy Boga!

To wspaniałe wydarzenie zapowiedział Pan Jezus już podczas rozmowy z Natanaelem. Kiedy Pan zmarł na krzyżu Golgoty, zasłona świątyni została rozdarta przez niewidzialną Bożą rękę. Od tej pory niebo zostało otwarte dla wszystkich zbawionych, którzy teraz mogą patrzeć z wiarą w górę i widzieć Jezusa ukoronowanego chwałą i dostojnością.

Szczepan był prostym człowiekiem, a jednak to on został wybrany i powołany przez Pana, aby w imponujący sposób pokazać trwający setki lat opór ludu izraelskiego przeciwko Bogu oraz przeciwko posłanym przez Niego prorokom. Religijnych przywódców ludu nazywa zdrajcami i mordercami Sprawiedliwego. Zaświadczył też przed Radą Najwyższą, że ten Sprawiedliwy jest Synem Człowieczym stojącym po prawicy Bożej. Za to świadectwo Szczepan został ukamienowany. Przed tym samym zgromadzeniem Pan Jezus, jako oskarżony, mówił, że jest Synem Człowieczym i niebawem zasiądzie po prawicy Boga. Również za tę wypowiedź Jezus został ukrzyżowany.

„Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą”. Szczepan jest pierwszym chrześcijańskim męczennikiem. Niezliczona ilość jego naśladowców oddała swoje życie za świadectwo o Panu Jezusie. Zginęli od miecza, byli rzućani na pożarcie dzikim zwierzętom, zrzucani ze skał i paleni na stosach. W ten sposób tysiącrotnie spełniło się słowo Pana.

Religijni przywódcy Żydów, którzy przysłuchiwali się Szczepanowi, krzyżując Pana i odrzucając argumenty przemowy Piotra, wybrali kierunek, z którego już nie mogli zawrócić, nie kompromitując się. Poza tym ich serce przez nieposłuszeństwo Słowu Bożemu stało się tak zatwardziałe, że już nie mogli naprawić swojego złego postępowania. Wprawdzie potrafili intelektualnie pojąć argumentację Szczepana, lecz nie byli gotowi na pokutę wobec Boga. Ponieważ prawda została im udowodniona i trafiła ona do ich sumień, nie byli w stanie nic odpowiedzieć na słowa Szczepana. Oni jedynie zgrzytali zębami, co było zapowiedzią ich morderczych zamiarów.

Pomimo takiego sprzeciwu przeciwko Duchowi Bożemu, Szczepan dokończył swoje świadectwo, gdy przepełniony Duchem Świętym spoglądał w niebo. Wierzmy, że w tym momencie rzeczywiście oglądał chwałę Bożą. Jest to chwała łaski Bożej, którą zapowiadali i wychwalali aniołowie podczas narodzin Pana. Poza tym, Szczepan widział Syna Człowieczego stojącego po prawicy Boga. Prowadzony ziemskimi okolicznościami i mający przed swoimi oczami niebiańską chwałę daje całemu ludowi izraelskiemu ostatnią ofertę łaski: „Oto widzę niebiosą otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej”. Ważność tej łaskawej oferty zostaje potwierdzona faktem, że Pan *stał* po prawicy Bożej. On był gotowy natychmiast okazać swojemu ludowi łaskę.

Jednak oni nie chcieli go słuchać i jednogłośnie zwrócili się przeciwko niemu. Wyrzucili Szczepana, tak jak przed paroma tygodniami jego Pana, poza miasto. Tam go ukamienowali. W gradzie kamieni, które go uderzały, Szczepan modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!” A klęcząc, prosił jeszcze: „Panie, nie policz im grzechu tego!”

Dla wierzących czasu łaski niebo jest zawsze otwarte. Oczami serca widzą w nim Jezusa ukoronowanego chwałą i dostojnością. Z otwartego nieba wypływa do nas łaska i miłosierdzie od naszego Arcykapłana, którego wielokrotnie możemy doznawać w ciężkich sytuacjach, kiedy sami jesteśmy bezsilni. Jako święci kapłani wступujemy przez otwar-

te niebo do Boga, aby przynieść Mu ofiarę chwały i dziękczynienia. Jednocześnie przychodzimy przed tron łaski, aby przedstawić Bogu nasze prośby.

Paweł słyszy głos z nieba

Dzieje Apostolskie 9, 1-9; 22, 6-11; 26, 12-18

I stało się w czasie drogi, że gdy się zbliżał do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy padł na ziemię, usłyszał głos mówiący do niego: Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz? I rzekł: Kto jesteś, Panie? A On: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz.

Z Saula na Pawła!

Spotkanie uwielbionego Chrystusa z Saulem z Tarsu ma wielostronne znaczenie, zarówno dla Izraela, jak i dla Zgromadzenia Bożego. Trzykrotnie jest nam relacjonowane nawrócenie tego energicznego, uczonego mężczyzny.

Podczas uważnego czytania tego zainspirowanego przez Ducha opowiadania o nawróceniu Saula można zauważyć, że w określeniu Jezusa Chrystusa następuje stopniowanie. Najpierw jest o Nim mowa jako o świetle, następnie jako o wielkim świetle, a na koniec jako o świetle, które jest jaśniejsze niż blask słońca. Z tego wynika, że Pan Jezus nabierał coraz większego znaczenia w sercu Pawła. Ponadto ukryte są w tym jeszcze inne, bardzo ważne prawdy.

Kiedy Chrystus przyjdzie powtórnie, zajaśnieje On dla swojego ziemskiego ludu jako słońce sprawiedliwości. Skutkiem tego, cała resztkę Izraela zostanie uratowana. Zapowiadając to przyszłe wydarzenie, Jezus ukazał się Pawłowi jako „poronionemu płodowi”. Jeszcze lepiej to ujmując, można powiedzieć, że był to jakby przedwczesny poród: jeszcze przed nadejściem właściwego czasu dla Izraela, Izraelita Saul

poddał się Panu i został uratowany. Dzięki temu mógł on już wcześniej korzystać z błogosławieństw Bożych, które zostały zapewnione ziemskiemu ludowi dopiero w przyszości.

„Światłość z nieba, jaśniejsza niż blask słoneczny” pokazuje związek Pana Jezusa ze Zgromadzeniem, któremu Pan objawi się w chwale wykraczającej poza pierwsze stworzenie. Pokazuje to, jak wysokie stanowisko w oczach Pana posiada Zgromadzenie.

Saul z Tarsu był mężem szczerym. Jednak był także „posłańcem według własnej woli”. Zdecydowanie prześladował wierzących, wierząc, że tym służy Bogu. To, że było to błędne przekonanie, stało się dla niego jasne dopiero wtedy, kiedy Jezus Chrystus, okazując swoją moc, pojawił się w jego życiu i doprowadził go do nawrócenia. Dysząc groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pana, Saul wyruszył do Damaszku. Przed bramą tego miasta oślepiła go jasność z nieba. Wtedy usłyszał głos, mówiący do niego: „Saulu, Saulu, dlaczego mnie prześladujesz?”

Saul od razu rozpoznał Bożą moc w tym głosie. Wiedział, że tym, który do niego mówi, jest Jezus! Ta świadomość odmieniła wszystko, w co wierzył i o co walczył. Od razu poddał się autorytetowi Pana Jezusa. Przekonał się, że uwielbiony Chrystus jednoczy się z wierzącymi będącymi jeszcze na ziemi. Chrystus i Jego Zgromadzenie tworzą jedność. On jest Głową tego ciała w niebie, a wykupieni są członkami na ziemi. Ta jedność jest tak doskonała i realna, że Pan utożsamia się ze zgromadzeniem, mówiąc: „Saulu, Saulu, dlaczego *mnie* prześladujesz?”

Paweł stawia dwa ważne pytania. Pierwsze z nich brzmi: „Kim jesteś Panie?” Odpowiedź „Ja jestem Jezus” wskazała mu i wskazuje każdemu wierzącemu prawdziwą *treść życia*. Wielu poetów opisuje wielkość i chwałę tego Imienia, wyrażając przez to, jak wiele dla nich znaczy Chrystus.

Drugie pytanie brzmi: „Co mam czynić Panie?” Teraz chodzi o jego *służbę*. Odpowiedzią: „Wstań i idź do miasta” Pan sprawdza jego posłuszeństwo. Następnie stopniowo pokazuje mu, jakie zamierza powierzyć

mu zadania. Od Ananiasza Paweł dowiedział się, że ma *zanieść imię Pana przed pogan i królów, i synów Izraela*, a także, że *będzie musiał wiele wycierpieć dla imienia Pana*. Kiedy Paweł później modlił się w świątyni, wpadł w zachwycenie i zobaczył Jezusa Chrystusa. Ten powiedział mu: „Ja cię wysłę daleko do pogan”. Powołany przez Pana i przez Niego też posłany, jako „apostoł narodów” wypełnił swoją służbę i cierpiął dla Imienia Pana aż po męczeńską śmierć.

Jan wstępuje do nieba

Księga Objawienia 5, 1-14

I widziałem w prawej dłoni tego, który siedział na tronie, księgę zapisaną wewnątrz i zewnątrz, zapieczętowaną siedmioma pieczęciami. Widziałem też anioła potężnego, który wołał głosem donośnym: Któż jest godny otworzyć księgę i zerwać jej pieczęcie?

Godzien jest Baranek!

Na początku czwartego rozdziału Księgi Objawienia otwierają się drzwi do nieba i Jan jest wezwany, aby tam wstąpić. W kolejnym rozdziale relacjonuje on, co w tym miejscu widział i słyszał. W rozdziale 5 czytamy, że ujrzał księgę. Jest to księga Bożych dróg i postanowień dotyczących Ziemi. Bóg, Stwórca, miał szczególny plan wobec tej planety. On stworzył człowieka i powierzył mu Ziemię, aby ją uprawiał i chronił. Właśnie dlatego Bóg powinien być przez swoje stworzenie uznany i uwielbiony.

Szatan, wróg Boga, chciał pokrzyżować i zniszczyć ten plan, częściowo przez to, że już pierwszą parę ludzi udało mu się skłonić do przekroczenia Bożego przykazania. Z tego powodu grzech przyszedł na świat, w następstwie czego cała ziemia została przeklęta. Ludzie, którzy oddalili się od Boga, jednoczyli się ze sobą i układali sobie życie

bez Niego. Tak powstał świat przeciwny Bogu. Od tej pory ziemia jest kształtowana i niszczone przez szatana, przez grzech i ducha tego świata.

Chwasty na polu i w ogrodzie, czy często bezlitosne walki na śmierć i życie w świecie zwierząt są niezbitym dowodem na to, że Ziemia została przeklęta. Zepsucie i bezprawie wśród ludzi dobitnie świadczą o tym, że mieszka w nich grzech.

Ktoś może zadać następujące pytanie: Czy w takim razie Bogu nie udało się pierwsze stworzenie? W naszych wersetach znajdujemy na to pytanie Bożą odpowiedź. Potężny anioł wołał donośnym głosem: „Któż jest godny otworzyć księgę i zerwać jej pieczęcie?” Innymi słowami można to ująć tak: czy jest ktoś, kto pomimo działalności szatana, grzechu i świata jest w stanie wypełnić to Boże postanowienie? „I nikt w niebie ani na ziemi; ani pod ziemią nie mógł otworzyć księgi ani do niej wejrzeć”. Kiedy Jan to zrozumiał, zaczął płakać.

Płakał rzewnie, ale nie długo! Jeden z niebiańskich świętych, pewien starzec, rzekł do niego: „Nie płacz! Zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, i może otworzyć księgę, i zerwać siedem jej pieczęci”. Lew jest królem wszystkich zwierząt (Przyp. Sal. 30, 29-30). Tutaj jest on obrazem na Pana Jezusa, który na krzyżu w potężny, ostateczny i królewski sposób zwyciężył szatana, grzech i świat!

„I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu”. Kiedy Jan podniósł swoje oczy, ujrzał Baranka, Baranka jakby zabitego! To był Jezus Chrystus – żyjący i uwielbiony ze znakami swojej śmierci. On jest w centrum Bożej mocy i Bożej wspaniałości. Baranek, który sam posiada doskonałą moc i doskonałe poznanie, podchodzi do tronu: „I przystąpił, i wziął księgę z prawej ręki tego, który siedział na tronie”. Baranek Boży wypełni Boże postanowienie odnośnie do Ziemi – najpierw za pomocą sądu, a następnie przez swoje tysiącletnie panowanie w sprawiedliwości i pokoju. Tą drogą przyprowadzi pierwsze stworzenie do chwalebego celu.

„Kiedy wziął księgę”. Na ten moment czekało całe stworzenie. Starsi, którzy przedstawiają wykupionych Świętych w niebie, upadają przed Barankiem. Śpiewając nową pieśń, pokazują swoje głębokie uwielbienie dla Osoby i dzieła Pana Jezusa. Następnie rozbrzmiewa głos wielu aniołów na Jego cześć! Na koniec stworzenie wysławia Baranka. „A cztery postacie mówiły: Amen. Starcy zaś upadli i oddali pokłon”.

Spotkania tych trzech mężczyzn z Panem Jezusem pokazują rezultaty Jego nowego stanowiska w niebie:

- Podczas spotkania ze Szczepanem, Syn Człowieczy, który stoi po prawicy Bożej, daje ostatnią ofertę *ludowi izraelskiemu*.
- Podczas spotkania z Pawłem niebiański Pan łączy się z wierzącymi na ziemi. On jest Głową ciała, czyli *zgromadzenia*.
- Podczas spotkania z Janem Baranek w cudowny sposób wypełnia plan Boży z pierwszym *stworzeniem*.